

Bezpłatne Wakacje Dla Chłopców i Młodych Mężczyzn w Obozach Wojsk.

Wakacje Potrwać Od 7-go Lipca Do 5-go Sierpnia; Zgłaszać się Mogą Chłopcy Od 17 Do 28 Lat

Kapitan William F. Kalisz, komisarz obozów militarnych (Citizens' Military Training Camps) 26-ej Wardy, donosi, że obozy dla chłopców w wieku od 17 do 28-miu lat otwarte będą przy Rezerwach Wojskowych od 7-go lipca do 5-go sierpnia.

Rodzice tych chłopców, którzy nie mogą sobie pozwolić na wakacje dla synów, mają teraz możliwość wysłać ich na miesiąc wakacji na koszt rządu. Rząd ponosi wszelkie wydatki, włącznie z kosztem podróży do i z obozów. Chłopcy muszą być zdrowi, normalnego wzrostu na wiek, muszą czytać i pisać po angielsku, mieć dobry wzrok i słuch i być normalnie inteligentni. Wymaganiem jest również, aby byli szczepieni przeciw tyfusowi. O ile nie są szczepieni, to otrzymają to przed wyjazdem do obozu bezpłatnie.

Rząd, prócz kosztów przejazdu, daje jedzenie, ubranie i wszelki ekwipunek do ćwiczeń i do zabawy. Rano są ćwiczenia fizyczne, śniadanie, ćwiczenia militarne, obiad. Po obiedzie wszelkie rodzaje lekkiej atletyki, gry i sport a wieczorem urozmaicenia. Cały czas jest zajęty czymś interesującym.

jest cztery: początkowy, biały, czarny i niebieski, a podzielone są według wieku, zdolności i pobytu poprzednio w obozach. Ukończenie tych czteroletnich wakacji daje możliwość do egzaminu, a po daniu takowego chłopiec otrzymuje stopień oficera rezerwy Armii Stanów Zjed. Pobyt w tych obozach nie zobowiązuje żadnego chłopca do służby militarnej.

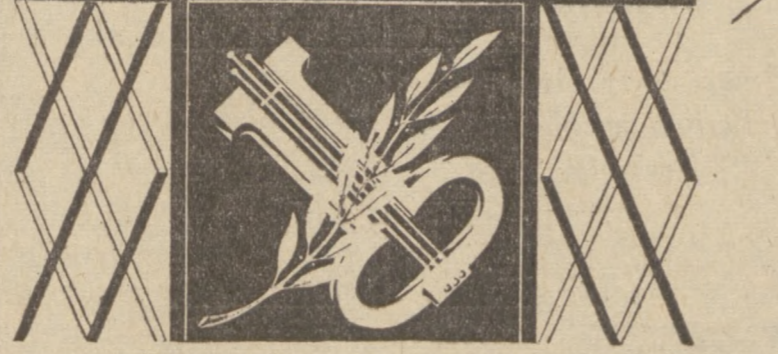
Ponieważ liczba aplikantów jest ograniczona, przeto rodzice polscy powinni chłopców zapisać zaraz, aby być zapewnionymi tych bez kosztu wakacji. Pobyt chłopców w tych obozach wywiera na nich jak najlepsze wrażenie i na drugi rok sami chcą iść. Uczą się jak pielęgnować zdrowie czystości i higieny, porządku, szacunku dla starszych, dobrych obyczaj, patriotyzmu i dobrego obywatelstwa. Jest to miesiąc spędzony w dobrym towarzystwie, pod dobrą nadzorem, na świeżym powietrzu i bez kosztu.

Interesowani rodzice zgłoszą się z chłopcami niepełnoletnimi, a pełnoletni sami. Aplikacje można wypełnić wieczorami u kapitana Kalisza, 2215 W. Iowa ul. Telefon Armitage 8685.

ODZNAKA DLA MŁODYCH KOMPOZYTORÓW



DYPLOM
ZA ROK 1937, PRZYZNANY PRZEZ ŚWIĄTOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY PANU TADEUSZOWI J. KOZUCHOWI W UZNANIU ZASŁUG POŁOŻONYCH NA POLU KRZEWIENIA ZAMIAWOWANIA DO MUZYKI I PIESNI POLSKIEJ WŚRÓD POLONII W STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P.



Powyższy dyplom Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymał w ubiegłą sobotę na rauce w Konsulacie Generalnym R. P. w Chicago znany młody pianista i kompozytor, p. Tadeusz Kozuch, syn znanej rodziny Związkowej, rokujący wielkie nadzieje na polu muzyki i kompozycji. Wrezenia tego odznaczenia oraz czeka na tysiąc złotych dokonał dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, który obecnie bawi w Chicago. Jak czytamy na dyplomie, p. Kozuch otrzymał go "w uznaniu zasług położonych na polu krzewienia zamawiania do muzyki i pieśni polskiej wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych A. P."

Taki sam dyplom otrzymał inny młody polski muzyk p. Władysław Zierkiewicz.

Kalendarzyk Posiedzeń

Sobota, 7 Maja
Klub Mszanka, odbędzie swoje posiedzenie w tę sobotę 8-go maja, w sali pnr. 884 N. Marshfield ul. o godzinie 5:30 a nie jak zwykle o 8-30 a to ze względu na obchód 147 rocznicy 3-go maja. — Kazimierz Marynowski, prezes.

Niedziela, 8. Maja
Tow. Króla Stefana Batorego Gr. 110 ZNP, odbędzie swoje posiedzenie, dnia 8-go maja o godz. 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. — Teofil Skoraczewski, prezes; Piotr Lisiński, sekr. prot.

Klub Jastrząbka Stara odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę, dnia 8-go maja w sali Św. Heleny przy Augusta blvd. i Western ave. o godzinie 2:30 po południu. Po posiedzeniu uroczysty program na cześć matek. Upraszają się członków o obecność oraz punktualność. — K. Kosiba, prezeska; J. Cwiok, sekr. prot.

Klub Czernina Powiat Jasio odbędzie swoje miesięczne posiedzenie dnia 8-go maja w sali p.n. 1048 N. Marshfield ave. Początek o godzinie 2-iej po poł. Prosimy wszystkich obywateli i obywatelki o przybycie. Ci, którzy jeszcze nie należą a mają życzenie się zapisać do tegoż klubu mile będą widziani. Będą ważne sprawy omawiane. Ponieważ zbliża się rocznica założenia tegoż klubu w czerwcu. — Józef Ziemiński, prezes; Weronika Wierzag, sekr. prot.

Tow. Obrona Polski, gr. 712 Z. N. P., nie odbędzie regularnego posiedzenia w niedzielę, 8-go maja, lecz zwołuje wszystkich swoich członków i członkinie do sali zwykłych zebrań, 1511 West Emma ulica, na godzinie 12-tą w południe, skąd wyruszymy do parku Humboldta. Sekretarz, kasjer i inni ugotowuje wiele niespodzianek.

Tow. Polakich Krawców Gr. 5 Z. N. P. odbędzie regularne posiedzenie w poniedziałek, 9-go maja o godzinie 8-iej wieczorem w sali posiedzeń zwykłych. Członkowie są proszeni o przybycie. — Franciszek Zarnowski, prezes; Józef Janowski, sekr. prot.

Serdeczne życzenia dalszego rozwoju przesyła Z. N. P.

Frank Ligmanowski
SKŁAD LODÓW, CUKIERKÓW, MIĘKKICH NAPOI I PRZYBORÓW SZKOLNYCH
4900 W. 30th STREET
CICERO, ILLINOIS
Telefon Cicero: 3522

Wm. Wolny
SKŁAD MLEKA I ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
2913 SOUTH 49th AVENUE
CICERO, ILLINOIS

Zyczenia dalszej pomyślności Związkowi Nar. Pol.

National Pharmacy
MAKS J. WIKARYASZ, Właśc.
4900 W. 29th PLACE
CICERO, ILLINOIS
Telefon Cicero: 15-161

Serdeczne Życzenia

Z OKAZJI OTWARCIA NOWEGO DOMU Z. N. P.

Składa

REGULARNA DEMOKRATYCZNA ORGANIZACJA Z CICERO

GEORGE STEDRONSKY Honorowy Prezes
FRANK J. BROZ Prezes
A. F. MACIEJEWSKI Skarbnik
JOS. A. BECKER Sekretarz

TRUSTYSI:
HENRY R. SCHWARZEL
JERRY J. VITERNA
JOS. A. BECKER
GUSTAV O. RANDA
A. F. MACIEJEWSKI
NICHOLAS HENDRIKSE
FRANK J. BROZ
ANTON KRUPICKA, Township Committeeman

Nadzwyczajne Powodzenie Dwóch Polskich Obrazów w Teatrze West, "Straszny Dwór" i "Książętko"



Dzisiaj ostatni dzień, z okazji kończącego się sezonu filmowego, podwójny program polski "STRASZNY DWÓR" i "KSIĄŻĄTKO". Kto jeszcze nie widział Opery Stanisława Moniuski, p. t. "STRASZNY DWÓR", przerobionej na film, dziś powinien pospieszyć do teatru West, przy Cermak Rd. (dawnie 22-ga ulica), przy California avenue.

Trzecia, muzyka i śpiewami wykonanymi przez gwiazdy Opery Warszawskiej — obraz zasługuje na wyróżnienie.

W nadprogramie, drugi obraz, najnowsza polska komedia "KSIĄŻĄTKO", która się cieszy niezwykłym powodzeniem u dorosłych jak i wśród dzieci szkolnej. Treść obrazu interesująca, pełna humoru i dowcipu, intryga, romans, miłość i zazdrość, plus żywa akcja i piękna oprawa dekoracyjna — stanowią całość, która zadoluje nawet najbardziej wrednych.

Teatr West, pnr. 2743 W. Cermak Rd. (dawnie 22-ga ul.) przy California ave, otwarty jest od godziny 11:30 rano do 12-iej w nocy. Ceny do godziny 6:30 znacznie niższe.

Nasze hasło: "Najlepsze filmy polskie w największych teatrach Ameryki."

Apel do Gr. Gm. 2ej ZNP. i Chorążych

Zarząd Gminy 2ej ZNP. powiadamia grupy, że Gmina weźmie udział w Obchodzie Konstytucji 3go Maja, który odbędzie się w niedzielę, 8go maja. Wobec tego apelujemy, aby jak najliczniej wzięły udział grupy ze sztandarami i administracjami na czele, a obowiązkowo mają wystąpić chorągwie grup, jak również Harcerstwo.

W dniu tym przed wszystkimi kościołami polskimi odbędzie się także połów na fundusz oświatowy, dochód z którego jest przeznaczony na cele oświatowe. Mamy nadzieję, że wszyscy Związkowcy złożą ofiarę na ten cel. — J. F. Michalak, prezes; J. J. Sokołowski, sekretarz.

Dzisiaj Zabawa Wiosenna i "Święcone" Klubu "Ognisko Lwowian"

Klub "Ognisko Lwowian" urządza już dzisiaj w sobotę, t. j. dnia 7-go maja, b. r. wesołą Zabawę Wiosenną połączoną z "Święconem", w sali "Nowego Życia", 1182 Milwaukee Ave., o godz. 7:30 wieczorem, na którą wszystkich swoich Członków i całą Polonię chicagorską jak najuprzejmiej zaprasza. — Dobra orkiestra i tradycyjna lwowska gościnność są najlepszą gwarancją doskonałej zabawy.

YCYZENIA DALSZEGO ROZWOJU Z. N. P. ZASYŁA

W. A. GŁOGOWSKI
POLSKI ZEGARMISTRZ
5108 WEST 31st STREET
CICERO, ILLINOIS

YCYZENIA DALSZEGO ROZWOJU ZW. NAR. POLSKIEMU

YCYZY

dr. Florian Ostrowski
LEKARZ I CHIRURG (LEKARZ GMINY 55 Z. N. P.)
Biuro: 4900 WEST 30th STREET
CICERO, ILLINOIS
Telefon Cicero: 282

Serdeczne życzenia dalszego rozwoju przesyła Z. N. P.

Wm. Wolny
SKŁAD MLEKA I ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
2913 SOUTH 49th AVENUE
CICERO, ILLINOIS

Zyczenia dalszej pomyślności Związkowi Nar. Pol.

National Pharmacy
MAKS J. WIKARYASZ, Właśc.
4900 W. 29th PLACE
CICERO, ILLINOIS
Telefon Cicero: 15-161

Sroda, 11 Maja
Stowarzyszenie Właścicieli Realności odbędzie swoje miesięczne posiedzenie 11-go maja o godz. 8-iej wieczorem w śróde, w sali szkolnej przy Whipple ulicy. Proszeni są wszyscy właściciele domów, gdyż będą ważne sprawy podatkowe do załatwienia. — H. Chorzempa, sekr.

Apel Do Oddziałów Żeńskich Leg. Pańskiego
Niniejszym rozkazem wzywam żeńskie Oddziały pierwszego okręgu Legionu Pańskiego, do wzięcia udziału w wymarszu do Parku Humboldta do pomnika Tad. Kościuszki. Zbiórka w mundurach o godzinie dwunastej w południe punktualnie, na ulicy Greenview (dawnie Holt) i Division ulicy. — Komendantka Helena Schendel.

Popierajcie tych, którzy ogłaszają się w Dzienniku Związkowym

Serdeczne życzenia składa Związkowi Narodowemu Polskiemu

JULIUSZ T. SKRZYDLEWSKI,
PROKURATOR MIASTA CICERO
5340 WEST 30th STREET
CICERO, ILLINOIS

Serdeczne życzenia dalszego rozwoju przesyła Z. N. P.

Frank Ligmanowski
SKŁAD LODÓW, CUKIERKÓW, MIĘKKICH NAPOI I PRZYBORÓW SZKOLNYCH
4900 W. 30th STREET
CICERO, ILLINOIS
Telefon Cicero: 3522

Serdeczne życzenia dalszego rozwoju największej polskiej organizacji Związkowi Narodowemu Polskiemu

KOMISARZE PARKU HAWTHORNE PARK DISTRICT

ART. CHOJNACKI, Prezes T. STACHOWIAK, Sekr.
FR. HAREMZA, Wiceprezes FR. WESOŁOWSKI, Skarbnik
JUL. T. SKRZYDLEWSKI, Adwokat

J. ZAREMBA KOMISARZE: S. WAWRZYŃIAK H. FORYS

Zyczenia dalszego sukcesu przesyła

ZARZĄD SZKÓŁ NIŻSZYCH
Dystrykt 99 w Cicero, Ill.

od

FRANK E. SVOBODA.....Prezes
JOSEPH B. KOVARIK.....Sekretarz
EUGENE CLARK
JOSEPH S. IDZIASZEK
FRANK J. NOVAK
EDWARD J. SASS
JOHN J. SHERLOCK.....Adwokat
GEORGE A. SCHWEBEL.....Superintendent

JERRY B. SILHA
MICHAEL SOLAR
JOHN W. VOLLER
NORBERT TOMAVIK

SERDECZNE ŻYCZENIA I GRATULACJE PRZESYŁA

ZWIĄZKOWI NARODOWEMU POLSKIEMU

Marcin Wojciechowski
KAPITAN POLICJI MIASTA CICERO
2802 SOUTH 48th COURT
CICERO, ILLINOIS

ŻYCZENIA NA OTWARCIE DOMU Z. N. P. PRZESYŁA

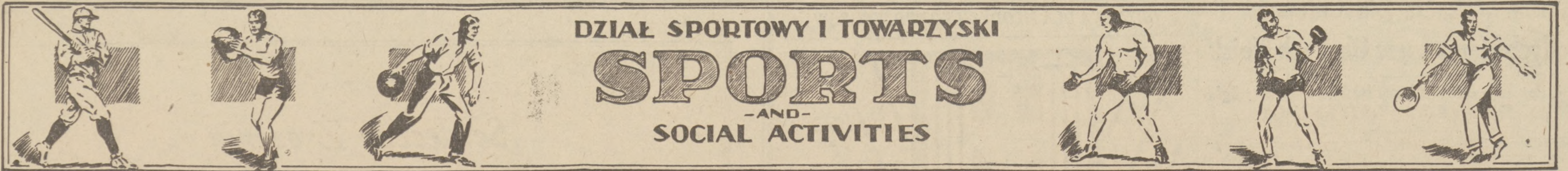
FR. WASZKIEWICZ
WŁAŚCICIEL POLSKIEJ GOSPODY
2915 SO. 49 AVE., CICERO, ILL. TEL. CIC.: 3575

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI I ROZWOJU, ŻYCZA Z. N. P.

W. T. CHOJNACKI i SYN
Właściciele największego Polskiego Składu Żelastwa, Farb, Pieców, Mebli, Łodówek i rzeczy codziennego użytku
2900 SO. 48 COURT, CICERO, ILL. TEL. CIC. 3205

Serdeczne Życzenia Pomyślności

Dobrego Przyjaciela
z Cicero



DZIAŁ SPORTOWY I TOWARZYSKI
SPORTS
-AND-
SOCIAL ACTIVITIES

GROUP 1460 OPPOSES WAVEL 1400 TOMORROW AFTERNOON

Six Teams Open Circuit 13 P. N. A. Softball Races Monday

SEEKS SECOND STRAIGHT TRIUMPH OF 1938 S. S. BASEBALL CAMPAIGN

P.N.A. SPORTS COMMISSION IN 10th YEAR OF ACTIVITY

SONS OF LIBERTY FACE COUNCIL 91; G.F. VS. 3 CROWNS

Polamrican Chess Club Subdues Oak Park, 8-4

TALUN BĘDZIE TERAZ CZĘŚCIĄ ZAANGAŻOWANY

Craftsmen Y. E. Holds Meeting Monday Evening

St. Isadores Battle Speedboys at Indiana Harbor, Ind.; Kosynierzy Squad Tangles With Sonnies In South Chicago

Although the first free sets of baseball uniforms were issued by the Board of Directors of the Polish National Alliance over 15 years ago...

Love of Poland Opposes Smilax; Three Games Next Friday

The St. Casimir Polamrican Chess Club won from Oak Park and increased their lead in the Suburban League to seven games.

Pro motorzy Amerykańscy Pozbywają Się Uprzeźdzenia Do Niego

The Craftsmen Younger Element P. N. A. Group 1119 will hold its regular monthly meeting on Monday evening.

JUTRO 'WISŁA' STOCZY WALKĘ Z NIEMCAMI

TREASURER SPIKER FIRST CHAIRMAN

In launching this epochal movement ten years ago, Director J. Spiker, now treasurer of the P.N.A., was placed at the helm of that body...



A. S. Sobota

Sonnies Guard Against Surprise

The Sonnies, rated as one of the outstanding teams in Circuit 13 competition in 1937, will take the field with another great squad against the Council's on Monday.

Club Tourney

Table listing club tourney results with columns for Club, W, L, and Score.

Władysław Talun



Władysław Talun

Catholic Evidence Guild Presents 'Speeding Along'

The Catholic Evidence Guild of St. Hedwig's parish will present an entertaining and fast moving, breezy three act comedy, entitled 'Speeding Along'...

O CO IM SIĘ ROZCHODZIŁO

Najwięcej rozchodziło się tym panem o to, aby jeden z nich był mążnerem Taluna. Nie zwadzili oni na to, że Zbyszko...

Two of the outstanding events of the season will be held tomorrow at the Hawthorne Community Building...

Radio Artists To Appear At Comin' Ups Hop Tonight

At one of the outstanding events of the season will be held tomorrow at the Hawthorne Community Building...

IZIZES BATTLE SPEEDBOYS

The St. Isadores, who got off to an impressive start last Sunday in defense of their 1936 laurels...

The 1460 defense functioned flawlessly in last week's clash, and the attack, although not as robust...



Joseph T. Spiker

ski, the new sports editor. The first step undertaken was the amendment and modification of the then existing rules and regulations...

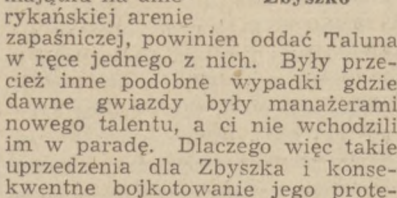
Ziggies Softball Team In Twin Bill Tomorrow

The Ziggies P. N. A. Gr. 1979 softball team will engage in a practice double header tomorrow at Cornell Park...

Smilax S. A. C. Presents May Dance Tomorrow

For an enjoyable evening of dancing and entertainment, you are most cordially invited to attend the Smilax S. A. C. May Dance...

Stanisław Zbyszko



Stanisław Zbyszko

Polish A. F. E. Present Anniversary May 21st

The Polish Associated Federal Employees will sponsor their Fifth Anniversary May Dance Saturday evening, May 21, at the National Ballroom...

Daughters of Liberty Hold Baby Ball Tonight

Backward, turn backward, Time in your flight, Let's be kids again May 7, 1938 on a Saturday night...

Refusing to be discouraged by their drab showing against the St. Isadores in the 1938 debut...

BALTIMORE EDICT SETS UP BUDGET

One of the important measures passed by the Baltimore convention was the setting up of a definite budget, one cent per member from the general fund...

MONDAY'S GAMES

Council 91 vs. S. O. L. (East Diamond) (Empire-Sokolowski)

Group 1515 SAC. Holds May Dance Tonight

The Group 1515 P.N.A. Social and Athletic Club will present a May Dance this evening, May 7, at Kurland's Hall...

PRZESKODY TERAZ USUNIĘTO

Po odbyciu kilku konferencji z filarnymi promotorami na wschodzie, Zbyszko zdołał usunąć stawiane mu dotychczas przeszkody...

Chi-Reymonts Turn Back Goodfellows In 10th, 9-8

The Chi-Reymonts' Senior team won its first game of the season 9-8, Goodfellows, Goodfellows took a 2-0 lead in the first inning...

Central S. A. C. Presents May Frolic On May 14

The Central S. A. C. of the P.N.A. will present a May Frolic Saturday night, May 14, at the St. George ballroom...

Table with columns: St. Isadores, Wavel 1400, Sonnies, Speedboys, Kosynierzy, W, L, Pct.

Advertisement for Zyczenia Dalszego Rozwoju SKLADA, North West Sporting Goods Mfg. Co., 1270 Milwaukee Avenue, Naprzeciw Składu Wieboldta, HUMBOLDT 9179, SOFT BALL UNIFORMY i JACKETS

Best Wishes to P. N. A. AND Board of Directors FROM LEWIS BOWLING ALLEYS 1170 MILWAUKEE AVE. Brunswick 3814 BIEGAJ BROTHERS

Best Wishes to the P. N. A. BELVIDERE SMOKE SHOP 1146 Milwaukee Ave.

Nowy Dom Zw. Nar. Pol. Twierdzą Polskiej Myśli Narodowej

To Widome Oparcie Dla Polskości Przed Zalewem Coraz Silniejszego Wynarodowienia

Z NOWEGO DOMU Z. N. P. MA PROMIENIOWAĆ CIEPŁO ŚWIETNOŚCI KULTURY POLSKIEJ

W Nowym Domu Będzie Się Skupiać Praca Dla Dobra Polonii Amerykańskiej

Skreślił KAROL PIĄTKIEWICZ

A więc marzenie tysięcy związkowców stało się jawą.

Nowy dom związkowy stanął w sercu Polonii Chicagowskiej, przy zbiegu ulic Division, Milwaukee i Bosworth...

Nowy dom silny, uderzający mocą swych linii, trwały, tak trwały, że przetrzyma setki lat...

Jest to dom głównych biur Związku Narodowego, w którym są i będą załatwiane wszystkie sprawy, interesy i problemy wszystkich związkowców w całej Ameryce.

Ku tej siedzibie skierowują się dzisiaj oczy czterech milionów Polaków w Ameryce, oczekujące oparcia o coś silnego i twardego...

Związek Narodowy Polski w swej przeszłości dowiódł najlepiej, że do dzieła przewodniczącego w zakresie oświatowym, narodowym i społecznym był przygotowanym z racji wysokiej wartości ludzi...

Dzisiaj cieszymy się, że mamy nowy Dom Związkowy, silny, poważny, majestatyczny. Linie proste, surowe, twarde, nieustępliwe. Materiał trwały, potężny. Biały kolor kamienia, to nasze cnoty narodowe...

Ta groźba wynarodowienia nie jest nowa. Groźba wynarodowienia sięga dawnych lat.

Sięga dawnych lat, nim jeszcze powstał Związek Nar. Pol. Sięga okresu, kiedy to jeszcze przed 60 laty zbyt silną stawała się już bowiem Polonia amerykańska...

Od tej chwili datuje się nowa era w dziejach Polonii amerykańskiej. Dotychczas nie troszczono się o narodowe jutro setek tysięcy emigracji polskiej.

Powstanie Związku Narodowego Polskiego otworzyło przed Polakiem-Amerykaninem szerokie horyzonty, nie znane mu dotychczas, chociaż w znacznej mierze odczuwane.

dobrych obywateli tego kraju, ale o głębokim poczuciu obowiązków względem Ojczyzny swych przodków.

Aczkolwiek powstanie Związku Narodowego Polskiego w kołach emigracji zwróciło powszechną na siebie uwagę, i co gorętsze serca a światlejsze umysły zaczęły się gargać do niego...

Niesienie oświaty jeden z celów Z. N. P.

Jednym z celów Związku Narodowego Polskiego było niesienie kaganica oświaty przed ludem. Bardzo wielu księdom zdawało się, że oświata ta to nic innego, jak tylko namawianie mas polskich do zaburzeń parafialnych...

Tego rodzaju postępowanie nie mogło pozostać bez odpowiedzi ze strony związkowców, którzy czując się pokrzywdzonymi, zaczęli się bronić. Organ więc związkowy i wychodzący co tydzień, "Zgoda", rozpoczął odparcie ciosy...

Nie pomogło, że na Sejm w St. Paul Ojciec Św. przysłał swe błogosławieństwo dla Związku, nie pomogła obecność na tym sejmie arcybiskupa Irlandii i udział 17 księży polskich w sprawach sejmowych...

na Związek anatemą, nazwał go zrzeczeniem masonów, bezwyznaniowców i anarchistów, wezwał cały lud polski w Stan. Zjedn. do unikania Związku...

Dzielnicy księża walczyli o ideały Z. N. P.

Walka rozszalała na całej linii. Związek bronił się z podziwu godną wytrzymałością, do pomocy stanęli mu światli a dzielni księża narodowcy...

"Do Związku naszego nikt nie może należeć, który należał do tajnych, przez Kościół potępionych towarzystw, lub też socjalistycznych, albo anarchistycznych. My, jako Towarzystwo narodowe i Polacy chcemy pracować i pracujemy dla Ojczyzny naszej, nie mieszając tej sprawy z zasadami wiary i Kościoła...

Związek stał się po sejmie w Cleveland rzeczywiście powszechnym, otworzył bowiem wrota dla wszystkich, każdemu dając możliwość pracy w zakresie jego poglądów i dążeń.

Założenie to podpisało 2470 członków Związku Narodowego Polskiego.



Wice-Cenzor M. Powicki

I to jednak niewiele poskutkowało. Walka nie ustała, ale owszem, jeszcze ostrzejszą przybrała postać.

Związek Narodowy Polski znalazł się wobec tego w położeniu nadzwyczaj trudnym. Z jednej strony zagrażała mu pewna klasa ludzi, którzy w dzikiej jakiejś i trudnej do wytłumaczenia zaciętości byli gotowi wskrzęsić średnio-wieczyste, byle tylko zapanować wszechwładnie...

Wpływ na powstające społeczeństwo polskie w Ameryce. Nie odrazu jednakże Związek Narodowy Polski został tym, czym dzisiaj jest wobec społeczności polskiej w Ameryce.

Związek stał się po sejmie w Cleveland rzeczywiście powszechnym, otworzył bowiem wrota dla wszystkich, każdemu dając możliwość pracy w zakresie jego poglądów i dążeń.



Cenzor F. X. Świetlik

dobrze mogą w Związku pracować socjaliści, jak i klerykali, wyrzec się jednakowoż muszą prób przestąpienia Związku na swoją modłę.

Wpływ na powstające społeczeństwo polskie w Ameryce.

Nie odrazu jednakże Związek Narodowy Polski został tym, czym dzisiaj jest wobec społeczności polskiej w Ameryce. Wprawdzie pismienne odczyty wydane przez jego inicjatora Agatona Gillera, a następnie program szkicowo wytknięty przez jego założycieli...



Prezes Jan Romaszewicz

ści zadania poważnego, którego chlubnie wypełnił. Jakimi drogami zdąży Związek Narodowy Polski do tych tak szeroko zakreślonych celów, najlepiej poznać można z prac już w tym kierunku dokonanych...

Z.N.P. prowadzi akcję unarodowienia mas.

Przed wszystkim olbrzymiej doniosłości jest od samego początku powstania Związku do dzisiaj jak najkonsekwentniej prowadzona akcja w kierunku unarodowienia mas.

Jednym problemem dzisiaj przed Związkiem, jak i przed całym wychodźstwem jest utrzymanie przy polskości młodzieży. Problem to nie nowy i nie dotyczący wcale tylko a jedynie Polonii amerykańskiej, ale problem poważny.

Tak to Związek spłaca swoje zadanie.

Dumni z przeszłości, z ufnością patrzą w przyszłość, iż zdola przemówić ciału swój wspaniały i potężny program...

przeszłości, wskazywać obowiązki względem Ojczyzny i napawać wiarą we własne siły i lepszą przyszłość...

Z biegiem lat bezpośredni lub pośredni wpływ Związku Narodowego Polskiego sięgnął jeszcze dalej, gdyż nie tylko pogłębił uczucie patriotyczne w masach ludu polskiego w Ameryce...

I gdy powstanie Niepodległej Polski ułożyło stosunki pomiędzy Polonią amerykańską a Macierzą i streściło się w dojeździe do zrozumienia, iż Polonia amerykańska, ciesząc się tu wszelkimi swobodami...

Jednym problemem dzisiaj przed Związkiem, jak i przed całym wychodźstwem jest utrzymanie przy polskości młodzieży. Problem to nie nowy i nie dotyczący wcale tylko a jedynie Polonii amerykańskiej...

Tak to Związek spłaca swoje zadanie. Dumni z przeszłości, z ufnością patrzą w przyszłość, iż zdola przemówić ciału swój wspaniały i potężny program...

Z GMINY 178-EJ ZW. N. P.

Podajemy do wiadomości, iż puszki dla kwestarce z Gminy 178 Z.N.P., będą wydawane jeszcze w niedziele rano od godziny 8-ej w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Komitet Obchodowy będzie urzędował w sali i odbierał puszki do godz. 5-ej po południu...

NOWY DOM ZWIĄZKU NARODOWEGO POL. W CHICAGO



Siedziba biur administracyjnych w nowym gmachu przy ulicach Division i Milwaukee

Program Obchodu Konstytucji Trzeciego Maja

W Niedzielę, 8-go Maja Po Południu w Parku Humboldta Pod Pomnikiem Tadeusza Kościuszki

- 1. Zagajenie obchodu.....Pan Jan Juszczyk, Kom. Okr. XII Z.N.P.
a) Powołanie pana Jana Romaszewicza, Prezesa Z. N. P. na przewodniczącego obchodu i pana J. K. Wiecezorek, Komisarza Okręgu XIII Z.N.P., na sekretarza obchodu.
2. Inwokacja.....Wielb. Ks. Jan Kowalski, C.R.
3. Hymny narodowe: Amerykański i Polski.....Kapela Weteranów Armii Polskiej
4. Złożenie wieńca u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki — przez panię Marię Majka, Komisarzkę Okręgu XII Z. N. P., Jadwigę T. Szumkowską, Komisarzkę Okręgu XIII Z. N. P. i pana F. X. Świetlik, Cenzora Z. N. P.
a) Salwa, Polski Legion Weteranów Ameryk.
5. Mowa.....Hon. Paul Farthing, Naczelny Sędzia Najwyższego Sądu Stanu Illinois.
6. Śpiew.....Chóry Harcerskie Z. N. P.
7. Mowa.....Dr. Wacław Gawroński, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski.
8. Występ.....Harcerstwo Związku Nar. Pol.
9. Mowa.....Hon. Edward J. Kelly, Burmistrz Miasta Chicago.
10. Występ.....Harcerstwo Związku Nar. Polskiego
11. Mowa.....Sędzia Edmund K. Jarecki
12. Występ.....Harcerstwo Związku Nar. Polskiego
13. Mowa.....Pan Franciszek J. Kempa, Adjuant Stanowy, Pol. Legionu Wet. Amer.
14. Popis.....Drużyny Doboszy i Trębaczy Z.N.P.
15. Mowa.....Pan Franciszek X. Świetlik, Cenzor Związku Narodowego Polskiego.
16. Boże Coś Polskie.....Wszyscy Zebrani.

Świetna Działalność Kobiet Przy Związku Nar. Polskim

(Dokończenie ze str. 22e)

Związkowczynie otaczały szczególną opieką naszych dzielnych chłopców polskich. Opiekowano się o ile możliwości nimi aż do wyjazdu do ocean, i zapewniając ich, że zawsze o nich pamiętać będą. Po dziś dzień związkowczynie zawsze pamiętają o weteranach armii polskiej, starając się im przyjść z pomocą, gdziekolwiek zajdzie potrzeba. W roku 1917, gdy odjeżdżał pierwszy pułk Armii Generała Hallera do Francji, to Komisarka Waleria Lipczyńska, wreczyła sztandar Pierwszemu Pułkowi, na wielkim obchodzie, urządzonym w Dexter pawilonie, na Town of Lake, wyrażając życzenia, aby ten sztandar mógł chwalnie być zatyczny na wolnej i niepodległej ziemi Polskiej.

Bardzo gorliwie zajęły się nasze związkowczynie sprzedawaniem pożyczek wolnościowych, "Liberty Bonds" wydanych przez rząd Stanów Zjednoczonych w celu należytego wyposażenia i odżywienia żołnierza amerykańskiego na froncie bojowym.

Komitety odzieżowe podczas Wojny Światowej dzielnie pracowały, zbierając odzież, szyjąc bandaż, szedełkując pończochy i swetry dla naszych weteranów polskich, zakupując odzież za pieniądze składane na tenże cel, i wysyłając wszystko do Francji, na front wojny.

Gdy w roku 1920 nasi chłopcy polscy z Armii Hallera, po zakończeniu Wojny Światowej, wracali obdarzeni zniszczeni, to związkowczynie pierwsze zajęły się nimi. Wystarano im o przytułek, pożywienie, odzież i prace w różnych warsztatach. Działalność tę wykonywały one aż do powrotu ostatniego transportu.

Związkowczynie przez swą wielką patriotyczną, humanitarną i pozytywną pracę, przyczyniły się do podniesienia prestiżu imienia polskiego, jako narodu walecznego i bohaterskiego.

Po zakończeniu Wojny Światowej praca naszych związkowczyń bynajmniej nie została przerwana. Polska odzyskała swą niepodległość po przeszło 160 lat trwającej niewoli, znajdowała się w bardzo krytycznym położeniu. Otoczona z trzech stron wrogami, kraj bez wojska, bez rządu, bez stałej waluty pieniężnej, w którym miasta i wieś zostały obrócone w gruzy przez nawalną wojenną, naród wycieńczony i zrujnowany — Polska w takim krytycznym położeniu potrzebowała pomocy od rodaków na obczyźnie. Rozumiejąc doniosłość swego zadania jako Polki, nasze związkowczynie zbierały fundusze wspólnie z braćmi związkowymi, posyłając do Polski miliony dolarów na podniesienie się kraju z niemocy i ogólnej niedzy.

Gdy w roku 1918, odbył się Sejm XXII w Pittsburghu, bracia związkowcy, oceniając zasługi położone przez kobiety w odbudowie państwa polskiego, oraz ich wielką wydatną



MARIA KUPLEWSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Pracę dla organizacji, wybrali do Zarządu Centralnego trzy reprezentantki w osobach: Magdaleny Milewskiej, jako wiceprezyski, Władysławy Chodzińskiej i Marii Kuplewskiej jako dyrektorki, oraz mianując honorową dożywotnią komisarką p. W. Lipczyńską, a komisarką na wszystkie stany wybrano p. L. Lipczyńską. Oprócz tego wyznaczono Wydziałowi Kobiet przy Zarządzie Centralnym \$2,000 subwencji na agitację organizacyjną i prowadzenie szkoleń dokształcających.

W roku 1919 nasze związkowczynie rozwinęły szeroką agitację w celu uświadczania obywatelskiego, gdyż w tymże roku kobiety w Stanach Zjednoczonych otrzymały nową prawo głosowania obywatelskiego. Nasze związkowczynie uświadamiały nasze rodaczki o korzyściach wypływających z prawa głosu i nalegały abyż jak najwięcej z tego prawa korzystały.



MAGDALENA MILEWSKA
Była Dyrektorka i Wiceprezyska Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie XXIII odbyłym w roku 1921 w Toledo, Ohio, uchwalono wybrać komisarki na poszczególne

stany, o ile Zarząd Centralny uzyskałby potrzebne. Na tym Sejmie wybrano kobiety komisarkami na stan Delaware, w miejsce mężczyzny, a była nią pani Rozalia Skura. Na Sejmie tym wybrano do Zarządu Centralnego p. Magdalenę Milewską, wiceprezyską, a p. Kazimierę S. Obarską i Anielę Skierczyńską dyrektorkami.

W rok czasu po odbytych XXIII Sejmie, dnia 23go marca, został zorganizowany nowy Wydział Kobiet, który podług nowej konstytucji składał się z urzędniczek Zarządu Centralnego i 12 delegatek wybieranych przez Gminy chicagosome. Ponieważ na odbytych w Toledo, Ohio, Sejmie, nie powzięto żadnej uchwały, jak mają być wybierane komisarki, przeto polecono komisarzom przedstawić odpowiednie kandydatki na urząd komisarek i przystać ich nazwiska Wydziałowi Kobiet do uchwalenia, poczem Zarząd Centralny miał je zatwierdzić. Stosując się do tych wymagań, komisarkami zostały wybrane: Rozalia Skóra z Wilmington, Del.; P. Smolińska z Grand Rapids, Mich.; A. Cieśliewicz z Pittsburgh, Pa.; C. Koszakowska z Yonkers, N. Y.; E. Groszewska z St. Louis, Mo.; i W. Kowalewska z Buffalo, N. Y.



STEFANIA DWORAK
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie 26 odbytych w Seranton, Pa., w roku 1931, do Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: K. S. Obarska, wiceprezyska; B. Zawilinska, S. Dworak i B. Mencyńska jako dyrektorki. Komisarkami zostały A. Armosiewicz, Okręg 2 Z.N.P.; H. Markowska, Okręg 4 Z.N.P.; K. Woźniak, Okręg 5 Z.N.P.; Julia Noga, Okręg 6 Z.N.P.; A. Czegień-Swierczewska, Okręg 7 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 8 Z.N.P.; J. Niewodowska, Okręg 9 Z.N.P.; Anna Petyk, Okręg 11 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 13 Z.N.P.; H. Spychalska, Okręg 14 Z.N.P.; Genowefa Szymczak, Okręg 16 Z.N.P.; M. Schweitzer, Okręg 17 Z.N.P.; Frankowiak, Okręg 18 Z.N.P.; E. Groszewska, Okręg 19 Z.N.P.; A. Banaś, Okręg 25 Z.N.P.

Kobiety coraz więcej zdobywały urzędów w Zarządzie Centralnym, gdyż na Sejmie XXIV, odbytych w Philadelphia, Pa., wybrano jedną więcej dyrektorkę. W skład Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: Maria Sakowska, wiceprezyska, Kazimiera S. Obarska, W. Chodzińska i Felicja Siniarska, jako dyrektorki.



FELICJA SINIARSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Kobiety coraz więcej zdobywały urzędów w Zarządzie Centralnym, gdyż na Sejmie XXIV, odbytych w Philadelphia, Pa., wybrano jedną więcej dyrektorkę. W skład Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: Maria Sakowska, wiceprezyska, Kazimiera S. Obarska, W. Chodzińska i Felicja Siniarska, jako dyrektorki.



ANIELA SKIERCZYŃSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie 26 odbytych w Seranton, Pa., w roku 1931, do Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: K. S. Obarska, wiceprezyska; B. Zawilinska, S. Dworak i B. Mencyńska jako dyrektorki. Komisarkami zostały A. Armosiewicz, Okręg 2 Z.N.P.; H. Markowska, Okręg 4 Z.N.P.; K. Woźniak, Okręg 5 Z.N.P.; Julia Noga, Okręg 6 Z.N.P.; A. Czegień-Swierczewska, Okręg 7 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 8 Z.N.P.; J. Niewodowska, Okręg 9 Z.N.P.; Anna Petyk, Okręg 11 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 13 Z.N.P.; H. Spychalska, Okręg 14 Z.N.P.; Genowefa Szymczak, Okręg 16 Z.N.P.; M. Schweitzer, Okręg 17 Z.N.P.; Frankowiak, Okręg 18 Z.N.P.; E. Groszewska, Okręg 19 Z.N.P.; A. Banaś, Okręg 25 Z.N.P.

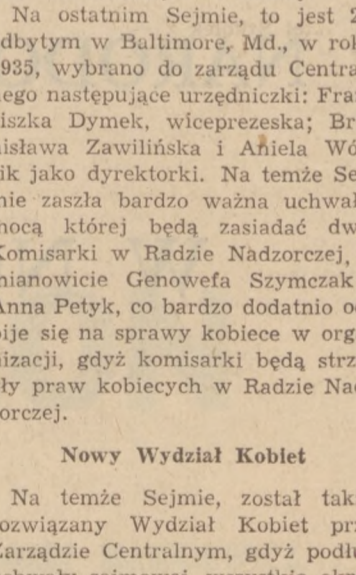
BOLESŁAWA MENCYŃSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie 26 odbytych w Seranton, Pa., w roku 1931, do Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: K. S. Obarska, wiceprezyska; B. Zawilinska, S. Dworak i B. Mencyńska jako dyrektorki. Komisarkami zostały A. Armosiewicz, Okręg 2 Z.N.P.; H. Markowska, Okręg 4 Z.N.P.; K. Woźniak, Okręg 5 Z.N.P.; Julia Noga, Okręg 6 Z.N.P.; A. Czegień-Swierczewska, Okręg 7 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 8 Z.N.P.; J. Niewodowska, Okręg 9 Z.N.P.; Anna Petyk, Okręg 11 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 13 Z.N.P.; H. Spychalska, Okręg 14 Z.N.P.; Genowefa Szymczak, Okręg 16 Z.N.P.; M. Schweitzer, Okręg 17 Z.N.P.; Frankowiak, Okręg 18 Z.N.P.; E. Groszewska, Okręg 19 Z.N.P.; A. Banaś, Okręg 25 Z.N.P.



ANIELA SKIERCZYŃSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie 26 odbytych w Seranton, Pa., w roku 1931, do Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: K. S. Obarska, wiceprezyska; B. Zawilinska, S. Dworak i B. Mencyńska jako dyrektorki. Komisarkami zostały A. Armosiewicz, Okręg 2 Z.N.P.; H. Markowska, Okręg 4 Z.N.P.; K. Woźniak, Okręg 5 Z.N.P.; Julia Noga, Okręg 6 Z.N.P.; A. Czegień-Swierczewska, Okręg 7 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 8 Z.N.P.; J. Niewodowska, Okręg 9 Z.N.P.; Anna Petyk, Okręg 11 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 13 Z.N.P.; H. Spychalska, Okręg 14 Z.N.P.; Genowefa Szymczak, Okręg 16 Z.N.P.; M. Schweitzer, Okręg 17 Z.N.P.; Frankowiak, Okręg 18 Z.N.P.; E. Groszewska, Okręg 19 Z.N.P.; A. Banaś, Okręg 25 Z.N.P.



ANIELA SKIERCZYŃSKA
Była Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Na Sejmie 26 odbytych w Seranton, Pa., w roku 1931, do Zarządu Centralnego weszły następujące urzędniczki: K. S. Obarska, wiceprezyska; B. Zawilinska, S. Dworak i B. Mencyńska jako dyrektorki. Komisarkami zostały A. Armosiewicz, Okręg 2 Z.N.P.; H. Markowska, Okręg 4 Z.N.P.; K. Woźniak, Okręg 5 Z.N.P.; Julia Noga, Okręg 6 Z.N.P.; A. Czegień-Swierczewska, Okręg 7 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 8 Z.N.P.; J. Niewodowska, Okręg 9 Z.N.P.; Anna Petyk, Okręg 11 Z.N.P.; A. Wonsal, Okręg 13 Z.N.P.; H. Spychalska, Okręg 14 Z.N.P.; Genowefa Szymczak, Okręg 16 Z.N.P.; M. Schweitzer, Okręg 17 Z.N.P.; Frankowiak, Okręg 18 Z.N.P.; E. Groszewska, Okręg 19 Z.N.P.; A. Banaś, Okręg 25 Z.N.P.



FRANCISZKA DYMEK
Wiceprezyska Z.C. Z.N.P.

W ubiegłym roku, to jest 1937, odbył się Zjazd Komisarek w Kolegium Związkowym, w Cambridge Springs, Pa., zwołany przez urzędniczki Zarządu Centralnego, z okazji 25-cio lecia istnienia szkoły. Zjazd ten odbył się 12go i 13go czerwca, i na temże Sejmiku Kobiet, były referowane różne sprawy dotyczące się dobra kobiet w Związku Narodowym Polskim. Na Zjazd przybyły wszystkie komisarki okręgowe, oraz wybitne związkowczynie i związkowcy. Przebieg obrad był bardzo pouczającym, i wykażał iż kobiety związkowczynie umieją radzić i mają na celu rozwój organizacji, i po zjeździe, praca werbunkowa a zwłaszcza pomiędzy kobietami znacznie się powiększyła, i coraz więcej kobiet wstepuje do Związku Narodowego Polskiego.



BRONISŁAWA ZAWILINSKA
Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Przed Zjazdem Komisarek w Cambridge Springs, Pa., odbył się kontest werbunkowy dla kobiet, wydany przez urzędniczki Zarządu Centralnego, wiceprezyską p. Franciszkę Dymek i Dyrektorki Bronisławę Zawilinską i Anielę Wójcik. Kontest przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż podczas tego kontestu zdobyto przeszło 6,000 kobiet do naszej jorganizacji. Od ubiegłego Sejmiku XXVII, odbytego w Baltimore, Md., liczba kobiet w naszej organizacji wzrosła z ogólnej liczby 87,464 członkiń do ogólnej liczby 87,464 kobiet. Wydział Kobiet dzielnie się spisywał w tym kontescie werbunkowym, a pierwszą nagrodę za największą liczbę zdobytych członkiń otrzymał Wydział Kobiet Okręgu 1 z Chicopee, Mass., z Komisarką Adelą Banaś na czele, drugą nagrodę otrzymał Wydział Kobiet Okręgu 10-go z Hamtramck, Mich., z Komisarką Genowefą Szymczak na czele, trzecią nagrodę otrzymał Wydział Kobiet Okręgu 13-go z Chicago, Ill., z Komisarką T. Szumkowską na czele.



ANIELA WÓJCIK
Dyrektorka Z.C. Z.N.P.

Obecnymi komisarkami okręgowymi są następujące: Adela Banaś, Okręg 1 Chicopee, Mass.; Maria Puskarz, Okręg 2 Forrestville, Conn.; Anna Tuman, Okręg 3 New York Mills, N. Y.; Katarzyna Woźniak, Okręg 4 Buffalo, N. Y.; Julia Noga, Okręg 5 Irvington, N. J.; Maria Roman, Okręg 6 Z.N.P.; Baltimore, Md.; Wanda Romarek, Okręg 7 Kingston, Pa.; Anna Petyk, Okręg 8 Pittsburgh, Pa.; Maria Juszczyk, Okręg 9 Weirton, W.

Va.; Genowefa Szymczak, Okręg 10 Hamtramck, Mich.; Maria Godlewska, Okręg 11 East St. Louis, Ill.; Maria Majka, Okręg 12 Chicago, Ill.; Jadwiga T. Szumkowska, Okręg 13 w Chicago, Ill.; Anna Jachowicz, Okręg 14 Milwaukee, Wis.; Julia Bielecka, Okręg 15 Kansas City, Kans.

Obecnie mamy w naszej organizacji 218 grup żeńskich, które świetnie się rozwijają. Ponieważ co rok odbywa nam naszych starczych dzielnych związkowczyń, które odchodzą w zaświaty, przeto nasze grupy żeńskie wciągają córki do swych grup i córki zastępują matki w pracy związkowej. Coraz więcej młodzieży zaczyna brać udział w pracy organizacyjnej. Nowe pokolenie staje do pracy, świadome swych obowiązków, że nie zatrać spójnicznych naszych pionierów i pionierek, lecz uzbrojone w



GENOWEFA SZYMCZAK
Komisarka Okręgu X Z.N.P. i Komisarka Rady Nadzorczej.

prezysk Związku Narodowego Polskiego, będzie wieść organizację na jeszcze większe wyżyny, i do świetlejszej przyszłości. Pomiędzy temi, które odeszły od nas należy wspomnieć nazwiska tych, które najwięcej przyczyniły się do rozwoju naszej organizacji, a nimi były: Teofila Samolińska, Waleria Lipczyńska, Juliana Lipczyńska, Wanda Szajert, Maria Leb-kowska, Genowefa Żółkowska, Maria Makarska, Franciszka Marmur-wicz, Apolonia Glińska, Anna Morzyńska, Emilia Zwierkowska, Antonina Łukaszewska, Ludwika Kaldowska, Bronisława Rajska, Władysława Jankowska, Władysława Chodzińska, Ludwika Sikorska, Leokadia Lipińska, Kazimiera Obar-



ANNA PĘTYK
Komisarka Okręgu XIII Z.N.P. i Komisarka Rady Nadzorczej

ska, Konstancja Bytońska i Józefa Zembał. Organizacja nasza liczy obecnie 87,464 członkiń i przy wyteżonej pracy werbunkowej, jest nadzieją, iż na przysły Sejm w Detroit, Mich., nasza organizacja będzie liczyć 100,000 związkowczyń. Czytelniczki nasze powinny pomóc w tem zbożnym dziele i swe córki zapisać do grup żeńskich.



Główną Osobistością Na Wiosnę Jest

Panna Młoda

Wieboldta Działy Przyborów Weselnych posiadają wszystko, co jest potrzebne dla panny młodej i dla drużki. Wykwintne ślubne suknie, welony, pantofelki, rękawiczki, perły — po umiarkowanych Wieboldta cenach!

STROJNY KAPELUSZ DLA DRUŻKI, w 12 kolorach godnych pastel. kolorach, stosowne kokardy \$2.95

Zawieszisty SIATKOWY WELON, koronkowy czepiec, obramowany kwiatami pomarańczy, obszyty koronką woal na \$15
MARKIZETOWA ŚLUBNA SUKNIA, bodice w kształcie serca, aplikacje kwiatów — \$35 tów, długi tren.

WIEBOLDT'S

Milwaukee Ave. — Blisko Ashland

Szczere Życzenia
DLA
Z. N. P.
i dla
Dyrekcji Z. N. P.
BALLAS WINDOW CLEANING SYSTEM
610 SOUTH SHERMAN STREET
WABASH 2439

Serdeczne Życzenia
Dalszego Rozwoju
SKŁADA
Związkowi Narodowemu Polskiemu
The Cosmopolitan National Bank of Chicago
801 NORTH CLARK STREET
RÓG CHICAGO AVENUE
Delaware 8900

Szczere Życzenia
DALSZEGO POMYŚLNEGO ROZWOJU
SKŁADA
Związkowi N. P.
Frank Małkowski & Sons
DEKOROWANIE MAŁOWANIE I TAPETOWANIE
3425 NORTH LARAMIE AVENUE
PALISADE 5571 ARMITAGE 0982

ŻYCZENIA ROZWOJU W NOWYM DOMU
SKŁADA ZWIĄZKOWI N. P.
The Zack Company, Inc.
Ventilating Contractors
2311 W. VAN BUREN ST.
SEELEY 4254

Życzenia z okazji otwarcia
Nowego Gmachu Z. N. P.
SKŁADA
NATIONAL ADDRESS PLATE CORP.
900 WEST VAN BUREN ULICA
HAYMARKET 2864

Życzenia Powodzenia w Nowym Gmachu Z. N. P.
składa
Polska Hurtownia Artykułów Religijnych
H. Gorecki, Inc.
1144 Milwaukee Ave.
Tel. Armitage 4447

Związkowi N. P. Pomyślnego Rozwoju w Nowym Gmachu
życzy
JOS. A. SLUPKOWSKI
Architekt
3024 Haussen Court
Tel. Pensacola 1385

ETAPY ROZWOJOWE ZWIĄZKU NAR. POL.

(Dokończenie ze str. 24e)

Związek zajmuje stanowisko sympatyczne do Japonii. Nastawienie to udzieliło się następnie całej prawie Polonii amerykańskiej.

Konsolidacja sił przy Z. N. P.

Rok 1904 i 1905, to okres wzmożonego życia Polonii amerykańskiej. Odgłosy walk rewolucyjnych i nastrojów w Polsce, znajdują potężny odgłos na wychodźstwie. Następuje zrozumienie, że rewolucja w Rosji jest zapowiedzią wielkich zmian. Pod wrażeniem tych odgłosów obraduje Sejm XVI w Buffalo, N. Y. (1905). Związek staje się w tym okresie

fale emigracji porewolucyjnej, wyrzuciły na brzegi Ameryki masy inteligentnego proletariatu, z różnych miast Królestwa Polskiego. Emigracja w latach 1906-1907 — należy do najliczniejszych. Polonia w Chicago, jak w całych Stanach Zjednoczonych, wzrosła liczbą i wzrosła świadomością. Potrzeba piśma codziennego, któreby broniło praw ludu polskiego, któreby dawało wskazówki i kształciło — stała się palącą. To spowodowało, że w roku 1908 założony został Dziennik Związkowy, który dzielnie służy sprawie ogólnej i Zw. Nar. Pol. skiemu, aż do dni dzisiejszych.

Odgłos walk z caratem

W tym czasie ustanawia cały szereg wydziałów. Do Związku cięży Sołkstwo, które nawet przyjmuje na zjeździe swoim rezolucję przyłączenia się do Z. N. P. Do Związku cięży Związek Młodzieży Polskiej, Powołuje również wówczas do życia Z. N. P. wydział kobiet.

Szerokie też poparcie — zarówno w kołach Z. N. P. jak i całej Polonii zyskał projekt budowy pomników — Kościuski i Pułaskiego w Washingtonie. Płyną liczne składki na ten cel. Na Sejmie w Buffalo cenzorem został wybrany Antoni Schreiber.

W roku 1905 Związek liczy już 45,271 członków a majątek jego wynosi \$321,830.92.

Na rok 1907, w którym rozwinęła została energiczna akcja za budową pomnika Kościuski w Washingtonie, dzieło Związku Narodowego Polskiego, przypada Sejm XVII w Baltimore, Md., podczas którego delegaci składają wizytę prezydentowi Teodorowi Rooseveltowi w Białym Domu. Akcja za ufundowaniem pomnika Tadeusza Kościuski w Washingtonie jak i działalnością swoją, zdobył sobie Z. N. P. uznanie u najwyższych czynników, co mu też później umożliwi dokonanie wielkiego dzieła, jakim było zwołanie Kongresu ogólnego polskiego do Washingtonu.

Sejm XVIII odbywa się w Milwaukee (1909) na którym podjęta została myśl, która od dawna kielkowała w szeregach Z. N. P. Szkoły Związkowej, myśl ostatecznie zrealizowana w latach 1912 i 1913.

Dziennik Związkowy

Idąc za wskazaniem Sejmu XVIII Z. N. P. powołuje do życia przed Sejmem XIX nowego szermierza sprawy polskiej, nowego szermierza spraw Polonii i Z. N. P. — Dziennik Związkowy. Nowe

Wydziałki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

W tej samej rezolucji Sejm XIX wypowiedział się również w obronie mas robotniczych, zamieszczając w rezolucji ustęp: — Ponieważ Z. N. P. składa się przeważnie z ludu pracy, uznajemy potrzebę obrony praw tego ludu — zarówno organizacyjnie jak i na łamach pism Związkowych. Zasadzie tej, dotychczas wierny jest Z. N. P. Sejm XIX przyjął również uchwałę, aby Z. C. na Sejm w Detroit, przygotował odpowiednie zmiany konstytucji.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Obrazy nad konstytucją ciągnęły się cały tydzień i przeplatane były ostrymi dyskusjami, dały jednak w rezultacie dobrą konstytucję organizacji.

Sejm w Detroit, tak jak i Sejm w St. Louis — potwierdza w rezolucji swę pogotowie do walki o niepodległość Polski i łączność z tymi, którzy wypowiedzieli śmiertelną walkę wrogom.

Cenzorem na tym Sejmie, został wybrany A. Karabasz; prezesem K. Zychliński.

Wojna światowa

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

Wypadki w Europie, rozwijają się z niebywałą szybkością. Wybuch wojny światowej, oraz dwie orientacje, powodują ostrą walkę w całej Polonii amerykańskiej, a więc i w Z. N. P. Idylla jednego frontu wychodźstwa, osiągnięta na Zjeździe Sokolstwa w Pittsburghu, szybko przyska. — Orientacyjnie Polonia się rozdzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające. Z. N. P. jako całość, pozostał w obozie statecznych, w obozie narodowym.

banki zamrażając fundusze organizacyjne. Zarządzenie majątkiem Z. N. P. w tym czasie było połączone z niesłychanymi trudnościami — I znów tu Cenzor Świetlik oddał niesłychanie doniosłe usługi organizacji. Szczególną uwagę poświęcił Cenzor Fr. X. Świetlik Wydziałowi Realnościowemu, łącząc swoją wiedzę fachową jako prawnik z wysiłkiem bezinteresownym swoim i tych, którzy stanęli do pracy aby bronić majątku wdów i sierót, w najcięższym momencie, jaki przeżywał kraj. Jeżeli Zw. Nar. Pol. wyszedł obronną ręką, wynszedł bez większych strat, to wówz jest to dzieło w wielkiej mierze Cenzora Świetlika.

Pod hasłem pracy dla Polski, odbyła się Sejm XXII w Pittsburghu, Pa. (1918). Ze sprawozdań Z. C. okazało się, jak rozległe prowadzona jest akcja ratunkowa, jak ogólna jest rzęsa związkowa. — Ogółem, na sprawy—dobroczynne, narodowe, oświatowe i społeczne, Z. N. P. do Sejmu w Pittsburghu wydał \$2,013,603.31. Cyfry te mówią same za siebie.

Pomimo walk frakcyjnych, jakie stale potęgowały się w organizacji, przyrost Związku odbywał się normalnie. Na Sejmie XXIII w Toledo, Ohio (1921) Z. N. P. liczył już 126,568 członków, pośmiertnego wypłacono \$10,908,533.00, a na oświatę i dobroczynność — \$2,567,661.39.

Na Sejmie XXV-ym w Chicago (1927) przyszedł do rozłamu. — Rozłamany Sejm podzielił się na frakcje, które obradowały dalej oddzielnie.

Rok trwały walki frakcyjne, do czasu, gdy się zebrał po raz drugi Sejm XXV również w Chicago. Cenzorem został wybrany nadal adw. K. Spyniewski, a prezesem Jan Romaszkievicz.

Na Sejmie 26-tym w Scranton po ostrej walce Cenzorem został wybrany adw. Fr. X. Świetlik a prezesem Jan Romaszkievicz.

Pod znakiem kryzysu

Okres po Sejmie w Scranton, należy do najcięższych w historii Z. N. P. Kryzys gospodarczy, jaki wybuchł w rok po Sejmie, zaciążył jak zmora nad organizacją. Jedynie zlągnęli cokolwiek walki frakcyjne. Spowodował to takt Cenzora Świetlika, który umiał łagodzić spory i który niesłychanie wiele czasu i trudu poświęcał organizacji. Żaden z dotychczasowych Cenzorów, nie pilnował tak spraw organizacyjnych i interesów Związku, jak Cenzor Świetlik.

Sejm XXVII w Baltimore, Md. (1935), odbywa się pod znakiem kryzysu gospodarczego. Ścierają się na nim jeszcze dawne frakcje. — Walka frakcyjna traci jednak na wyrazistości i przyjmuje więcej charakter osobowy. — Zdecydowano współpracę ze Związkiem Polaków z Zagranicy; postanowiono realizację budowy Domu Administracyjnego Z. N. P.; rozbudowę Kolegium Związkowego w Cambridge Springs; oddanie Wydziału Oświaty i pism związkowych pod wyłączną kontrolę Cenzora i wiele innych ważnych spraw.

Praca Cenzora

Po Sejmie w Baltimore, cały niemal wysiłek organizacyjny, skierowany został na uratowanie zasobów organizacyjnych. Walły się przeciw najpotężniejszej instytucji gospodarczej. Walły się potężne

ge, spełniając ze zrozumieniem tracącją uświęconą rolę Cenzora Zw. Nar. Pol., który siłą faktu stał się wyrazem przewodztwa całej Polonii amerykańskiej.

Nowy Etap.

Dziś odbywają się uroczyste otwarcie i oficjalna dedykacja Domu Administracyjnego Zw. Nar. P., Domu, w którym nadal decydowane będą interesy Zw. Nar. Pol., oraz rozpatrywane interesy Polonii jako całości. W murach tych dalej będzie się kula dalsza historia Polonii, Zw. Nar. Pol. zdobył sobie rolę lidującą, którą utrwalił

Dla Imienia Polskiego.

Ale w tych ciężkich i prawdziwie przełomowych czasach, nie zapomina Zw. Nar. Pol. i o pracy narodo- i wywidykowaniu w górę imienia polskiego. Daje temu wyraz wspólna okazja 150-lecia Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Zw. Nar. Pol. po raz drugi w swej historii demonstruje w Washingtonie stołicy kraju.

Piękne te uroczystości, zbyt żywo stoją jeszcze w pamięci Polonii, aby im poświęcać więcej miejsca. Zaznaczyć jednak należy, że i w tej wielkiej sprawie dla Zw. Nar. Pol. i dla całej Polonii — Cenzor Świetlik oddał olbrzymią przysłu-

banki zamrażając fundusze organizacyjne. Zarządzenie majątkiem Z. N. P. w tym czasie było połączone z niesłychanymi trudnościami — I znów tu Cenzor Świetlik oddał niesłychanie doniosłe usługi organizacji. Szczególną uwagę poświęcił Cenzor Fr. X. Świetlik Wydziałowi Realnościowemu, łącząc swoją wiedzę fachową jako prawnik z wysiłkiem bezinteresownym swoim i tych, którzy stanęli do pracy aby bronić majątku wdów i sierót, w najcięższym momencie, jaki przeżywał kraj. Jeżeli Zw. Nar. Pol. wyszedł obronną ręką, wynszedł bez większych strat, to wówz jest to dzieło w wielkiej mierze Cenzora Świetlika.

Nowy Etap.

Dziś odbywają się uroczyste otwarcie i oficjalna dedykacja Domu Administracyjnego Zw. Nar. P., Domu, w którym nadal decydowane będą interesy Zw. Nar. Pol., oraz rozpatrywane interesy Polonii jako całości. W murach tych dalej będzie się kula dalsza historia Polonii, Zw. Nar. Pol. zdobył sobie rolę lidującą, którą utrwalił

Dla Imienia Polskiego.

Ale w tych ciężkich i prawdziwie przełomowych czasach, nie zapomina Zw. Nar. Pol. i o pracy narodo- i wywidykowaniu w górę imienia polskiego. Daje temu wyraz wspólna okazja 150-lecia Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Zw. Nar. Pol. po raz drugi w swej historii demonstruje w Washingtonie stołicy kraju.

Piękne te uroczystości, zbyt żywo stoją jeszcze w pamięci Polonii, aby im poświęcać więcej miejsca. Zaznaczyć jednak należy, że i w tej wielkiej sprawie dla Zw. Nar. Pol. i dla całej Polonii — Cenzor Świetlik oddał olbrzymią przysłu-

ostatnie lata i starał się będzie rolę tą utrzymać dla dobra Stanów Zjednoczonych, dla dobra Polski, dla dobra Polonii amerykańskiej i dla dobra własnego.

Twórcom i liderom Związku Narodowego Polskiego — Cześć!

Obecny Zarząd Zw. Nar. Pol. Franciszek X. Świetlik, Cenzor Związku Narodowego Polskiego. Wicecenzor, Maksymilian Powicki.

Prezes: Jan Romaszkievicz. Wiceprezes: Czesław Hibner.

Wiceprezesa: Franciszka Dy-mek.

Sekretarz generalny: Albin S. Szczerbowski.

Kasjer: Józef Spiker.

Dyrekcja Zw. Nar. Pol. Michał Tomaszkievicz, Bronisława Zawiliński, Aniela Wójcik, Eugeniusz Jaworek, I. K. Werwiński, Dr. M. W. Majchrowicz, Franciszek Głowa, Damazy F. Sakowski, Franciszek Synowiec, Aleksander Sobota; lekarz naczelny: dr. Fr. A. Dulak.

Yuzhchenia Na Otwarciu Nowego Gmachu składa ZWIĄZKOWI NARODOWEMU POLSKIEMU Max A. Drezmal Członek Komisji Ułaskawień

Serdeczne Życzenia Dalszego Rozwoju SKŁADA Związkowi N. P. Dyrekcji Z. N. P. LAWRENCE ADAMCZYK KONTRAKTOR PLUMBIARSKI 2354 SOUTH CHRISTIANA AVENUE CRAWFORD 1278

DO \$5,000 ZAPEWNIONE ZABEZPIECZENIE Korzystajcie z Dodatkowego Dochodu 4% Na Oszczędnościach Lepsze Stanowisko Finansowe w 1938 Zróbcie Krok w kierunku Finansowej Niezależności Otwierając w Northwestern Saving Building and Loan Association Konto Przynoszące Dochód. Wasze Oszczędności Ulokowane Jednorazową Wpłatą Przynoszą Znaczną Dywidendę Płatną Gotówką Dwa Razy w Roku. A Bezpieczeństwo Aż Do \$5,000.00 Zapewnia Agencja Rządu Stanów Zjednoczonych. Można Otworzyć Konto z Wpłatą \$1.00 Lub Wyżej NORTHWESTERN SAVING BUILDING AND LOAN ASS'N., J. P. GRZEMSKI, — Sekr.-Skarbnik 2304 N. WESTERN AVENUE TEL. HUMBOLDT 1320 Godziny biurowe codziennie od 9-tej do 9-tej

Generalnym Kontraktorem przy budowie NOWEGO DOMU ZWIĄZKOWEGO była firma LOCAL CONSTRUCTION CO. FELIX MONDROWSKI JÓZEF MARKIEWICZ Biuro: 4337 Melrose Tel. AVENue 4152 ARCHITEKTEM który opracował plany i miał kompletny dozór nad budową NOWEGO DOMU ZWIĄZKOWEGO był JÓZEF A. SŁUPKOWSKI Biuro: 3024 N. Haussen Ct. Tel. PENsacola 1385

Niewyzyskane Pola Polskiej Działalności Gospodarczej w Ameryce

Czyli Czego Można Dokonać w Wielkiej Zbiorowej Pracy Kooperatywnej

Różne Formy Pracy Kooperatywnej; Ubezpieczalnie Zdrowia; Współdzielnie Spożywcze; Kooperatywy Farmerskie; Stowarzyszenia Oszczędnościowo-Pożyczkowe; Co Robią Wielkie Unie Robotnicze

Napisał S. ZAKLIKIEWICZ

IDEALEM TYM—TO KOOPERATYWA

Ziarno do ziarna i zbiera się miarka

Członkom naszych organizacji ubezpieczeniowych nie trzeba chyba dowodzić co to jest praca w wielkiej gromadzie, jakich rzeczy można dokonywać przez małe lecz stałe, systematyczne składki pieniężne. Z małych ofiar w wielkiej gromadzie rosną wielkie rzeczy, rośnie wielki kapitał i można wspólnymi siłami dokonywać czynów, których inaczej dokonać by nie można. Zaczyna się od małego, lecz mała gradka, jak lawina górską, nabiera z biegiem coraz większej siły, co raz większe porusza za sobą masy i rośnie i potężnieje.

Dostarczając nam przykład tej zbiorowej pracy i dokonywania coraz większych dzieł nie tylko kooperatywy ekonomiczne, ale i unie robotnicze, których nie obca jest działalność masom naszym robotników. Weźmy za przykład choćby taką unie jak unia krawiecka Ladies Garment Workers. Trzeci-go lipca roku 1900 zaczęła z 2,000 członków i członkiń i zaledwo 30 dolarów w kasie, które wystarczyły tylko na zapłacenie czarteru w Amerykańskiej Federacji Pracy.

Siła solidarności członkowskiej

Dzisiaj unia ta posiada pięć milionów dolarów w skarbcu, ulokowanych głównie w bondach federalnych, stanowych i municypalnych. Jej członkostwo oplaca po 25, 35 i 50 ct. tygodniowo, w bezpośredniej proporcji do ich dochodu.

W trzydziestu ośmiu latach istnienia unia ta wywalczyła swoim członkom stopniowe zmniejszenie godzin pracy z 70 na 60 na 56 na 52 na 48 na 40 na 35, a z początkiem następnego roku, to jest na 1-go stycznia, 1939—na 32 i pół godzin tygodniowo. Równocześnie unia wywalczyła stopniowe podwyższenie płac swym członkom. To jest działalność w gromadzie!

Dzisiaj unia ta posiada 260,000 członków i członkiń. Przypatrzmy się teraz czego ta unia dokonała w tych 38 latach istnienia w innych kierunkach. Wpływy członkowskie wynoszą rocznie półtora miliona dolarów. Książki unijne utrzymywane są pod ścisłym nadzorem. Piętnastu rachmistrzów publicznych jeżdżi stale od jakoliku do jakoliku w pięćdzies-

Działalność edukacyjna unii

Unia wydaje siedem miesięczników w językach: angielskim, żydowski, polskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim i francuskim. Jej wydział edukacyjny, czyli wydział oświaty, jest bardzo czynny, zwłaszcza dywizja kulturalna i rekreacyjna, mająca swoje oddziały w całym kraju. Wydział ten prowadzi klasy języka angielskiego, prawa parlamentarnego, bieżących wypadków, historii amerykańskiej, zagadnień robotniczych; wyszkala zdolnych osobników do służby unijnej, prowadzi klasy publicznego przemawiania i tym podobne. Lektorzy sławy międzynarodowej i krajowej wygłaszają przemówienia przed zgromadzeniami unijnymi.

Wydział oświaty prowadzi także urozmaicony program sportowy, jak: piłki nożnej, piłki nożnej i koszykowej, soccer, kregli, i t. p.

Daje także instrukcje w muzyce i posiada 40 własnych band, orkiestr i towarzyszt śpiewackich. Uczy także wszelkiego rodzaju tańców. Daje przedstawienia operowe, w których występują własne siły artystyczne. Daje darmowe przedstawienia lepszych obrazów kinematograficznych takich jak "Emile Zola", "The Life of Pasteur" i tym podobne. Na swojej własnej scenie "Labor Stage" w New Yorku daje przedstawienia sceniczne i komedie muzyczne. Urządza wystawy obrazów i rzeźb własnych i prywatnych artystów. Latem urządza pikniki zbiorowe i wycieczki poza miasto.

Daje stypendia i opłaca cały koszt szkolny dla wyjątkowo zdolnych studentów i studentek w uniwersytetach i kolegiach, zwłaszcza w Bryn Mawr, uniwersytecie Wisconsin i Brookwood Labor College.

Union Health Center w New Yorku

Unia dba o dobro fizyczne swoich członków. W roku 1913 zorganizowała Union Health Center w New Yorku. Jest to największa medyczna klinika tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych i posiada stały sztab lekarski z szesnastu doktorów i czterech dentystów. Około 90,000 członków i członkiń tej unii korzysta z usług kliniki co roku.

Kilka lat temu wstecz unia kupiła za pół miliona dolarów tysiąc akrowy majątek ziemski w Pocono Hills, w Pensylwanii, które zamieniła na letnisko wakacyjne dla swych członków i członkiń innych unii robotniczych. Jest tam pomieszczenie na 1,000 gości. Za \$19 i kartę unijną możecie zażywać przez tydzień zbytkowego komfortu i czeka was świetne utrzymanie i wszelkie zabawy i rozrywki w tak zwanym "Unity House", za które w innych miejscach trzeba zapłacić kilkakrotnie po 19 dolarów.

Unia daje także wielkie sumy pieniędzy na różne cele humanitarne, jak \$10,000 na powodzian. \$7,500 na Los Angeles Sanitarium, zakupiła bondów Korporacji Światowej Wystawy w New Yorku za \$100,000. Oto co można zrobić w zbiorowej kooperatywnej współpracy w wielkiej gromadzie. Na pierwszy rzut oka unia robotnicza zdaje się być organizacją nie mającą wiele do czynienia z pracą ideową i społeczną. A jednak fakty podane powyżej świadczą, że nawet takie organizacje jak unie robotnicze mogą robić wielką robotę społeczną, wychowawczą i edukacyjną. Dlaczego? Bo mają podstawę finansową.

Ubezpieczalnie zdrowia

Przyjrzyjmy się teraz innemu rodzaju zbiorowej robotce ludzi z małymi środkami, lecz w wielkiej gromadzie. Przypatrzmy się jak działają kooperatywy ubezpieczania zdrowia. Zastosowując zasadę kooperatywną, wielka lub mała grupa ludzi wiąże się razem w Kooperatywny Stowarzyszenie Zdrowia. Wymagane jest opłacenie ustanowionej rocznej należności opłaconej z góry. Z pieniędzy w ten sposób zdobytych zawiera się kontrakt z doktorem lub kilku doktorami dla dostarczenia członkom Kooperatywnego Stowarzyszenia Zdrowia medycznej i dentystycznej opieki. Czy dany członek jest zdrowy czy chory, opłaty są jednakowe, a lekarz i dentysta mają gwarantowany ustanowiony kontraktem dochód, bez względu na to, czy stan zdrowotności członków jest bardzo niski lub wysoki, czy też panuje jaka epidemia. Pomyśl taki umożliwia ludziom z małymi dochodami otrzymanie opieki lekarskiej w każdej potrzebie.

Kooperatywne Stowarzyszenia Zdrowia są nadzwyczajnie proste i praktyczne.

Są jednak gwałtownie zwalczane przez Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne. Medycyna zapobiegawcza—której zadaniem jest utrzymywanie ludzi w dobrym stanie zdrowia i zapobieganie zważszemu chorobom, zamiast leczenia ich dopiero gdy są chorzy—jest szczególnie ważną zasadą w działalności w kooperatywnych stowarzyszeniach i zdrowia i powinny mieć ogromną wartość dla organizacji ubezpieczeniowych. Jak długo dochody lekarzy pochodzą z chorób, nie można się spodziewać, że będą się bardzo starali o utrzymanie ludności w zdrowiu pozytywnym; inaczej atoli ma się rzecz z lekarzami Stowarzyszeń Kooperatywnych Zdrowia, w których interes ich własny wymaga, aby się na prawdę troszczyli o zdrowie powierzonych swojej opiece ludzi i zapobiegali chorobom raczej niż je leczycy.

Doświadczenie z Kanady.

W roku 1914, miejscowy lekarz w małym mieście Holdfast, Saskatchewan, oznajmił, że opuszcza miasteczko z powodu niemożności zrobienia życia. Było niespełna 2,000 ludzi w dziesięciu obsłużanych przez niego gminach i wszyscy godzili się z tym, że doktor ma słuszość, że nie chce dłużej biedować wśród miejscowej ludności. Jednakże po zastanowieniu się prosił pozostania zupełnie bez lekarza nie bardzo się podobał ludności. Co się stanie, jeżeli ktoś nagłe zachoruje, lub wydarzy się jakiś wypadek? Zeszła się więc mała grupa farmerów, aby omówić tę sprawę. Zaczęli chodzić od domu do domu, by wybażyć, czy rodziny zgodzą się płacić po \$10 rocznie na utrzymanie lekarza na miejscu. Farmerzy zeznali po 10 dolarów od 180-ciu rodzin i mając \$1,800 przysłali z nimi do doktora i zaoferowali mu je, aby z nimi pozostał i opiekował się ich zdrowiem. Następnego roku rada municypalna postanowiła zapłacić lekarza z generalnego funduszu, aczkolwiek żadne prawo nie upoważniało ją do tego. W rok później legislatura prowincji Saskatchewan uchwaliła wyplacanie \$1,500 dla lekarzy z funduszu zbieranych z podatków.

Unia dba o dobro fizyczne swoich członków.

Z tej akcji zbiorowej samopomocy farmerów zrodziła się idea, która zrewołucjonizowała system opieki lekarskiej ludności mieszkającej na wielkich przestrzeniach prerji kanadyjskich.

Kooperatywa ekonomiczna

Miasteczko St. Andrew, w powiecie Antigonish, w Nowej Szkocji, jest często stawiane za wzór tego, czego można dokonać sposobem kooperatywnym na ograniczonej przestrzeni i w ograniczonych warunkach. Miało to swój początek około trzydziści pięć lat temu w organizowaniu Stowarzyszeń rolniczych pod nadzorem prowincjonalnego departamentu rolnictwa. Miejscowi drwale i młynarze postanowili przystąpić do pracy kooperatywnej w założeniu śmietankarni, przy pomocy także sposobem kooperatywnym założonych unii kredytowych. Największym pojedynczym przedsięwzięciem była St. Andrew's Co-operative Company, Ltd., która oprócz spłacenia \$3,000 deficytu, za pierwszy rok działalności, wyplacała dywidendy akcyjne i rabaty zakupowe do wysokości \$31,500 i posiadała niepodzieloną rezerwę w kwocie \$21,500.

Przez to ostatnie przedsiębiorstwo rozpoczęty został niezwykle krok kooperatywny. Omówiono grupową ubezpieczalnie zdrowia i opiekę szpitalną w chorobie dla udziałowców i członków ich rodzin, przez którą suma \$9 z dywidend patromażowych na każdego udziałowca jest wypłacana na szpital św. Marty w pobliskim Antigonish. To zapatrza członków kooperatywy i ich rodziny w obsługę szpitalną na przeciąg pięciu tygodni, w potrzebne medycyny, obsługę laboratoryjną, obsługę sali operacyjnej, ogólną opiekę pielęgnarską i chirurgiczną i upoważnia do 50 procentowej zniżki za pokój prywatny lub półprywatny i za obsługę maszyn X-ray. Wszystkiego dokonano bez żadnego indywidualnego wydatku ze strony farmerów a wyłącznie

ZARZĄDOWI I DYREKCJI ZWIĄZKU NAR. POL.

z okazji dedykacji Wspaniałej Nowej Siedziby Związkowej z przyjemnością zaszłam serdeczne pozdrowienie i gratulacje — a naszej olbrzymiej organizacji szczere życzenia dalszego rozwoju i zbożnej pracy dla Wychodźstwa i Ojczyzny Polskiej



Zawsze Wam Oddany,
Edmund Garetta
Sędzia Powiatowy.

Tylko z opłat wyplacanych z dochodu z prowadzenia sklepu kooperatywnego.

Dostarcza to doskonałego wzoru, jak to zasada kooperacji może być zastosowaną do każdego problemu dotyczącego gromady ludzi.

Zasady podobnej kooperatywnej współpracy na dobro zdrowie wszystkich wiążących się razem w jakimś celu mogłyby być zastosowane z pożytkiem w każdej Gminie Związkowej, czy to dla takiego zbiorowego ubezpieczenia zdrowia, czy też w jakim innym celu samopomocy zbiorowej członków kooperatywy, czy też przez założenie kooperatywy pożyczkowo-oszczędnościowej dla wyrwania naszych ludzi z szponów lichwiarzy pożyczkowych.

Co to są "Konsumy"

Innego rodzaju organizacjami kooperatywnymi są "Konsumy", czyli Spółdzielnie Spożywcze, które stały się bardzo ważnym czynnikiem w gospodarce ekonomicznej prawie wszystkich krajów europejskich, szczególnie skandynawskich, a wśród nich na pierwszym miejscu stoi Szwecja.

Wielka oszczędność w zakupach

Przeprowadzone ostatnio badania w stolicy Szwecji Sztokholmie co do cen placonych przez gospodynie w sklepach kooperatywnych wykryły, że robią one 5.2 procent oszczędności na wszystkich zakupach. Jeżeli do tego dodamy 3-procentowy rabat członkowski, to kupowanie w sklepach konsumenckich jest o 8 procent tańsze niż w sklepach prywatnych.

Wielka oszczędność w zakupach

Przeprowadzone ostatnio badania w stolicy Szwecji Sztokholmie co do cen placonych przez gospodynie w sklepach kooperatywnych wykryły, że robią one 5.2 procent oszczędności na wszystkich zakupach. Jeżeli do tego dodamy 3-procentowy rabat członkowski, to kupowanie w sklepach konsumenckich jest o 8 procent tańsze niż w sklepach prywatnych.

Jak kooperatywy pokonują trusy

Lecz najbardziej dramatycznym triumfem produkcji kooperatywnej w Szwecji jest produkcja lampek elektrycznych. Są one produkowane przez kooperatywę Luma Union. Dwudziestopięcio-watowe lampki były sprzedawane w Szwecji po 37 centów, gdy unia oznajmiła, że rozpocznie budowę własnej fabryki lampek elektrycznych i zaczęła je sprzedawać po 22 centy. Gdy Luma rozpoczęła wyrabianie kooperatywnych lampek trust zniżył ceny swoich lampek z 37 na 27 centów. Przed końcem roku 1931 trust zniżył swoje ceny do poziomu cen kooperatywnych, to jest do 22 centów. W roku 1932 Luma zniżyła ceny lampek do 20 centów i tutaj

naby produkować wielkie bogactwa

nie mogą ich powodzenia, nie prowadzą prywatnego byznesu, istniejącego dla zysku prywatnego, do bankructwa. Najlepszą odpowiedzią na kapitalistyczne sklepy łańcuchowe byłyby konsumy kooperatywne. Konsumy istnieją tylko dla dobra publicznego swego członkostwa.

Ruch kooperatywny nie stworzył

rewolucji, lecz działa jako ekonomiczny stabilizator—jako gwarantcja umiarkowanych cen dla konsumentów, czyli jako ochrona najsłabszej przed wykazaniem trzust i monopolów.

naby produkować wielkie bogactwa, nie mogą ich powodzenia, nie prowadzą prywatnego byznesu, istniejącego dla zysku prywatnego, do bankructwa. Najlepszą odpowiedzią na kapitalistyczne sklepy łańcuchowe byłyby konsumy kooperatywne. Konsumy istnieją tylko dla dobra publicznego swego członkostwa.

Ruch kooperatywny nie stworzył

rewolucji, lecz działa jako ekonomiczny stabilizator—jako gwarantcja umiarkowanych cen dla konsumentów, czyli jako ochrona najsłabszej przed wykazaniem trzust i monopolów.

Wszystko to dzięki kooperatywom.

Znaczy to, że można wszystko zrobić, wszystko produkować i sprzedawać systemem kooperatywnym. Szwecja dzisiaj jest najzdrowszym politycznie i ekonomicznie najbardziej zrównoważonym krajem. Bezrobocie u niej prawie nie istnieje. Wszystko to dzięki kooperatywom.

Zdałoby się te idee przeszczepić silniej i rozpocząć za nią ruch większy w Stanach Zjednoczonych. Powinny one tu mieć świetny grunt do działania i powodzenia. A byłaby to największe zwycięstwo walki z monopolami—bez rządowego mieszaniam się do byznesu i bez kontroli. W Szwecji działają te "Konsumy" tak doskonale jako czynnik regulujący produkcję i ceny, iż nie ma tam wcale praw antytrustowych, bo nie są potrzebne. Konsumy dają sobie doskonale radę z najmopotężniejszymi trustami.

Pobudź myśl i wolę do czynu!

Opisałem tę sprawę dość obszernie, by ją lepiej zrozumiano. Chciałem zwrócić uwagę na leżące wśród nas odległe pola, na których moż-

ZYCZENIA DALSZEGO ROZWOJU
SKŁADA
ZWIĄZKOWI N. P.
Commercial Light Co. Inc.
ELECTRICAL CONTRACTORS
841 W. WASHINGTON BLVD.
Monroe 1422
"Street Lighting by Commercial"

POWODZENIA
W NOWYM GMACHU
zyczy
ZWIĄZKOWI N. P.

Art Metal
Construction Co.
208 W. ADAMS ST.
STATE 4328

SERDECZNE ŻYCZENIA
ROZWOJU
I
POWODZENIA
W NOWYM DOMU
ZWIĄZKOWI NAR. POL.
RELIABLE STATIONERY CO.
303 WEST MONROE STREET

Winszujemy
Związkowi!
SANITO
PRODUCTS
858 NORTH ASHLAND
AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS

Gratulacje
Związkowi Narodowemu
Polskiemu
Z OKAZJI OTWARCIA NOWEGO GMACHU
SKŁADA
**Underwood
Elliott Fisher Company**
105 W. Adams Street
UNDERWOOD STANDARD, NOISELESS I PORTABLE
MASZYN DO PISANIA
SUNDSTRAND MASZYN DO DODAWANIA
MASZYN DO BUCHALTERII
SPRZEDAŻ, WYPOŻYCZANIE I OBSŁUGA
KALKI, TAŚMY I INNE PRZYBORY

Gratulacje
z Okazji Otwarcia Nowego
Doma Z. N. P.
GORDON BROTHERS
CHOPIN THEATRE
1541 WEST DIVISION STREET

Udział Związku Narodowego Polskiego w Walkach o Niepodległość

Założenie Związku Narod. Polsk. Zrodziła Myśl o Walce z Zaborcami Ziemi Ojczystej

Artykuł Jest Pobieźnym Rzutem Oka Na To, Co Zaslugnie i Powinno Być Zamknięte w Obszernym Tomie

Napisał
WITOLD H. TRAWIŃSKI

Jeden z najpiękniejszych rozdziałów w dziejach Związku Narodowego Polskiego w Ameryce stanowi okres walk o niepodległość Polski.

Pisząc o tym dorywczo, jest rzeczą fizycznie niemożliwą ogarnąć myślą ogrom wykonalnej pracy. Nie była to bowiem praca, ani łatwa, ani chwilowa, ni na wąskim, krótkim odcinku niwy narodowej wykonalna, lecz ciężki trud, wymagający zaparcia się siebie, poświęcenia wielu naturalnych, ludzkich przyjemności i szczęścia doczesnego dla Wielkiej Sprawy; trud, który wymagał bezustannego wysiłku i cierpliwości—bez pewności ujrzenia owoców tej pracy. Ożywiało go jedynie niezłomna nadzieja osiągnięcia wolności Ojczyzny, jeżeli nie przez żyjące, to przyszłe pokolenia. Wobec tego program działalności patriotycznej musiał polegać nie tylko na samym utrzymaniu kontaktu z Macierzą, nie tylko na skupianiu rozprószonej siły polskich po świecie i podnoszeniu na duchu mniej uświadomionych i gorących rodaków, ale i na przekazywaniu swych tradycji, silnej woli, ofiar i dążeń następnym pokoleniom.

Takim był Związek Narodowy Polski w swoich czterech dziesiątkach lat od założenia.

Marzenia ziściły się.

Wojna światowa ziszczyła dopiero sny narodu polskiego o wolności Ojczyzny. Wspólnie z braćmi za oceanem, Związkowcy doczekali się również 11-go listopada, 1918 roku, upadku zbrojnej potęgi ostatniego wroga i słoneca wolności nad swą Macierzą.

W zwycięstwie wojsk alianckich na froncie zachodnim w dniu 11-go listopada, 1918 ro-

ku, zajaśniało również zwycięstwo myśli i pracy niepodległościowej założycieli Związku Narodowego Polskiego i jego zwartych szeregów na wychodźstwie.

Na froncie znajdowała obok armii potężnych państw sprzymierzonych spora autonomiczna Armia Polska, w której szeregach walczyło wielu dzielnych członków Związku N. P. Czyn Zbrojny emigracji polskich w okresie wojny światowej, a przede wszystkim Polonii amerykańskiej, był porywem masowym zrozumieć dla czego nastąpił, należy szukać czynników podstawowych, które nie do poświęcenia zrodziły, należy spojrzeć wstecz, dotrzeć do pierwszego istotnego źródła, co dało początek szerokiej, głębokiej i wartościowej rzeczy, jaka popłynęła przez pobojowiska we Francji i spłynęła do Polski w zaraniu odzyskanego bytu niepodległościowego, w okresie bodaj najbardziej krytycznym dla kraju, kiedy jeszcze liczni wrogowie znajdowali się na rubieżach odrodzonej Rzeczypospolitej i usiłowali ponownie stratać ją swymi butami i zdusić jej wolność.

Z. N. P. zrodziła myśl o walce.

Do założenia Związku Narodowego Polskiego doszło w dniu 21-go września, 1880-go roku, w Philadelphii, Pa.

Data powyższa nie oznacza jednakże narodzin wielkiej idei walki o wolność z trzema zaborcami. Związek N. P. nie powstał—jak opiewa jego historia—"ani nie w jednym dniu, ani tygodniu, ani nawet w miesiącu." Potrzeba było wielu starań, wielu zabiegów, całego grona dzielnych ludzi, synów lub takich, co wyrosli wśród

powstańców z roku 1931-go uczestników Powstania Listopadowego, przejawy ich tradycje, wreszcie dzięki akcji późniejszych bohaterów z Powstania Styczniowego i ludzi, którzy przejęli ducha powstańców i działalność ich kontynuowali.

Założenie Związku Narodowego Polskiego zrodziło myśl o walce niepodległościowej i odczuwana potrzeba zręczenia największej liczby Polaków do rozprawy się z zaborcami i propagowania idei niepodległościowej na obcej ziemi, dla wykazywania światu ciągłej żywotności narodu polskiego i jego praw niezaprzeczalnych do stanowienia o własnych losach.

Związek N. P. powstał z kilku grup narodowych uchodźców polskich na Ziemi Washingtona, założonych na dłuższy czas przed rokiem 1880-ym, a fundamentami swymi opartych na okresie pierwszej fali emigrantów politycznych z Polski po upadku Powstania Listopadowego.

Rzuciwszy okiem poza siebie, widzimy więc jedno długie pasmo myśli i kontaktów nieśmiertelnego ducha niepodległościowego narodu, ducha podtrzymywanego tysiącami obchodami i manifestacjami, porwijającego coraz szersze masy i zataczającego coraz szersze kręgi, aż ruch ten dojrzał i w odpowiedniej chwili, będąc na taką ewentualność przygotowany, oddał Sprawie Polskiej wiekopomne usługi.

Pracując w pocie czoła na chleb powszedni, Polak-Związkowiec nie zapomniał nigdy o swej niewoli, aż zrzucił z siebie urągające posiadanej dumie narodowej kajdany.

Nie historia, lecz jeden rzut wzrokiem.

Niniejszy artykuł nie jest żadną "historią", ale skromnym, pobieżnym rzutem oka

wstecz—na przeszłość naszej organizacji, co swoim stanem liczebnym i sumą dokonań narodowych i społecznych wysunęła się na czoło wszystkich zrzęseń polskich na wychodźstwie i na zajętym stanowisku utrzymuje się dalej.

Dokładne streszczenie zasług Związku N. P. i jego udziału w walkach o niepodległość Polski, wymaga dziś dłuższego okresu czasu. Wszak to praca duża, mozolna, wołająca o napisanie poważnego tomu lub więcej niż jednego, chcąc w nim zamknąć wszystkie ofiary i usiłowania w tym kierunku.

Lecz warto dokonania związkowe przypomnieć choć pobieżnie. Warto przypomnieć, iż na ostatnim etapie naszego ruchu niepodległościowego przed wojną i podczas wojny światowej wysunęło się na czoło w tworzeniu kadr wojskowych Sokolstwo Polskie w Ameryce, z wane "Przednią Strażą" ówczesnej Polonii. Do założenia Sokola Polskiego w Ameryce doszło w Chicago w roku 1894-ym. Ruch ten w pierwszych swych początkach oparł się też głównie na Związku Narodowym Polskim i wspólnie z nim kroczył przez lat kilkanaście. Związkowiec stał się Sokolem, a Sokół Związkowcem. Wcale nie do rzadkich wypadków należały gniazda sokole, które były zarazem grupami związkowymi, i odwrotnie. Sokół-Związkowiec, w jednej osobie, a było takich tysięcy, spieszył później w szeregi Armii Polskiej we Francji.

Śmiałe postawienie kwestii Niepodległości Polski.

Rok 1910-ty był niejako rokiem przełomowym w dziejach Polonii amerykańskiej, gdy na urządzonym przez Związek Narodowy Polskie Kongresie Polskim w Washingtonie, D. C., z okazji odsłonecia ufundowanej przez tenże Związek pomników Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki, wysunięta została otwarcie przed forum narodów świata kwestia Niepodległości Polski.

Związek N. P. kroczy naprzód w raz obranym kierun-

ku. Jego oba pisma, tygodniowe i dzienne, są niestrudzo-nymi szermierzami idei niepodległościowej i orężnej walki o Polskę.

Widzimy Z. N. P. zawsze w pierwszym rzędzie we wszystkich występiach i apelach zbiorowych, w zbieraniu funduszy na akcję niepodległościową. Z. N. P., jako największa organizacja polska w tym kraju, swym zaufaniem, powagą i wpływami, przyczynia się wiele do usuwania przeszkód na drodze ruchu wojskowego Sokolstwa, kooperuje z innymi organizacjami mniejszymi na każdym kroku, steruje gdzie zachodzi potrzeba, bierze czynny udział w rekrutacji do armii i jest jednym z głównych

protektorów żołnierza polskiego.

W zarządach, czy to Polskiego Centralnego Komitetu Ratuńkowego, czy w późniejszym nieco Wydziale Narodowym w ostatnich latach wojny, Związkowcy, jak w przedwojennych ciałach centralnych organizacji polskich, zajmują przednie pozycje i kierują robotą narodową.

Po walkach o Niepodległość.

Po wojnie światowej, choć inne może problemy znalazły się do rozwiązania i naglące potrzeby, Związek Narodowy Polski pozostał ten sam. Jak dawniej przewodził w akcji niepodległościowej, tak obecnie byli żołnierze znajdujący w nim jednego z najzyczliwszych

przyjaciół i opiekuna inwalidów i obrońcę spraw weterańskich.

Jest jednym z pierwszych, którzy przyczyniali się do zasilania Funduszu Inwalidów im. I. J. Paderewskiego, a pierwszym w opodatkowaniu swych członków na ten cel.

Oto kilka słów o wielkich dokonaniach i zasługach Związku Narodowego Polskiego dla Odrodzonej Rzeczypospolitej

Polskiej, oraz pośrednim i bezpośrednim udziale w Walkach o Niepodległość.

Pobieźny rzut okiem na to, co zasługuje i powinno być zamknięte w obszernym tomie, a nie w krótkim artykule. Lecz żywym nadzieje, iż i takie dzieło z czasem się znajdzie na półkach księgarskich—ku większej jeszcze chwale mas związkowych i ich wielkiej organizacji.

Serdeczne Życzenia

POWODZENIA W NOWYM DOMU

Związkowi N. P.

SKŁADA

WHITACRE ENGINEERING CO.

228 NORTH LA SALLE STREET
RANDOLPH 2915

Podkład pod Kafłową Podłogę w Nowym Gmachu ZNP. dostarczyła Whitacre Engineering Co.

Gratulacje

Z Okazji Otwarcia
Nowego Gmachu Z. N. P.

składa

**CHICAGO
TITLE and TRUST
COMPANY**

CHICAGO

Szczęść Boże
w NOWYM DOMU
Związkowi Narodowemu Polskiemu

— Życzenia —
Od Jedynej Polskiej Fabryki
KORDJAŁÓW
LIKIERÓW

Marki



70 Proof

Monastery BRAND

Żądajcie Trunków Tej Marki

Odcznaczają Się Odrębnym Smakiem

Do Nabycia We Wszystkich Składach i Tawernach Sprzedających Likieri

Producenci

NATIONAL CORDIAL CO. Inc. —CHICAGO, ILL.



H. C. Strużyński
Skarbnik



Maryan F. Strużyński
Prezes



M. A. Osuchowski
Sekretarz

Popierajcie Polski Przemysł



90 Proof

Wyrabiamy przeszło 150 gatunków rozmaitych likierów i wódek: wiśniowa, malinowa, piołonowa, krupnik, jeżynowa, kartfolanka, słoje gin, kimmel i wiele innych.

Dlaczego Teściowe Nie Są Popularne?

Jest i inaczej. Są i lubiane teściowe. Jeżeli tak nie jest, to są one same temu winne—mówi znana wybitna wychowawczyni i autorka—Virginia Terhune Van der Water.

JEST anegdota, że gdy Marszałek Foch zwiedzał Stany Zjednoczone, zawieziono go, aby zobaczył słynne kaniony. Gdy znalazł się on wobec tych potężnych cudów natury, stanął zdumiony tym wspaniałym, a zarazem potężnym widokiem i w milczeniu podziwiał to dzikie piękno. Napoiwszy oczy tym widokiem, zwrócił się do tego, co mu towarzyszył i powiedział: "Mon Dieu,—co za wspaniały widok, jaki spokój, tu by i z teściową można było wytrzymać!"

To uprzedzenie do teściowych jest powszechne. I ciekawa rzecz — nawet cierpliwi, najcierpliwi na świecie ludzie — Chińczycy, też mają do nich uprzedzenie. Opowiada o tym w swojej książce "The Importance of Living" — Chińczyk — Lin Yutang.

My ludzie Zachodu — teściową łatwo możemy porównać z podatkiem, którego nie lubimy, ale który płacimy. Są tacy szczęśliwcy którzy są wyłączeni i podatku nie płacą. Są i ludzie żonaci, którzy nie mają teściowej. Szczęśliwi! Naturalnie — jak w każdej regule, tak i w tej są wyjątki. Są teściowe, które cieszą się poważaniem i nawet otaczane są miłością — czy to przez przybranych, zięcia, czy córkę, na ogół jednak uprzedzenie istnieje i jest uzasadnione.

Wiadomo, że podobnym do teściowych uprzedzeniem, cieszą się i macochy. Złagodniało ono jedynie w Stanach Zjednoczonych. Składa się na to uprzywilejowane stanowisko dzieci, z którymi nie tylko macocha, ale nawet właściwi rodzice, muszą się obchodzić oględnie i nie mogą być zbyt surowi. A cóż dopiero mówić o macosze!

Drugą przyczyną — to łatwość rozwodu. Macochę łatwo zmienić. Częste też są wypadki, że w życiu dzieci kilka przewinie się macoch. To też zdarza się bardzo często, że macocha cieszy się takimi względami jak matka.

Ale to uprzedzenie do teściowej, ponieważ jest powszechne, musi posiadać pewne podstawy. Skutki muszą mieć swoje przyczyny. Czyja w tym wina?

"Mam pewne dane, aby twierdzić" — mówi pani Virginia Terhune Van der Water — "że w dziewięciu na dziesięć wypadków — winna tu jest matka, a najczęściej matka męża. Jestem przekonana, że większość, olbrzymia większość młodych żon, do matki swego męża są usposobione życzliwie, przyjaźnie i do pewnego stopnia uległe. Bardzo rzadko młoda żona, usposobiona jest wrogo do swej teściowej.

"Być może" — pisze dalej pani Van der Water — "że niektórzy z czytelników zarzucą mi, że ja nie mam w tej sprawie doświadczenia. Otóż tak nie jest. Mam to doświadczenie.

"Przede wszystkim sama jestem matką i mam nawet nie jedną a trzy synowe, gdyż mam trzech żonatych synów. Mam również prawo powiedzieć, że wszystkie trzy synowe, są do mnie usposobione życzliwie, a to chyba coś znaczy.

"To ich życzliwe stanowisko" — pisze dalej pani Van der Water — "nie wpływa z tego, że one coś ze mnie korzystają. Może nawet nieraz — w tym czy innym wypadku uważały, że stoję na ich drodze. Nikt nie jest aniołem. Ale ja nie chcę się wtrącać w domowe ich sprawy. Nie wtrącam się do tego, co synowa gotuje, czy jak pierze. Gdy mój syn założy własne swoje ognisko domowe, jego jest rzeczą, jak sobie życie ułoży. W innych słowach — ja pilnuję swoich własnych interesów i niech żona mojego

syna również — tak jak rozumie, pilnuje swoich. I za to nie należy mi się żadnego uznania. Dałam życie i wychowałam jedno pokolenie prowadząc dom tak jak uważałam za stosowne, niech i młode pokolenie zajmuje się tą sprawą tak jak uważa za stosowne.

"Lecz znając kobiety i znając dużo innych matek posiadających synowe, muszę znów stwierdzić, że jest sporo nie samolubnych matek. Ale ogromna większość inaczej myśli. Im się zdaje, że nawet wtedy, kiedy synowie pożenią się, one mają obowiązek opiekować się nimi i kierować ich sprawami.

"Podług mnie, takie stanowisko jest impertynencją w stosunku do tych młodych kobiet. Nie rozumiem — jakże można mieć prawo do wtrącania się do dawania rad kobiecie, dlatego tylko, że wyszła za mojego syna, rad o które ona nie pyta.

"Nie mogę się zwrócić — do tej czy innej sąsiadki, aby jej powiedzieć, że źle wychowuje dzieci. Nie mam do tego żadnego prawa. Przeciwnie powzięłaby ona zaraz urazę do mnie i zaczęła nienawidzić. Czy wobec tego dziwić się można synowej, jeżeli z powodu wtrącania się matki męża do jej spraw, nie będzie ona jej lubiąca.

"Mam nadzieję — mówiła do mnie jedna z rozumnych matek", — pisze dalej pani Van der Water — "że gdy mój syn się ożeni, to nie będzie mieszkał blisko mnie. I wiem, że gdyby młode małżeństwo mieszkało blisko, ja bym się nie powstrzymała, aby powiedzieć Nelci, co Jimmy lubi, jakie

potrawy mu najlepiej smakują — etc. A może właśnie tego nie lubić moja młoda synowa."

Nie lubić?! — To więcej niż pewne, że nie będzie ona tego lubiąca. Czy matka Jimma lubiłaby, gdyby matka jej męża uczyła ją, jak ma ona go odżywiać?

Gdy synowa pyta się o radę, to inna rzecz. Wtedy można jej daną rzecz doradzić, posugiestionować. Ale nawet wówczas należy to zrobić taktownie i bez narzucania swej woli. Jeżeli matka robi to w ten sposób, że zapyta — "Czy ty nie myślisz, że tak byłoby lepiej?" lub doda do swej rady — "być może, że ja się myślę, ponieważ od tego czasu gdy ja byłam młoda, dużo wody ubiegło i wy młodzi dziś więcej wiecie o tym jak należy się odżywiać, niż ja" — teściowa tylko zyska w oczach swej synowej.

NATURALNIE, gdy matka musi mieszkać razem z młodym małżeństwem, sprawa się znacznie komplikuje. Stąd właśnie najczęściej wpływają powody, które stają się nieznośnymi i wywołują kwasy. Jest to rzeczą bardzo drażliwą, gdy matka idzie mieszkać do syna, lub gdy syn po ożenieniu się, nie założy własnego domu, lecz mieszka u matki. Lepiej żyć w maleńkiej izdebce, gotować na kuchenke gazowej o jednej fajerce, niż robić swój dom z ich domu.



Teściowa — tak jak podatek — chociaż go się nie lubi, ale musi się go płacić.

"Ja przyznaję — pisze pani Van der Water — że bardzo często stosunki zmuszają, że matka musi mieszkać u swego dziecka. Ale gdy tak jest, trzeba, aby jak najmniej narzucała się ona ze swymi radami, aby nie była intruzem w tym domu.

"Tu muszę powiedzieć kilka słów o tych pożytecznych teściowych, które są kochane przez przybranego syna, czy córkę. Które — jak ten parasol — podczas niepogody — przydadzą się swoim doświadczeniem, ale które, gdy tego nie potrzeba, nie wtrącają się do spraw i pozostają spokojnie w swym pokoju, tak jak przed niepogodą schowany do szafy parasol. — Znam kilka takich matek" — pisze pani Van der Water.

"Jedną z takich teściowych mieszka sobie spokojnie w niewielkim mieszkaniu młodego małżeństwa, ale się nie wtrąca do młodożeńców. Naturalnie, zawsze jest ona gotowa udzielić im rad, gdy się o nie zapytają, zawsze im przemówi do rozumu, gdy się z tych czy innych powodów poróżnią.

W innych słowach można to wyrazić, że kocha ona więcej tych młodożeńców, niż sama siebie. Że staje się ona tym, czym parasol podczas niepogody. Taka kobieta jest nie tylko teściową, ale jest i człowiekiem.

Gdy więcej matek, — zarówno synów, jak i córek — zastosuje się do tej zasady, to śmiało będzie można pogodzić się z gen. Fochem; że to jest właśnie miejsce, w którym i z teściową można wytrzymać.

Ryszard
Braun

MODELKA No. 6

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Musimy ocalić przede wszystkim panią Drechowską. Ja jedną rozumieję w motywach jej zakłamań i ja jedną rozgrzeszam. Co zaś do tamtych ludzi — to doprawdy z całą satysfakcją będę chciał państwu pomóc w akcji śledczej. Rozporządzajcie moją osobą, moim czasem, moimi pieniędzmi, które może da się uratować. Poza tym nie wiem, jak mam wam podziękować, moi państwo, za wszystko i w jaki sposób mogę panią przeprosić za niemile słowa, które wypowiedziałem przed chwilą w Łazienkach?

Zniżył głos, szukając wyrazu jej twarzy w gęstniejących mrokach, rozjaśnianych światłem mijanych latarni. Uśmiechała się do niego uśmiechem dobrym i cichym, bardzo dalekim od niepokoju tajemniczej wyprawy.

Samochód wstrząsał się już na kocich łbach boczej ulicy. Długie i niskie budynki warsztatowe na przemian z parkanami przecinała raz po raz wysoka linia fabrycznego komina. Jednopiętrowe, drewniane domki stały tu z rzadka przytulone do odrapanych murów składnic browarów i odlewni żelaza.

Paweł wskazywał właśnie Stefanowi jeden z domów po parzystej stronie ulicy.

— Ten drugi, w głębi, panie Stefanie.

— No, 154?

— Tak.

— Czy był tu pan kiedy, że tak dobrze jest poinformowany? — zapytała ze zdziwieniem Loda.

— Tak, dzisiaj rano. Kiedy kazała mi pani śledzić dziewczynę z pudełkiem firmy "Kakadu", musiałem za nią jechać na rowerze do rogu Złotej i Marszałkowskiej. Tu wsiadła ona do tramwaju Nr. 8, by na rogu Żelaznej wysiąść, potem taksówką przyjechała tu właśnie.

— Tataj?!—zawołała równocześnie wszyscy troje, wysiadając z zatrzymanego samochodu.

— Tak. Tutaj. Pudełko zostawiła w taksówce.

— Numer taksówki zanotował pan?

— Oczywiście. Szofer będzie jeszcze jednym świadkiem.

— Co to wszystko ma znaczyć? — pytał Wrendel.

— Umyślnie podrzucenie sukien przed rewizją — stanowczym głosem zawołał Stefan. — No, a teraz, przedko. Za chwilę może być za późno. Musimy uprzedzić panów rewidentów i suknie skrać, platając figla pannie Gnejszczuk i jej szlachetnej mamie!

Przeszli przez wybrukowane podwórze, omijając błotniste dziury. Do drzwi mieszkania pani Drechowskiej wchodziło się po przerzuconej przez rynsztok desce. Powiadomiony o wszystkim dozorca, czując w rękę okrągły kształt dziesięciozłotowej monety, otworzył im z klucza drzwi do małego pokoiku z kuchenką. Z każdego kąta wyglądała tu schludna bieda, połączona z prymitywnym poczuciem estetyki. Komin przykrywały gazety, gazowa maszyna polyskiwała od czystości, żelazne łóżko osłaniała kwaciasta kretonowa kapa, a stolik dźwigał kilka książek, teczkę papieru listowego i wazon czerwonych astrów. Z ramek ustawionych i zawieszonych, z fotografii, przybitych do ściany gwoździami i pluskiewkami, wychylała się ta sama twarzyczka dziecięca.

— Pokaż mi, jak mieszkaś, a powiem ci, kim jesteś! — zawołał Wrendel, rozglądając się wokół.

— Tak — odpowiedziała mu Loda. — Tę kobietę można śmiało rozgrzeszyć.

Paweł szybko podszedł do szafki stojącej w kącie pokoju. Zaskrzypiały zawiasy i opornie otworzyły się spalone drzwi.

W głębi, w słabym świetle lampy, zaczerniały dwie czy trzy czarne suknie i sweter, dwie pary pantofli i buty.

— Poszukajmy w głębi — zaniepokoiła się Loda.

— Nie. Tu nie ma nic.

— A więc należy szybko przeszkącić wszystkie kąty.

Otworzono kuferek, zajrzano za

piec, pod stół, pod łóżko, wysunięto szufladę w biurku.

Loda zaczynała się już denerwować. Za pięć lub dziesięć minut spodziewać się należało powrotu pani Drechowskiej i rewizji. Zaniepokojona pobiegła do kuchni, odsunęła w oknie dwie doniczki z kwiatami i garnek pełen kwaszonych ogórków. Na półce nie warto było nawet szukać — stały tu trzy rondelki, imbryk, dwie filiżanki i talerz. Zrozpaczona okręciła się w koło, obrzucając pytającym wzrokiem piecyk kuchenny. Otworzyła drzwiczki, zajrzała do paleniska — było puste. Również kubek od śmieci nie krył żadnych tajemnic. Za to stojąca w kącie paka od węgla nasunęła podejrzenia. Odsunęła ciężkie wieko. W głębi pod dwoma kawałkami węgla, stosem drzeweg i klebowiskiem papierów, przygotowanych do podpałki, leżało ciemne zawiniątko.

— Chwała Bogu! — odechnęła. — Znalazłam! Panie dozorczo, może pan zeche wyjąć z paki tę paczkę, bo ja nie chciałabym pobrudzić swego kostiumu.

Czesław Wrendel uśmiechnął się z nagią, pomimo tak denerwującej sytuacji. Śliczna kobiątka, z przestrawchem odsuwająca się od usmolonej węglem paki, wydała mu się czarującą — zaprzeczała ona tym odruchem wszelkim kursującym plotkom o "szarej, jak ziemia, koszuli", "podartych pończoszках", "przepoczonej sukni" i "łażącym robaetwie."

— Siódma za pięć minut! — przyznał Wrendel. — Panno Lodo, idziemy. Obawiam się, że gdyby panią tu zobaczono, groziłoby pani bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Tymczasem Paweł już rozwijał paczkę, sprawdzając lśniącą jej zawartość.

— Czy są wszystkie cztery sztuki? — pytała Loda.

— Tak.

— Więc idziemy.

— Pan dozorca ma nie mówić pani Drechowskiej o naszej tu bytności.

— Słucham.

— Ja będę stanowczo obecny przy rewizji — zawołał Stefan — nie mogę sobie odmówić tej małej satysfakcji.

W pięć minut potem, w chwili kiedy mały Fiat odjeżdżał szybko w stronę ulicy Towarowej, od strony ulicy Żelaznej nadjeżdżało inne auto, wymijając idącą pod murem czarno ubraną kobietę.

Pani Drechowska właśnie odkręcała kontakt lampy, stojącej na biurku, kiedy do drzwi raz i drugi zapukano.

Złękła się. Nikt jej przecież nie odwiedzał o tej porze, a żona dozorczy, usługująca jej, stuknęła trzy razy w szybę, umówionym od dawna znakiem. Dzielnica była fabryczna, dużo podejrzanych typów kręciło się wokół i wobec tego ostrożności były konieczne.

— Kto tam? — zapytała trochę drżącym głosem.

— To my. Kowalska i Gnejszczuk.

— Panie tutaj? Już otwieram! Bardzo proszę. Że też panie chciały się do mnie pofatygować. Może panie pozwolą do pokoju. Panie będą łaskawe usiąść — podsuszała im krzesła, sama przysiadając na łóżku.

— Powiedziano mi — zaczęła p. Gnejszczuk — że o siódmej mają u pani dokonać rewizji. Chciałyśmy więc ostrzec.

— Rewizja? U mnie?

— Tak. Jeżeli więc pani ma coś do ukrycia, to niech się pani tego pozbędzie.

— Ależ ja nie mam nic do ukrycia!

— W takim razie cudownie! Niech tylko pani zawsze pamięta, żeśmy panią przyjechały ostrzec.

— Dziękuję paniom za ich dobroć, ade doprawdy nie rozumiem?

— Władze policyjne posadzają, że pani jest sprawczynią kradzieży.

— Jezus, Maria! Mnie?

— Tak. Pomyślałyśmy więc obie z mamą, że w razie czego, gdyby tak się zdarzyło, że panią aresztowanoby . . .

— Ależ za co by mnie można było aresztować? Gdzież są dowody?

— Tego to już nie wiemy. W każdym razie serdecznie pani współczu-

jąc postanowiłyśmy tu przyjechać, aby panią zapewnić o naszej przyjaźni. W razie jakiegoś nieszczęścia, może być pani pewna, że o Jureczku nie zapomniemy. Będziemy się nim opiekowały. Leczyły go! Pieściły! Obsypywały prezentami . . . pod jednym tylko oczywiście warunkiem, o ile pani nas nie zdradzi i o tajemnicach firmowych zamilczy!

Pani dyrektorka wyrzucając z siebie całą tyradę nie patrzyła w oczy pani Drechowskiej, machinalnie bawąc się okręcaniem pierścionków na palcach.

— Ach, droga pani! Jaka pani dobra! Ale dlaczego mieliby mnie aresztować? Nie rozumiem. Ja przecież jestem niewinna.

— No naturalnie — skrzywiła się panna Gnejszczuk — ale równocześnie jest pani nieostrożna! W najwyższym stopniu nieostrożna! Nie odpruła pani kiedyś nalewkowskiego firmowego wieszaka! O mało nie wygadała się pani, że jestem córką dyrektorki! I obcej dziewczynie oddała pani towar bez pieniędzy!

— Ale na litość boską . . . to przecież nie są jeszcze powody wystarczające, aby mnie aresztować!

Na białych policzkach pani Drechowskiej wypłynęły mocne plamy wypieków.

Wtem głośno załomotano w kłamekę, zgiekliwe rozpytując o coś dozorcę. Równocześnie prawie otworzyły się drzwi od sieni i do kuchenki z głośnym szuraniem wtoczyło się kilku mężczyzn z dozorcą u boku.

Rewizja.

Stefan milcząc stanął pod oknem, kilku zaś niższych funkcjonariuszów policji dokonywało szczegółowej rewizji.

Pani Kowalska z panną Gnejszczuk obojętnie usunęły się na bok, zaś pani Drechowska otwierała na rozcież szafy i szuflady.

— Proszę! — powtarzała w kółko drżącym głosem. — Niech panowie sprawdzą! Ja nic nie ukrywam! Ja mam czyste sumienie!

— W pokoju nic nie znaleźliśmy — zaraportował po chwili jeden z ludzi.

— Teraz proszę zrewidować kuchnię.

Panna Gnejszczuk obojętnie usiadła na krzeselku, patrząc nieruchomym wzrokiem w blask żarówki. Jednak dyrektorka zbliżyła się do drzwi kuchennych i zajrzała tam ciekawie, nie mogąc zapanować nad sobą.

Zagłądano we wszystkie kąty, zesuwno fajerki z paleniska, otwierano piecyk, wreszcie jednym szarpnięciem podniesiono wieko paki od węgla.

Ręce wprawne i sumienne w swej dokładności wyrzuciły na środek kuchenki plik gazet, pogrzebacz, kilka szczapek drzewa, kilka kawałków węgla i szufelkę ze złamaną rękojęścią.

— W kuchni również nic nie znaleźliśmy — zaraportował służbistym głosem ten sam funkcjonariusz policji.

Pani dyrektorka gwałtownym ruchem wycofała się z kuchenki, spotykając w przelocie nakazujące spojrzenie bystrych, czarnych oczu córki.

— Bardzo się cieszę, droga pani — mówiła już zupełnie opanowana p. Gnejszczuk do bladej pani Drechowskiej. — Bardzo się cieszę, że rewizja nie dała wyników. Jutro oczekujemy pani w firmie o zwykłej godzinie. Do widzenia.

Stefan z podziwem patrzył na opanowane ruchy tej przebiegłej kobiety. Gorzej sprawa się przedstawiała z dyrektorką, która na bardzo wyróżnionej twarzy nie umiała ukryć wyrazu gwałtownego zdumienia i przykrego zawodu.

— Do widzenia drogiej pani.

— Do widzenia. Nie wiem doprawdy, czym będę mogła się obu paniom odwdziżyć za ich dobroć dla mnie.

Czułe pożegnania przerwał im naraz Stefan, żądając oschłym głosem dowodów osobistych.

— Proszę — panna Gnejszczuk obojętnym ruchem wyjęła z torebki legitymację urzędniczą, ozdobioną fotografią kobiety bardzo brzydkiej. — Jestem buchalterką firmy "Kakadu".

— Dziękuję pani.

— A ja nie wzięłam ze sobą dowo-

du osobistego. Jestem dyrektorką firmy "Kakadu", co obie panie mogą poświadczyć.

— To mi wystarczy. Dziękuję. Czy nie mogłyby mi pani wyjaśnić, kto podał w podejrzenie panią Drechowską? Bezpodstawna denuncjacja musi być ukarana sądownie.

— Niestety, nie wiem. Żegnam paną — panna Gnejszczuk podała wywiadowcy rękę z wielką uprzejmością, śpiesząc za panią dyrektorką ku wyjściu.

XVIII

Nazajutrz po całej Warszawie rozeszła się wiadomość o milionowym spadku, jaki odziedziczyła biedna buchalterka firmy "Maison Kakadu".

Wszytkie pisma zrobiły wywiad ze szczęśliwą milionerką. Tomasz miał nie mało roboty tego dnia z panami dziennikarzami i z panami fotografami.

Ciekawe spojrzenia od samego rana do późnego wieczora obrzucały brzydką twarz panny Lucyny Gnejszczuk. Natarczywe pytania kołowały wokół jej schylonej nad książką buchalteryczną głowy.

— Kiedy pani otrzymała pierwszą wiadomość o spadku?

— Przed rokiem.

— I nikomu pani o tym nie mówiła?

— Nikomu.

W tej chwili ołówki w notesach zapisywały efektowne zdania:

"Wyjątkowa kobieta, która umie milczeć!"

— Jaka jest suma otrzymanego spadku?

— Miliony są oczywiście przesadą. Po potrąceniu podatku otrzymam zaledwie 450 tysięcy.

Ołówki reporterskie notowały:

"Panna Gnejszczuk mówi, że otrzymała zaledwie 450 tysięcy. Niejednemu wystarczyłaby i setna część do uratowania życia".

— Co pani ma zamiar zrobić z otrzymaną gotówką?

— Jeszcze nie jestem zdecydowana.

W każdym razie szpitale i ochrony dostaną 10 proc. Poza tym sfinansuję kurację synka mojej biednej przyjaciółki.

Ołówki notowały pospiesznie:

"Nowa milionerka ma złote serce i przede wszystkim myśli o zabezpieczeniu szczęścia ludzi chorych, biednych i osieroconych".

— Czy pozwoli nam pani zrobić zdjęcia?

— Nie chcę robić przykrości tłumom, które musiałyby oglądać moją brzydką twarz.

— Ależ — co znowu — bąkali niepownie ludzie trzymający w rękach aparaty fotograficzne. — A może jednak pani pozwoli, że ją sфотоgrafujemy?

— Dobrze, ale w pozie, którą obiorę.

— Świetnie!

Panna Gnejszczuk wstała, prostując smukłą i bardzo zgrabną postać.

— Czy mogłabym prosić pana — tu piękna jej ręka wskazała najświetniejszego reportera największego warszawskiego dziennika. — Czy mogłabym prosić pana — powtórzyła — aby stanął obok mnie?

Po chwili zrobiono zdjęcie, na którym, obok wysokiej postaci popularnego recenzenta, zarysowała się wytworna sylwetka kobieca, chowająca twarz w ofiarowanych kwiatach.

Poza tym sфотоgrafowano jeszcze wielkie biurko panny Gnejszczuk, zawalone papierami. I sфотоgrafowano jej psa, wielce rasowego skye-terriera. I sфотоgrafowano front gmachu firmy "Kakadu" z dwoma całującymi się papugami.

Wieczorem dodatki nadzwyczajne, wypełnione czerwonymi tytułami i fotografiami, rozchwytywano na rogach wszystkich ulic, w kawiarniach, restauracjach i kinach.

Pani dyrektorka Kowalska urządziła na cześć nowej milionerki małe przyjęcie w gronie najbliższych współpracowników firmy z szefem, panem Wrendlem na czele.

— Zrowie naszej drogiej koleżanki! — wiwatował Fitkiel, unosząc w górę zielony kryształki kieliszka, wypełnionego winem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRACE POZNAWCZE NA ALASCIE

EKSPEDYCJA NAUKOWA STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYDZIERA TAJEMNICE KRAJNIE, GÓRY KTÓREJ BYŁY BEZ NAZW, A RZĘKI PŁYŃĘŁY BÓG WIE DOKĄD. TOPOGRAFI I GEOLODZY STANÓW ZJEDNOCZONYCH OPRACOWYWUJĄ MAPY TEGO KRAJU.



Góra McKinley, leżąca w głębi Alaski, należy do najwyższych gór w Północnej Ameryce. Szczyt jej wznosi się na 20,300 stóp nad poziomem morza.

Są rzeczy tak dziwne pod słońcem, że o ich uwypuklenie mogłyby się pokusić jedynie poeci i fantastyczni powieściopisarze. Uważna, cicha praca, jakby nie była dobrą, rzadko jest bowiem uwidoczniła. Tak jest właśnie z naszkicowaniem i ułożeniem map — Alaski — niedawno jeszcze kraju, którego góry nie miały nazw, a rzeki płynęły — tylko Bóg jeden wiedział dokąd. Praca ta zrobiona została w dodatku takimi środkami, że jedna wyprawa na polowanie, jakie często urządza bogaci ludzie, więcej kosztowała, niż to co kosztowało opisanie, obliczenie i naszkicowanie map tego tajemniczego północnego kraju.

Dziś — większość tych gór ma już swoje nazwy i nareszcie — zarówno Bóg jak i Biuro Badań Geologicznych w Washingtonie — wiedzą, gdzie i dokąd płynęły większość rzek Alaski. Do tego czasu już 272,000 kwadratowych mil tego kraju zostało zbadanych, wymierzonych, opisanych i naszkicowanych na mapach. Pozostaje jeszcze 314,000 kw. mil, które też wkrótce znajdą się na mapach atlasów całego świata. Już warczą aeroplany, nad skalistymi szczytami gór z których zdejmowane są fotografie olbrzymich lodowców, jakie pokrywają te góry, gdy partie piesze wędrują z pakunkami na plecach, lub płynąc małymi łodziami po rzeczках i strumieniach, które jeszcze nie mają nazw, wiozą instrumenty miernicze, przyrządy potrzebne do badań geologicznych oraz zapasy potrzebne dla tych, którzy dokonują pomiarów.

W starym budynku ministerium spraw wewnętrznych w Washingtonie, kompletuje się rezultaty prac badawczych, jakie zebrane zostały podczas sezonu letniego. Obecnie wyrabiają się plany prac, na nowy sezon letni.

Członkowie ekspedycji badawczej, zatrudnieni podczas zimy kompletowaniem zebranych wiadomości, wyglądają tak jak zwykli mieszkańcy miast, podobni do zdrowych profesorów uniwersyteckich, ale zbiory jakie przywieźli, opowiadają historie ich

pracy ciężkiej i żmudnej. Publiczne raporty, jakie są publikowane — mówią jedynie o tym — gdzie i co zostało znalezione, ale nie mówią o przygodach, o trudach przebytych.

Za kilka tygodni, solą pokryty statek płasko-denny wysadzi ekspedycję na śnieżne obszary dalekiej Północy, która wyruszy ze swoimi bagażami i przyrządami, na badanie nieznanego lądu, nieznanych bogactw naturalnych, jakie ląd ten kryje. Przy końcu 100 dniowego sezonu, w jakim to okresie czasu można badać te okolice arktyku, ekspedycja wróci, aby znów zacząć kompletowanie dokonanych prac i do następnego sposobić się sezonu. Ale wówczas znów część tych tajemniczych i nieznanych okolic, nie będą już więcej tajemniczymi i nieznanymi.

Przez okres zimowy, z poczynionych obliczeń, wykresów i pomiarów topograficznych, sporządzone zostaną nowe mapy, które dołączone do tych, które już zostały wykonane, znów odślonią na wiele, wiele mil dalej — tajemnicę nieznanego.

Partie pracujące na lądzie, składają się zwykle z sześciu ludzi. Topograf i jego pomocnik, geolog, kucharz i dwóch ludzi do posług — oto skład takiego oddziału. Trzech ludzi zbiera materiały do map i dane statystyczne, a trzech innych ludzi — stara się ich zaopatrzyć w potrzebną żywność, oraz zajmuje się przygotowaniem obozów. Praca tam prowadzona nie jest łatwa i trwa ona nieraz do 16-tu godzin dziennie, gdyż długi dzień letni w tych okolicach, pracę taką umożliwia.

W okolicach tych pustynnych i niezamieszkałych, trudności piętrzą się z każdą niemal milą gdy ekspedycja posuwa się w głąb kraju. Często padają konie, jakie zabiera ze sobą ekspedycja. Trzeba wówczas iść piechotą i na własnych plecach dźwigać przyrządy i zapasy. To samo się dzieje, gdy się zdarzy, że utonie łódź, lub

o szczyty skaliste, w mgłach spowite, rozbije się aeroplan.

W najbliższych częściach tego kraju poprzerynanych fiordami, pokrytych lodowcami, do badań używa się aeroplanów. Wielkie aeroplany, wyruszają z lotnisk i zaopatrzone w doskonałe kamery fotograficzne ogromnie dokładne, oraz doskonałe filmy, dokonują zdjęć z tych okolic, do których jest niepodobniostwem dostać się człowiekowi. Z fotografii tych, sporządza się następnie niezwykle dokładne mapy.

Koszta związane z tymi badaniami, są w stosunku wykonywanej pracy, bardzo niewielkie. Cały szereg okolic, ha rejonów, zostało zbadanych i określonych kosztem \$5.00 za kwadratową milę. Jest to taniej, niżby kosztowało dokładne wymierzenie farmy, gdzieś w Stanach Zjednoczonych, w tak zwanych warunkach cywilizowanych.

Alaska kosztowała — gdy Stany Zjednoczone nabyły ją od rządu rosyjskiego, zaledwie 7 milionów dolarów. Dziś ona przynosi rocznego dochodu — conajmniej trzy razy tyle, tylko za same minerały.

W latach ubiegłych Alaska rozbrzmiewała dzikimi okrzykami poszukiwaczy złota, bogate pokłady którego leżały w okolicach Nome. Odbываły się tam dzikie sceny, gdy szczęśliwcy, którzy się pierwsi znaleźli na złotodajnych złożach, bronili na nie innym wstępu. Dostać się do Dawson City, aby potem poźgłować po rzece Yukon do tych miasteczek górniczych, w okolicach arktycznych, do których broniły dostępu nie tylko trudy podróży, ale i kule karabinowe — nie było łatwo.

Dziś Alaska już jest bezpieczna. Dzikie Soapy Smith, znalazł już swoją nagrodę. Inni rozbójnicy zginęli od kul, lub połamali karki w przepaściach, a w najlepszym razie — wy-

nieśli się "gdzie pieprz rośnie". Dziś górnictwo, rybołówstwo, polowanie, wycinanie lasów i gospodarka rolna jaką zapoczątkowano, odbywają się bezpiecznie i w spokoju.

DO czego mogą się przydać te mapy z takim trudem układane? Po co się kłopotać, dokąd płyną rzeki, lub jaki ląd znajduje się tam i ówdzie? Czy te dalekie kraje Alaski, mogą stać się już jeżeli nie przemysłowymi centrami, to przynajmniej jakimiś rynkami zbytu?

Pytanie to jest jednocześnie i łatwe i trudne. Ogromna część tego kraju nie nadaje się na uprawę ziemi zupełnie, jeżeli produkty te mają iść na sprzedaż. Dużo kopalń już obecnie nie opłaca się.

Wobec tego tymbardziej nasuwa się pytanie — no to na co mapy? Pytanie to znajduje taką odpowiedź. Na ogromnej przestrzeni tego dzikiego terytorium, znajdują się oddzielne kopalnie, dalekie od siły mechanicznej, od zapasów żywności, aby mogły być prowadzone z zyskiem. Znajdują się bogate złoża węgla i innych minerałów, na razie jednak bezwartościowe.

Ale, gdy okolice te zostaną dobrze zbadane, zasoby naturalne poznane i rachunkami połączone — można będzie skoncentrować w tych okolicach życie osiadłe i zająć się eksploatacją tych bogactw.

Są tam bogactwa przeogromne. Jest nikiel, złoto, cyna, platyna i wiele innych cennych minerałów. Wszystko to marnieje obecnie. A ileż może to być warte dla cywilizacji? Jeżeli te ważniejsze ośrodki powiązane ze sobą zostaną komunikacją wodną i kolejową, zakwitną życiem. Ale dlatego muszą być one poznane, określone i ocenione. Ułożenie map jest pierwszym krokiem do ulepszeń, do zaprowadzenia jakiejś planowej akcji. I to właśnie jest dziełem obecnych ekspedycji, które z takim trudem starają się kraj ten poznać i określić, choćby tylko dla dobra przyszłych pokoleń.

Aleks. Junosza - Olszakowski

Obłęd Czerwonej REWOLUCJI

BESTIA tłumu wielokrotnie przewyższa swym okrucieństwem i bezmyślnością bestię królewską. W tym ostatnim wypadku szaleje zwyczaj jeden człowiek. — W czasie rewolucji szaleją wszyscy. I tak było roku pańskiego 1917 w Rosji.

Bastion deklamatorów i półgłówek w rodzaju szefa Rządu Tymczasowego Rodzianki, a później Kiereńskiego kruchy był i łatwy do przełamania jak charaktery jego twórców. Letnia woda ich słów nie mogła zafascynować ulicy, powołać do życia zwartej organizacji podejmującej pracę od podstaw w imię twardych haseł i pewnego, określonego ściśle celu. Proklamowano wolność i upiano się nią niczym haszyszem. Nie bardzo kto wiedział, co to jest wolność i jak życie wygląda w nowej formie, albowiem inteligencja rosyjska wychowana była na literaturze wzniosłych durniów, głoszących hasła niesprzeciwiania się złu, obniżania poziomu swego życia do najniższych egzystencji zamiast podnoszenia nizin ku sobie, apoteozowania świata pracy fizycznej z całkowitym unicestwieniem myśli i ducha.

Niewolnicy prostowali zgęte grzbiety, porzucali obowiązki i słuchali aż do zawrotu głowy dytyrambów i panegryków na swoją cześć. Była to jednak — jak już powiedziałem — letnia woda, niezdolna zastąpić zdrowej tętniącej krwi w wysuszonych żyłach. Natura pustki nie znosi i sieczka słów trybunów rewolucyjnych nie napełniła zgłodniałych rzesz programem i celem. Pomimo woli każdy oglądał się poza siebie, nadśluchiwał twardego rozkazu, czekał na silną rękę, na ideę, która by mogła wstrząsnąć podnieconymi umysłami i myśli skierować na inny tor.

A wówczas przyszedł Lenin, człowiek bezsprzecznie ciekawy, eksperymentator zadajdy, dla którego świat cały

był królikarnią, a życie ludzkie posiadało wartość epruwetki lub rurki ze szkła. Fantasta i utopista, paranoik, zbrodniarz pozbawiony wszelkich skrupułów, głupiec nie czujący Boga. I jął budować raj, w którym sprawiedliwość społeczna miała osiągnąć najwyższy swój poziom, w której nie miało być nędzy i wyzysku, w którym unicestwiona miała być zbrodnia i grabież pod wszelką postacią.

Powiada przysłowie, że zbrodnia rodzi zbrodnię, bo wiem nigdy się nie zdarzyło, aby wilczyca urodziła cielę. Człowiek o tak zbrodniczej strukturze jakim był Lenin, chcąc pozyskać motłoch uliczny, rzucił hasło powszechnej grabieży. Grabić nagrabbione niegdyś!

Entuzjazm ulicy powitał hasło Lenina. Biedna, ciasna i ograniczona natura rosyjska zrozumiała to jako jedynie pozytywne wykorzystanie wolności. Inteligencja zaś deklamowała nadal o równości i braterstwie powszechnym, podczas kiedy wyciągano jej stołki spod siedzeń i ściągano przyodziewek z grzbietów.

Był to moment nader pomyślny do rozprawienia się z rządem. Na błażeńskie ty-rady trybunów wolności bolszewicy odpowiedzieli kulami.

Tak się zaczęła druga rewolucja rosyjska, zwana październikową. Nie zawierała ona w sobie odrobiny bodaj entuzjazmu i świadomości celu. Nie posiadają najprymitywniejszych uczuć altruistycznych. Nie oddychała umiłowaniem dobra, ukołchaniem ojczyzny. Cechowały ją jedynie okrucieństwo i tępota.

Nieliczne garstki prawdziwych bohaterów ginęły pod bagnietami zezwierzęconych bolszewików, którzy mordowali dla samej rozkoszy mordu. Piszący te słowa miał sposobność, jako mimowolny świadek, przeżyć pewien moment, świadczący dobitnie o mentalności bojowników rewolucji październikowej. Było to tak: na ulicach Moskwy raz po raz wybuchały nerwo-

wym stukotem kulomioty, słycać było trzask karabiniów i donośny, głęboki bas armat, bijących z Kremlu na miasto. Często zrywały się dzikie okrzyki, salwy rewolwerowe i niepołahamowany ryk idących do ataku na bagnety bolszewików:

— Urraaa!...

Zaczem milkła kanonada, cichły okrzyki i przez ulicę z szumem i dudnieniem, sapnąc ciężko mknął opancerzony samochód. W pewnej chwili znajdując się obok patrolu bolszewickiego na rogu ulicy zwanej Wielką Łubianką, usłyszałem rozmowę prowadzoną w ciemnościach nocy:

Jakiś gruby, chrapliwy głos mówił:

— Wasia... a ty smatri... wiesz, kto idiot?

— Gdzie?

— Wot tam...

— Eto nasz... bolszewik...

— A jeśli junkier il burżuj? ...a?

— Nie znaju...

— On może strelat w nas.

— Nu, k'czortu jewo! —

Strelaj! Nas mnogo!

I dlatego, że było ich dużo, być może bolszewik zginął z ręki bolszewika. Zginął dzięki tchórzostwu swoich towarzyszy. Na wszelki wypadek, aby im się krzywda nie stała!

I tak giną do dzisiaj. W ustawicznym lęku o życie i władzę rozstrzelują się wzajemnie. Zburzyli wszystko, nie stworzyli nic! Stali się zaprzeczeniem samych siebie. Zaprzeczeniem wolności, którą we krwi utopili! A gdzież podziały się hasła rewolucji, w imię których walczyli? Nie ma hasła, bo nie było ich nigdy! Ojczyzna? Nie ma ojczyzny! Bóg? Odebrano im Boga!

Żyją tedy w próżni, zawieszeni między niebem i ziemią, a raczej między niebem i piekłem. Żyją w nędzy, podłemu i nienawiści.

Albowiem zbrodnia rodzi zbrodnię.

Triumfująca idea może ostać się jedynie na miłości.—

Korona Andes Na Wystawie



Na 5-tej z rzędu, rocznej wystawie Business Recovery Show w Chicago, była wystawiona na pokaz korona królewska kraju Andes z Południowej Ameryki, zrobiona w roku 1593, i której wartość wynosi 4 miliony dolarów. Korona zrobiona jest z 15 funtów szczerzego złota, w której są włączone 453 szafiry.

Nowocześni Czciciele Ognia

Indie—kraj tysiąca dziwów — wśród licznych swych kast, wyznawców różnych religii, fakirow, jogów, poszukiwaczy prawdy odwiecznej, ma jeszcze jedną osobliwość: gminę Parsiów, potomków perskich czcicieli ognia.

Parsiowie, wygnani z rodzinnej Persji przez prześladowanie muzułmanów — błądzili długo po bezkresnej Azji, aż w końcu osiedli w Indiach, w okolicach Suraty i Bombaju. Tworzą tu dość liczne skupienia, ściśle odosobnione i trudno dla ludzi z zewnątrz dostępne. Obdarzeni wielkim zmysłem praktycznym — Parsiowie wlot pojęli, jaką rolę odgrywać będą w Indiach biali zdobywcy — Angliki. Natychmiast stali się sojusznikami zwycięskiej rasy. Dobrze im się to opłaciło. Dziś bowiem są — dzięki protekcji Anglików — właścicielami banków, wielkich przedsiębiorców handlowych i przemysłowych. Wielkie interesy skupiają się w ich rękę. To też gmina Parsiów — licząca zaledwie setki tysięcy członków — jest najbogatszą w Indiach grupą ludności.

Dziwnie łączy się w Parsiach tradycja pradawna ich wierzeń i obrządków religijnych, płynących z mrocznej przeszłości odwiecznej, z nowoczesnością zajęć ich i współczesnych udogodnień technicznych, z których korzystają chętnie i w bardzo szerokim zakresie. Oto widok: Parsia, w szacie białej, symbolizującej czystość obrządku, odprawia przez rytuał przepisane modły poranne. Śpiewa pradawny hymn ku czci Słońca — najwyższego bóstwa. Ledwie je skończył — już sekretarz melduje mu, iż czeka nań pilny telefon z Londynu, albo z New Yorku. Pobożny Parsia w mig zmienia się w businessmena współczesnego: dyktuje depesze i iskrowki, troszczy się o kursy bawełny na rynkach światowych, wreszcie — siada do ultra nowoczesnej limuzyny, by jak najszybciej wpaść w zgłębił i gwar giełdy bombajskiej.

Lecz oto nadchodzi czas opuszczania świątyni Mamonna, by udać się do cichej, tajemniczej świątyni Słońca. Parsia nasz jedzie tam, by

być obecnym przy pierwszym wtajemniczeniu swej siedmioletniej córki. Odrązu wpada w stroje i nastroje z przed lat niemal tysiąca. Oto świątynia przybrana kwiatami. Pośrodku wielki nakreślony krąg. Obsiedli go w biel spowici, kapłani — Dasturowie. Olbrzymia srebrna waza zawiera w sobie święty ogień, od wieków palący się i wyniesiony — poprzez wędrówkę stuletnią — z ziemi ojców: świętego źródła wiary. Wprowadzają teraz dziewczynę, która pragnie wtajemniczenia. Kapłani obnażają dziecko. Dziewczynka powtarza za kapłanem poświęconą formułę obrządku, po czym kapłani narzucają na jej ramiona białą "sadre" — kurteczkę, której już nigdy nie zdejmie z siebie na znak przynależności do gminy. Teraz wiodą dziecko do ognia płonącego, aby ją ów ogień oczyścił. Płoną wiorki wonnego drzewa sandałowego, pachnący dym otacza całą postać dziecka. Zapada długie milczenie. Potem dziewczynka poślubiona boskiemu płomieniowi — zostaje naznaczona na czole piętą swego "rasy". Jest już uznany i pełnoprawny członkiem gminy. Teraz otaczają jej kibić białym sznurkiem o 72 węzłach, symbolizującym tyle rozdziałów Yasny — świętej księgi Parsiów. I z tym sznurkiem dziecko nie rozstanie się już nigdy. Ceremonia jest już skończona. Qjciec dziecka zdejmując własnie swój rytualny, biały strój. Na jego czole jaśnieje znak "rasy".

— Dobra nowina — mówi z radością. — Bawełna w Liverpoolu stoi obecnie 6,84

Na ulicy już warczą Chrysler i Buicki: za chwilę rozwiną do domów uczestników uroczystości.

W SZKOLE

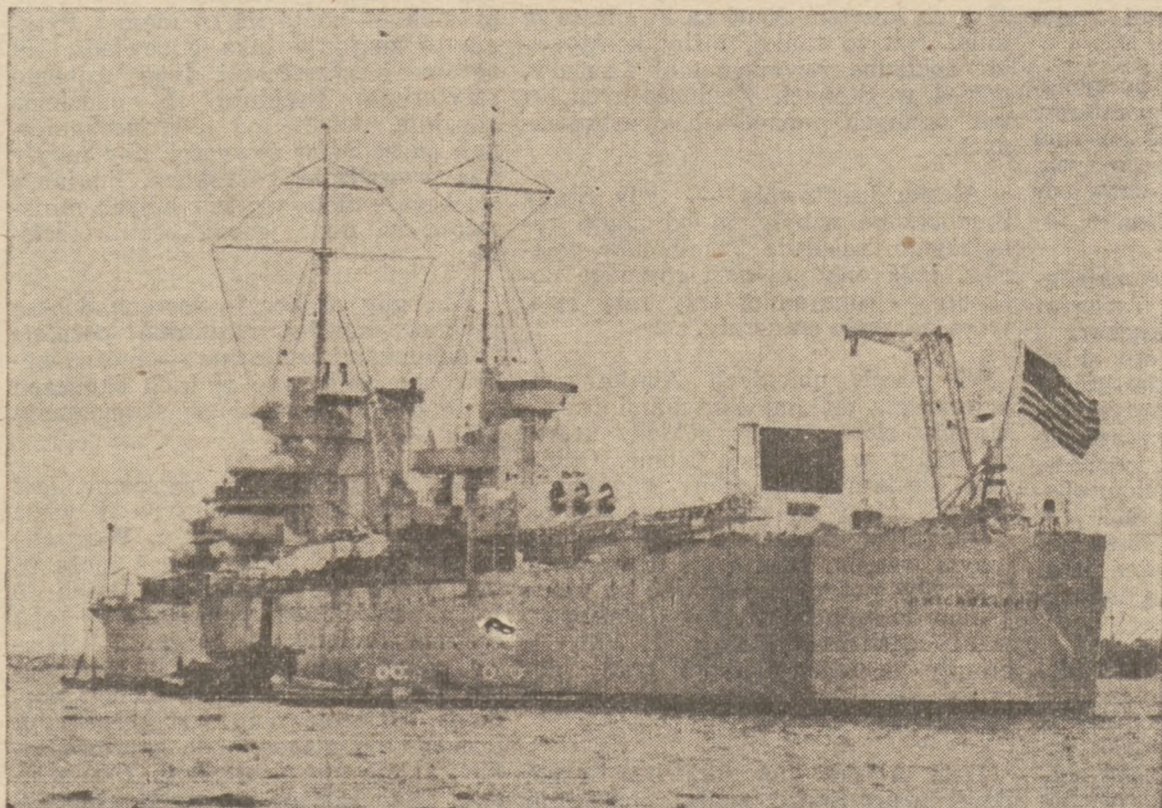
Nauczyciel: — Czy ziemia się obraca?

Uczeń: — Tak! W dzień wolniej, a w nocy prędzej!

Nauczyciel: — Jakto?

Uczeń: — Bo jak tatuś wraca w nocy, to powiada, że nie może utrzymać równowagi, tak się ziemia kręci.

Okręt, Na Którym Prezydent Roosevelt Zazywa Wypoczynek



Okręt marynarki wojennej U. S. S. Philadelphia, na którym Prezydent Roosevelt, udał się na 5 dniowy wypoczynek, dnia 29 kwietnia.

Polacy Na Szlakach Świata

Państwo Czernichowskiego nad Amurem; Beniowski władcą Madagaskaru; Mierosławski na wyspach Pacyfiku; Wrzeszczyński i Nowa Polska na Nowej Gwinei; Rogoziński w dżunglach Kamerunu; Żołnierze Emigranci; Kościuszko, Pułaski, Sierakowski i inni; Uczni—Dybowski, Domeyko, Arciszewski i legion innych.

Z RACJI obchodzonych w pierwszej połowie kwietnia w całej Polsce "Dni kolonialnych" należy przypomnieć, że Polacy byli jednymi z pierwszych na szerokich i dalekich wodach oceanów, na rozległych terenach kolonialnych. Niestety jednak ich trud, wysiłek i zdobycze przypadły w udziale innym. Polska z powodu utraty niepodległości, nie mogła wziąć udziału w tworzeniu własnych kolonii. Mści się to dzisiaj o tyle, że Polska nie może czerpać bogactw z krajów kolonialnych, podczas gdy inne państwa mają ich wbród i że musi w dodatku drogę płacić za wszystko, co jej potrzebne z tych krajów. Niechże więc długa lista polskich nazwisk, które poniżej przypominamy, da świadectwo, że Polska ma słuszne prawa do udziału w koloniach, gdyż sporo włożyła w ich zdobycie i zagospodarowanie—wysiłku, krwi i zasług.

Już w XVII wieku ukazują nam historia ciekawą postać polskiego kolonisty w osobie zamazanego szlachcica Nicefora Czernichowskiego, rodem z Polesia. Pojmany do niewoli przez Rosjan i wysłany na Syberię, ucieka stamtąd z 84-ma jeńcami i zakłada w 1650 r. nad Amurem, na pograniczu Chin, niezależną osadę, coś w rodzaju własnego państwa, które nazywa od własnego przydomka szlacheckiego mianem "Jaxa". Rządzi mądrze swą kolonią, korespondując z rządcami Chin.. po polsku. Chińczycy nazywają go "Chanem mądrym".

Bardziej i powszechniej są znane (z literatury) zamorskie przygody i czyny konfederata barskiego, Maurycyego hr. Beniowskiego. Wysłany przez Rosjan na Kamczatkę

w 1770 r. ucieka na zdobytym statku, przebywa ocean Spokojny. Ma zamiar stworzyć kolonię na Formozie, ale plan swój realizuje później na Madagaskarze, który zdobył, ogłosiwszy się tutaj władcą—wbrew Francji, co go też zgubiło.

O wiele mniej znanym jest inny śmiały żeglarz i odkrywca wielu wysp, Adam Mierosławski, rodzony brat dyktatora Powstania Styczniowego. Jako kapitan statku żeglując pod banderą francuską dokonuje wielu brawurowych wypraw, prowadząc samodzielnie handel na wodach australijskich. Gdy u brzegów odkrytych przez niego wysp zjawiają się Angliki, by zatknąć na nich swoje sztandary, Mierosławski, wierny banderze francuskiej, odpowiada dosłownie: że raz zatkniętej chorągwi nie zwinie, a jeśli ktokolwiek użyje przeciw niemu siły, natenczas wywiessi flagę polską i pod nią się zagrzebie.

W okresie "Wiosny Ludów" w r. 1848 Mierosławski sprzedaje część swojej wyspy St. Paul, by wesprzeć powstanie w Badenii, które prowadzi jego brat Ludwik, następnie bierze udział w powstaniu sycylijskim, organizuje wyprawę morską, by przyjść z pomocą gen. Bemowi w jego działaniach na Węgrzech, poczem znów wraca na swój daleki szlak kolonialny. Wraca na statku własnym, który nazwał "Moja Polska", lecz rozbija się podczas burzy na oceanie Indyjskim, gdy ratuje rybaków i w rok potem (1851) umiera na pełnym morzu na wodach australijskich.

Dotychczas jednak Mierosławski, ta piękna postać, nie

doczekał się u nas pamięci ani żadnego oddźwięku w literaturze.

Inną mało u nas znaną postacią z pośród pionierów polskiej idei kolonialnej jest Piotr Aleksander Wrzeszczyński. Gdy po upadku Powstania Styczniowego zaczęła się z Polski gromadna emigracja, Wrzeszczyński rzuca śmiałą myśl skolonizowania Nowej Gwinei przez polskich wychodźców i stworzenia tam niezależnej polskiej kolonii, nowego państwa polskiego. Wówczas Gwinea była jeszcze "bezzańska". Nie spotkał się z poparciem tego śmiałego zamysłu przez kraj. Umierając w 1897 r. pozostawił Akademii Umiejętności w testamencie sumę 10,000 rubli i bibliotekę wartości 40,000 fr. na realizację swego planu.

Z innych polskich pionierów kolonialnych wymienić należy Stefana Szolc-Rogozińskiego, który w latach 1882-1885 zbadał cały szmat dżungli Kamerunu, wieńcząc swą wyprawę znakomitym plonem wiedzy geograficznej i topograficznej. Mianowane polskimi nazwami góry i jeziora przeszły wraz z zakupionym przez niego na wybrzeżu szmatem ziemi — na rzecz Anglików, potem Niemców, potem znów Anglików. Nie po raz to pierwszy zasługa polskich odkrywców, badaczy i szermierzy sprawy kolonialnej i osadniczej stała się łupem innych.

Oprócz odkrywców i badaczy Polska dała typ polskiego żołnierza-emigranta, żołnierza-tulacza. Z żołnierzy amerykańskich Kościuszko i Pułaski otwierają najpiękniejsze karty historii Stanów Zjednoczonych. W ub. roku uczczono tu pamięć gen. Władzimirza Krzyżanowskiego, bohatera wojny secesyjnej, późniejszego gubernatora stanów Florydy, Virginii i Georgii, oraz pierwszego gubernatora Alaski. Długi jest zastęp sławnych żołnierzy-Polaków w epoce amerykańskiej a wśród nich wysuwają się: — gen. Józef Karge, płk. J. Smoliński, kpt. K. Błędowski, kpt. L. Żychliński, por. Z. Żuławski i cały wielotysięczny Legion Polski, który walczył za sprawę U. S. A.

Dalej o wolność Boliwii walczyli Polacy: Ludwik Flegel i płk. Ferdynand Sierakowski. W kolonialnych wyprawach angielskich na Nowej Zelandii wstąpił się Ślązak Gustaw Adolf Tempowski, o którym po jego bohaterskiej śmierci pisali Angliki: — "Tempowski, z arystokratycznej rodziny polskiej, był bez wątpienia najlepszym wojownikiem. Wprowadził on nowy sposób walki z krajowcami, przez co kilkakrotnie przyczynił się do zwycięstwa białych".

W Afryce już w 1835 r. działa przy podboju Algeru Legia Cudzoziemska, w której też nie brak Polaków. Walczy ich tam cały batalion oraz dwa szwadrony ułanów polskich pod dowództwem Krajewskiego. Inne świadectwo: po dziś dzień wymownym pomnikiem zasług polskiego legionisty przy skolonizowaniu francuskiego Marokka jest fort im. Kalasanteo Motylińskiego, postawiony na skraju Sahary.

Oprócz żołnierzy, którzy wstawili się w bojach kolonialnych na zamorskich lądach, mamy niezmiernie liczny zastęp polskich uczonych, podróżników, odkrywców, geologów, inżynierów i t. d.,

którzy nie małe zasługi położyli dookoła zagospodarowania, podniesienia, odkrycia, lub wzbogacenia dalekich obszarów kolonialnych względnie dalekich lądów zamorskich.

Nie można nie wspomnieć o ś. p. prof. Janie Dybowskim (zmarłym w r. 1929), laureacie Francuskiego Twa Geograficznego, który zbadał Saharę i dokonał wielu innych wypraw naukowych. Kiedy Traktat Wersalski ustalał granice Polski, Dybowski pierwszy porusza na forum światowym sprawę przyznania Polsce mandatu kolonialnego i uzasadnia to obszernym memoriałem. Podawane przez niego argumenty gospodarcze są dzisiaj te same...

Niesposób wyliczyć wszystkich badaczy i budowniczych dobrobytu wielu państw: — Ignacy Domeyko — rektor uniwersytetu w Santiago i twórca chilijskiego przemysłu górniczego oraz Henryk Babiński — odkrywca nieprzebranych pokładów węgla w Kordyljach; Ernest Malinowski w Peru — twórca kolei łączącej Atlantyk z Pacyfikiem, oraz jego pomocnicy: inż. Edward Habich i profesor uniwersytetu w Limie Wł. Kluger i Wł. Folkierski; w Brazylii: w Manao pomnik Bronisława Rymkiewicza, twórcy kolei i portu morskiego na Amazonce, Józef Siemradzki, twórca podwalin pod dzisiejsze 300-tysięczne osadnictwo polskie, Krzysztof Arciszewski — bohaterski wojownik za Brazylię — i tylu, tylu innych...

Oprócz tych, wspomnieć trzeba o badaczach wysp podbiegunowych i pustyni lodowych: Dionizy Zaremba, odkrywca wielu wysp na morzu Beringa i naokoło Alaski, Henryk Aretowski i A. Dobrowski — badacze okolic bieguna południowego.

Osobny rozdział należałby się polskim misjonarzom, którzy stanowią prawdziwie bohaterską kartę w dziejach zasług kolonialnych. Długi to i niekończący się po dziś dzień szereg nazwisk, poczynając od św. Jacka, misjonarza Tybetu i Chin. Niestrudzeni to byli pionierzy cywilizacji niosący światło wiary wraz ze swoim życiem — na dalekich szlakach zamorskich i w dzikich kraiach. Już w XVII wieku w Chinach prowadzą misjonarską pracę nasi rodacy — O.O. Andrzej Rudomiński, Jan Smogulecki, Michał Boyomi, męczennik Wojciech z Kurozwęk Poray Męciński, który zginął męczeńską śmiercią na japońskiej wyspie Satsuma... Wreszcie wymienić trzeba postać O. Jana Beyzyma, który przez dziesięć lat opiekował się trędowatymi na Madagaskarze i za jego sprawą nieszczęśliwi chorzy modlili się do Królowej Korony Polskiej, sprawowanej z Krakowa.

Długa byłaby lista Polaków, którzy pozostawili nam w spuście wielkie tradycje morskie i kolonialne. Przypominamy ich dzisiaj z uznaniem i wdzięcznością, gdy upominamy się o nasze prawa do kolonii ze względów ekonomicznych, migracyjnych i politycznych. Te nasze prawa popiera właśnie plan polskiego ducha i polskiej zasługi na dalekich szlakach świata. Popierają nasze prawa wybitne czyny Polaków, położone dla dobra i dobrobytu ludzkości i cywilizacji.

Te czyny naszych rodaków, którzy dlatego tylko nie dali kolonii swej ojczyźnie, że ojczyzna ta była w niewoli — zapisane są trwałymi głóskami w dziejach kolonialnych świata i we współtwórczym dorobku cywilizacji i ludzkości, stabilizują prawa Polski do kolonii.

Prezydent Czechosłowacji z żoną



Prezydent Czechosłowacji Eduard Benes, w towarzystwie żony, na tarasie budynku rządowego w Pradze.

PRZYSZŁA SIEDZIBA LINDBERGHÓW



Zamek na wyspie Ill'ec, blisko brzegu Brittanii, do którego przeprowadzi się Pułkownik Lindbergh z swą rodziną w przyszłym miesiącu.

Dla Naszych Najmilszych

O SOSNIE, CO KU SŁONCU ROSŁA

HUŁAŁ wiatr. Targał długie warkocze brzóz, trząsał konarami wielkich dębów, chylił wierzchołki dumnych, wysokich sosen. Gnał heł przed siebie zamieć zeschłych liści, ciskał daleko brązowe żółędzie i szyszki sosen i jodeł.

I wtedy, właśnie wtedy z małej, rozwartej szyszeczki sosnowej wypadło małeńkie nasionko. Dmuchał wiatr i podniósł w górę skrzydlate ziarenko, a potem rzucił je na ziemię.

Małe, wystraszone nasionko leżało cicho. Dobrze mu było. Przytulila je do siebie czarna ziemia, ostonił przed wiatrem siwy mech.

Nastała zima. Śnieg zakrył ziemię. Cicho, spokojnie spało ziarenko pod ciepłą śniegową pierzynką.

Aż wiosną, uśmiechnęło się ciepłej jasne słonko. Małe ziarenko wypuściło w górę swój pierwszy zielony kiełek i rozejrzało się ciekawie.

Wokół stały potężne drzewa. Wielki, ciemny las.

Ciemno tu—powiedziała—nieśmiało małeńka sosenka—kiedy jeszcze w szyszce bujałam na wierzchołku drzewa, patrzyło na mnie dobre, jasne słońce. Tu nie dochodzą jego promienie.

Zaszumiały wielkie drzewa: —Rośnij, rośnij, sosenka. Wyrośniesz wysoko, ujrzysz nad sobą jasne niebo i złote słońce.

I rosła sosenka. Pięła się ku górze. Ku górnym wiatrom, co przynoszą wieści z daleko świata. Wiatr górny

szumiał jej pieśni o dalekich krajach, o wielkich morzach.

Ach, jakżebym chciała ujrzeć ten świat piękny, o którym szumis, wietrze—mówiła sosna—ale mocno wrosłam korzeniami w ziemię. Ruszyć się z miejsca nie mogę.

Aż razu pewnego gruchnęła po lesie wieść:—“Idą ludzie! Niosą ze sobą ostre siekiery i piły!”

Zaszumiały trwożliwie drzewa. Potem znieruchomiały ze zgrozy. Stały nieme, oczekując nieszczęścia. Przyszli ludzie. Oglądali drzewa, znaczyli, aż wreszcie zabrała się do dzieła. Od rana do nocy słychać było stuk siekier. Jedna za drugą padały smukłe, wysokie sosny.

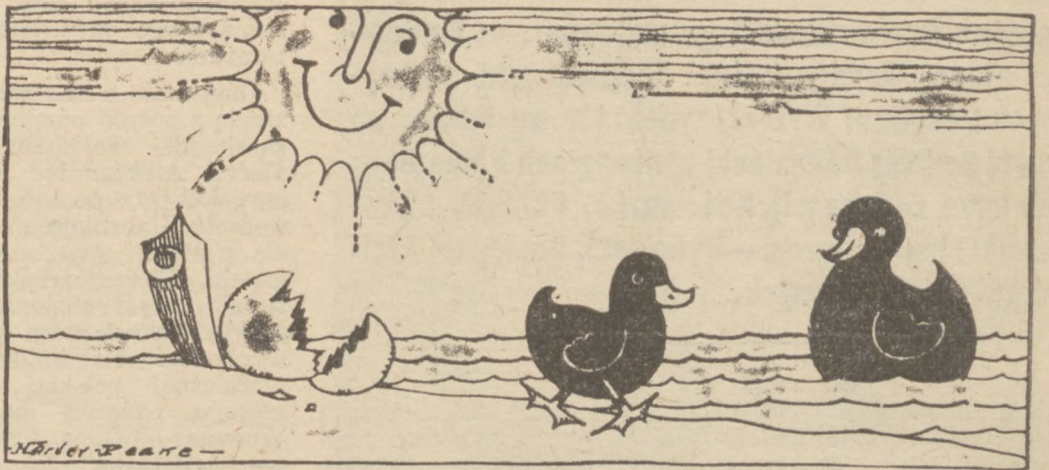
Broniła się jak mogła najwyższa sosna. Powalona odpychała się jeszcze od ziemi konarami swej korony, unieść się chciała w górę.

Odeszli ludzie, unosząc wraz z sobą ociosane kłody drzew.

Mijały dni i miesiące. Aż wreszcie pewnego dnia przyniósł wiatr dziwną wieść.

Spotkałem wielką sosnę—szumiał. Zrobili z niej ludzie maszt okrętowy. Na wielkim okręcie przymierza teraz ogromne morza. Odwiedza coraz nowe miasta, coraz nowe kraje.

Pod nią szumi morze, nad nią szumi wiatr. A słońce złociste oświetla jej wierzchołek, nagi, pozbawiony wspaniałego zielonego czuba, ale jak dawniej dumnie wznoszący się ku niebu.



SZARADA

Pierwszy — oznacza połowę pani.

Drugi—w żegludze jest używany

i pod sternika dłonią okręt prowadzi nad tonią.

Trzeci pół kasy, albo pół kawy.

Całość odgadnij, jesteś ciekawy.

pastarka



ZAGADKA

Jestem w każdej zagrodzie i choć nie brudny, kąpię się co dzień w wodzie w głębokiej studni.

Wiatro.

W Belwederze

Po białym pałacu, pustym Belwederze, chodzą biedni ludzie, kobiety, żołnierze. Chodzą i dzieciaki, chodzą starszankowie, a nikt głośniejszego słowa nie wypowie. Bardzo tu jest cicho od owego maja, gdy Polaków serca żal okrutny krajał. Tłumy tutaj lkały, płonęły pochodnie. On na marach leżał dostojnie i godnie. Taka wielka cisza spłynęła na dom ten, kiedy wojska stały przed tą trumną frontem! Kto ogląda pałac, wspomina tę ciszę i by jej nie spłoszyć, nie mówi, nie dysze. Pamiętko narodu, smutny Belwederze, cisza cię pilnuje, jak niegdyś—żołnierze.

SZTANDAR

Chłopcze, zdejm czapkę. Czy nie widzisz sztandaru?

Jasiek zdjął czapkę. Ulica szło wojsko. Na przodzie, przed oddziałem powiewał pięknie haftowany sztandar.

Ten pan, który przypomniał Jaśkowi, że trzeba zdjąć czapkę, sam także stał bez kapelusza. Znowu pochylał się do chłopca:

Trzeba szanować sztandary! Jest na nich znak Orła Białego. Pod takimi sztandarami walczyli o Polskę żołnierze i powstańcy. Walczyli i umierali.

Wiem, proszę pana! Tatuś mi czytał o powstańcach i o legionistach i o Tadeuszu Kościuszcze.

Ty wiesz, ale kto tego nie wie, myśli sobie: a cóż jest ten sztandar? Ot, trochę jedwabiu, haftowane orły i srebrne litery! Ale tu przecie o co innego chodzi...

Kiedy piechota szła przez ulicę, chłopiec marzył: —“Ech, gdyby tak te sztandary mogły opowiedzieć, co widziały...”

MARYNARZE

Staś to zuch i Jaś—zuch. Maszerują dziś we dwóch. Od tej ściany do tej ściany—marynarze malowani!

Staś to chwata i Jaś—chwata. Maszerują dzisiaj w świat. Marynarskie spodnie, bluzy—maszerują, aż się kurzy!

Przyszła mama: oni—nic. Tylko piesek skoczył—hyc! Aż nareszcie przystanęli—i równiutko wykrzyknęli:

Budujemy port, aż nam z nosa kapie pot! Gwizdzą statki i okręty! Marynarze, marynarze! W porcie biją młoty w głąz!

Odpywają statki stąd wbijają dzioby w obcy ład. Wiozą miedź, żelazo, węgiel,—włoką dym nad widnokrepiem.

Morze marzy sławne sny. Płynie w fal złociste łuski polska sława na “Pilsudskim”! Pod banderą śmiałych marzeń my—najmłodszy marynarze popłyniemy z nią, staniemy w portach w słońcu obcych miast! —Marynarze, marynarze! Raz—dwa—raz!

ZAGADKA

Lepiej tej pani unikaj, zuchu: nos ma ze stali, a nitkę w uchu.

zł.



Dla naszych grzecznych małych panienek, mamy lalczkę Kazię, którą prosimy ładnie ubrać w te sukieneczki i ukolorować kredami.

Kraj Najszczęśliwszych Ludzi

400 wysepek na oceanie—Więcej żywności niż potrzeba—Każdy dostaje ziemię w państwie Tonga—Królewska rodzina
Armia złożona z dwunastu żołnierzy
Gramofon na czaszkach ludzkich

W królestwie Tonga

JEDNA z pierwszych czynności króla angielskiego Edwarda VIII było nadanie krzyża komandorskiego orderu Batha Jej królewskiej Mości, Salote Tubu, królowej Tongi. — Królestwo Tonga zaznaczone jest na mapie szeregiem małych czarnych punktów. Składa się ono z kilkuset wysp i wysepek półwyspu polinezyjskiego, odznaczających się łagodnym, niemal podzwrotnikowym klimatem i wielkimi bogactwami naturalnymi. Odkrył je w 1773 roku Tasman Cook, który zwiedził królestwo Tonga w 1773 roku, opisał interesujące obyczaje i zwyczaje tubylców, odznaczających się niezwykłą gościnnością.

Wybitne znaczenie Tonga na oceanie Spokojnym polega dzisiaj na tym, że mały ten "kraj" zachował swoją niezawisłość. Interesy Anglii, z którą związany jest tylko traktatem przyjaźni (a nie protektoratu), reprezentuje rezydent z pełnomocnictwami konsula, ale w polityce wewnętrznej królowa jest samodzielną, a w polityce zagranicznej brytyjski rezydent nie ma prawa mieszać się do działalności tongańskiego ministra spraw zewnętrznych, Johna Tulvakony.

Najszczęśliwszą ludźmi

29,597 poddanych królowej Tongi należy do najszczęśliwszych ludzi na świecie. Nie potrzebują ani importu ani eksportu. Nie wiedzą, co jest walka o byt. Nie znają słowa "kryzys". Mają na swoich wielu wyspach więcej żywności niż im potrzeba. Ryby, banany, orzechy kokosowe i wszystkie owoce południowe znajdują się w takiej ilości, że ludność nie może ich zżyć.

Tonga jest jedynym państwem na świecie, w którym nie ma biednych. Gdy w Europie i Ameryce nędza jest spowodowana złymi warunkami, w Tonga jest ona wynikiem lenistwa i karana jest jako przestępstwo. Po osiągnięciu pełnoletności t. j. po ukończeniu 16 roku życia każdy mieszkaniec Tongi otrzymuje od państwa 8 akrów u-

rodzajnej ziemi i musi ją zasadzić palmami kokosowymi. To co uzbiera, stanowi jego własność. Po jego śmierci ziemia wraca do państwa, które ją oddaje innemu pełnoletniemu. Troskę o wdowy i dzieci zmarłego obejmuje państwo, nie potrzebują się więc one obawiać nędzy i głodu.

Dwumetrowa królowa

Królowa Salote Tubu, licząca obecnie 37 lat, otrzymała świetną edukację w Sydney i w San Francisco i mówi płynnie językiem angielskim i francuskim. Pobiera ona na listę cywilną 2000 dolarów rocznie, co na tamtejsze stosunki jest aż nadto wystarczające. Królowa prowadzi zresztą skromne życie. Zamiast pompastycznego pałacu zbudowała sobie piękną willę i sprowadziła z Anglii nowoczesny 6 cylindrowy samochód, który sama prowadzi. Do przejażdżek na "provincję", składająca się z 400 wysepek, służy jej piękny jacht, który otrzymała w darze od generalnego gubernatora Australii. Królowa nosi jako strój odświętny białą szatę z ciężkiego jedwabiu, płaszcz gronostajowy i koronę z brylantów i szafirów. W stroju tym wywołuje królowa niezwykłe wrażenie, bo nie nosi ani pończoch ani trzewików i jest dwa metry wysoka.

W imieniu królowej rządzi jej królewski małżonek Vilame Tugi. Jest on również 2 metry wysoki i waży conajmniej 150 kilogramów. Jest on jednocześnie premierem, prefektem policji, marszałkiem parlamentu, wybieranego na podstawie angielskiego prawa wyborczego i zwolowanego przez królową 2 razy w roku na obrady. Księżę-małżonek i królowa wyznają wiarę anglikańską, która jest oficjalną religią państwa Tonga.

Królowa Salote i król Tugi mają czworo dzieci, którym królowa poświęca cały swój wolny czas. Jest ona bardzo lubiana przez ludność Tongi, natomiast mniejszą sympatią cieszy się jej małżonek, który lubi często popić i wyprawiać po pijanemu przykre awantu-

ry. Stąd pochodzi, arcykomiczny fakt, że ministrem dworu królewskiego i mistrzem ceremonii jest pewien reprezentant australijskiej falki win, którego zadaniem jest sprowadzanie dla księcia szampana po niskiej cenie.

Policjant bez bucików

Królowa przebywała przez 5 lat w Sidney i w San Francisco, księżę 18 miesięcy w San Francisco. Tam nauczyli się wszystkiego. Ale mimo to komiczny widok wywołuje na skrzyżowaniu dwu jedynych ulic w stolicy państwa widok brunatnego policjanta komunikacyjnego, ubranego w pstry uniform, z bosymi nogami, kierującego ruchem ulicznym przez podnoszenie ręką i dmiającego w staroświecką trąbkę pocztową. "Ruch" polega na tym, że dokładnie co godzinę przejeżdża przez ulicę jeden samochód lub jeden wóz, zaprzężony w woła.

Armia składa się z 12 żołnierzy, rekrutujących się z najlepszych rodzin. Noszą oni uniformy z niebieskiego płótna, białe płócienne spodnie i czerwony fez, ale chodzą boszo i nie mają karabinów. Ale za to w porcie stoją dwie stare armaty, z których odaje się czasem strzały powitalne na cześć obcych okrętów. Naczelnym wodzem tej "armii" jest księżę małżonek, który nosi lśniący od złota angielski mundur generalski.

Gramofon na ludzkich czaszkach

W sali tronowej królewskiej willi stoi stary gramofon, ustawiony na czterech czaszkach ludzkich. Ojciec królowej, król Jerzy II, otrzymał go niegdyś od pewnego angielskiego rezydenta. Był on tak dalece zachwycony tym cudownym aparatem, że postanowił go specjalnie uczcić, dlatego kazał ścinać 4 swoich nadwornych doradców i ustawić gramofon na ich głowach, ażeby uczcić w ten sposób i gramofon i 4 doradców. Ale od tego czasu obyczaje w Tonga stały się znacznie łagodniejsze i bardziej europejskie. W każdym razie — szczęśliwy kraj.

Strzegą Pociągów w Palestynie



W związku z ciągłymi rozruchami, które panują w Palestynie i codziennymi walkami pomiędzy Żydami i Arabami, władze angielskie zmuszone są posyłać z każdym pociągiem auto z karabinem maszynowym, w celu uchronienia pociągów od napadu.

Smutna Dola Rasów Abisyńskich Byli Minister Właścicielem Kawiarni

NA przedmieściu Kairu, w pobliżu wielkiego lotniska Almaza, na którym lądują i startują codziennie wielkie samoloty włoskie, kursujące między Włochami, a Abisynią, otwarta została niedawno mała kawiarenka "Brosserie des Familles". — Właściciel kawiarni o czarnej twarzy, kieruje z dystynkcją swoim personelem. Mówi źle po arabsku, lecz nienagannie po francusku. Na ścianie wisi wielki portret b. cesarza Abisynii, Haile Selassiego. Za bufetem kawiarnianym wisi drugi portret: właściciela kawiarni w paradnym uniformie, z szabłą przy boku.

Właścicielem tym jest Taffasa Mikhail, który przed 18 miesiącami był jeszcze ministrem robót publicznych Jerzego Cesarskiej Mości cesarza Abisynii. Obecnie założył kawiarnię "Brosserie des Familles", ażeby zarabiać na życie na gościnnej ziemi egipskiej. Wierzy on, że Abisynię czeka jeszcze lepsza przyszłość, lecz obecnie nie zajmuje się polityką.

W Addis Abebie Taffasa Mikhail był jednym z dwunastu potentatów, którzy rozstrzygali o losach cesarstwa pod przewodnictwem ministra dworu, zastępującego cesarza. Co się stało z tymi potentatami,

mi, którzy posiadali ogromne terytoria i majątki? Wprawdzie zachowali oni nadal swoje tytuły, lecz stali się biednymi i nieszczęśliwymi ludźmi. Fitterari Achan Nafi, minister dworu, umarł na polu chwały. Umarł również ras Muluquetta, minister wojny. Belaten Herui, minister spraw zagranicznych, znajduje się u boku negusa w Londynie. Affanogus Attanfe, minister sprawiedliwości, znikł w Abisynii, Beluten Cheta Sahle, minister oświecenia publicznego, poddał się Włochom, Bejerud Zallaka, minister rolnictwa, umarł. Kanajezamache Takle Markus, minister poczty, został ranny i poddał się. Bedżaz Gabra Mariam, minister spraw wewnętrznych, zabity został w polu. Athio Makonen, minister handlu, znajduje się w Paryżu i jest w nędzy. Bejrud Fikra Solassi, minister finansów, jest jeszcze w Abisynii. W końcu Satitazaz Haile żyje w pewnym klasztorze abisyńskim w Jerozolimie.

A co się stało z rasami, z tymi udzielnymi władcami, niemal zupełnie niezawisłymi, których lękał się sam cesarz? Taffessu Mikhail wyliczył długą listę ich nieszczęść. Ras Kassa, po długim pobycie w Londynie, przybył do Jerozolimy; życie w Anglii było za drogie. Ras Seyum znajduje się we Włoszech. Poddał się Włochom i jest obsypywany zaszczytami. — Ras Desta schwyty z bronią w ręku w obronie kraju, został rozstrzelany. — Ras Imru, który po ucieczce negusa, został szefem rządu w Gore, został wzięty do niewoli i wywieziony do Włoch. Ras Nassibu, naczelną dowódcą wojsk pod Harrarem, umarł w Szwajcarii wskutek zatrucia gazem.

Wszystkim wygnańcom negus posyła co pewien czas jakiś zasiłek. Taffessa Mikhail zachował nadal wierność dla swojego dawnego władcy. — W Kenia jest obecnie 10,000 Abisyńczyków, 1000 w Sudanie, 3000 w Adenie. Wśród tych ostatnich znajduje się Tekie Hawariate, który bronił praw Abisynii w Lidze Narodów. Żyje on obecnie z zasiłków, przesyłanych mu przez negusa. "Byłbym zadowolony, a nawet szczęśliwy w Egipcie, oświadczył Taffasa Mikhail, "gdybym nie pozostawił w Addis-Ababie żony i dzieci."

POSIADA ŚWIATOWY REKORD NAJDŁUŻSZYCH WĄSÓW



Mieszkaniec z wysp Malajskich, przysłał do Londynu swoją fotografię, twierdząc, iż posiada on światowy rekord najdłuższych wąsów, które liczą 64 cali z jednego końca do drugiego. Do tego cza su nikt nie zaprzeczył słuszności jego twierdzenia.



PRZEKONANIE — że scena nie jest odpowiednim miejscem dla szanującej się kobiety, należy już dawno do przeszłości, a jednak stale jeszcze poczytuje się niemal za niespodziankę, gdy szanująca się kobieta, w rodzaju Irene Dunne, znajdzie się na scenie.

Ona nigdy nie straci panowania nad sobą, nawet podczas momentów, któreby usprawiedliwiły wybuch temperamentu. Nie przeklina, nie pije, nie pali papierosów, nigdy nie zachowa się nietaktownie w miejscu publicznym jej zachowanie się ogólne, jest bez najmniejszego zarzutu, jest nienagane.

Panna Dunne nie dba, gdy ją nazywają — damą, matroną itp. Jest wiele innych, gorszych określeń, jakimi mogłoby mnie nazywać — mówi ona. Nie przytacza jednak, jakie to określenia ma na myśli.

„Ja nie wiem, jakim sposobem wyrobiłam sobie tę reputację. Może dla tego, że nie palę papierosów, gdy wszyscy mając lat czternaście, jak to się obecnie z dziewczętami dzieje. Chodziło mi o głos, — mówi ona — jakby się tłumaczył z tej zalety. W dodatku matka moja pochodziła z południa i była bardzo inteligentną i dobrze ułożoną kobietą. Potem ucześniełam do szkoły prowadzonej przez zakonnicę. Ale swoją drogą ta nazwa jaką mi dano i ta opinia jaka się wytworzyła — nie smuci mnie i wezmę za nią w całej pełni odpowiedzialność.

Cokolwiekby to nie spowodowało, ale przerzucenie się jej do lepszych ról, do lekkiej wesołej komedii, której panna Dunne ostatnio jest jedynym wykładnikiem w Hollywood, w tych ciężkich i smutnych czasach, stworzył jej tą famę, której znów wykładnikiem jest pocztą, jaką dana gwiazda otrzymuje.

„Mnie to ogromnie bawi, że ludzie są tak zainteresowani moimi występami w komedii”, — mówi panna Dunne. — „Nie zwróciłam dotąd na siebie tyle uwagi, niż zwracam obecnie, widocznie byłam za sucha, za nudna w rolach, w których występowałam przedtem. Na usprawiedliwienie muszę zaznaczyć, że dawno już prosiłam o lepsze role i obecnie czuję się ogromnie wdzięczną firmie Columbia, że pozwoliło mi wystąpić w sztuce „The Awful Truth”.

„Bardzo lubię występować w komedii, ale w tych rolach nie mam wielkiego zadowolenia artystycznego. Są one za łatwe, a przynajmniej tak mi się zdaje, że są bardzo łatwe. Może być, że to z tego powodu, że grałam przed tym bardzo trudne role o dużym dramatycznym napięciu. Dlatego wesołe role w komedii, zdają mi się bardzo łatwymi. Wygląda to tak — jakby gracz w piłkę pobił dwoma palantami, a następnie rzucił je i złapał za trzeci, który mu się wydaje lżejszym i lepiej do ręki pasującym.

Należy tu zaznaczyć, że aczkolwiek nie naśladowała ona Gretę Garbo, to jednak również nie wiele o niej ścisła.

Nie chodzi ona do klubów nocnych; nie uczęszcza na różne okazje zabawy, na których można sobie podchmilić. Natomiast od Garbo różni się tym, że chętnie chodzi do teatrów filmowych, lubi bywać na koncertach i na okazycznych operach, jakie w Hollywood są wystawiane. Jest ona również jedną z najlepszych mistrzyń gry w golfa, w którego gra lepiej, niż ktokolwiek inny z całej kolonii filmowej.

Nie lubi ona gier hazardowych, a nawet tak rozpowszechnionego totalizatora, bardzo popularnego w kołach aktorów filmowych, którzy gromadnie ciągną na tory Santa Anita, czy inne. Niemniej jednak lubi ona zagrać w niektóre gry niehazardowe. Ogromnie ją również zajmowały szalone sceny z Garym Grant, z którym nagrywała sztukę „The Awful Truth”. Jeden z agentów reklamowych przypomniał jej, jak wykonywała różne sztuki akrobatyczne, gdy chodziła na rękach i na kolanach, naśladowując ową Mickey Myszke, robiąc to dla uciechy. Żaden z tych filmów, chociaż były nakręcane, nie został wyświetlany publicznie.

Aktorzy, którzy z nią pracowali mówią, że jest ona zawsze przyjacielsko nastrojona. Chociaż trzyma się z wszelką rezerwą i innych w tej rezerwie potrafi utrzymać, ale potrafi ona jednocześnie utrzymać dobre stosunki koleżeńskie. Podczas nagrywania ostatnio sztuki dla firmy RKO — „Joy of Living” spadł na nią kloz wiszący o góry lampy. W Hollywood i w teatrach, służba teatralna lubi robić „ka-

wały”, rzucając worki z piaskiem i inne ciężkie rzeczy blisko grających aktorów, a nawet i wprost na aktorów, jeżeli są nielubiani.

Zamiast nastraszyć, taki „tryk” może człowieka skaleczyć, a nawet pozbawić życia. To też panna Dunne opatrzyła to takim komentarzem: — „Hmmm, zaczynają już rzucać we mnie różnymi rzeczami! Widocznie nie jestem lubianą tyle, ile sądziłam”.

Panna Dunne przyjmie i słowa krytyki, jeżeli wie, że pochodzą one z odpowiedniego źródła, to znaczy — jeżeli ten co krytykuje, ma prawo do tego. John Stahl, który był jej reżyserem w sztuce „Back Street”, a następnie w sztuce „Magnificent Obsession” skrytykował ją niemilosiernie. Ona jednak przyjęła to w milczeniu mówiąc: — „On jest dobrym dla mnie. Pozwala on mi robić nawet takie rzeczy, których ja więcej robić nie musiałem”.

FILMOWY Hollywood nie może zrozumieć panny Dunne, dlaczego unika ona reklamy. Każda kobieta lubi, gdy nazwisko jej ukaże się w prasie, a tymbardziej aktorka i gwiazda filmowa. Niektóre przecież utrzymują własnych agentów reklamy, obowiążkiem takiego agenta jest, aby nazwisko gwiazdy, która mu płaci, jak najczęściej ukazywało się w gazetach. Tymczasem panna Dunne unika dziennikarzy, nie chce dawać wywiadów, zarówno w domu, jak i w pracowni filmowej, tłumacząc się zmęczeniem.



Jej kariera zaczęła się, gdy towarzyszyła swej koleżance, która chciała zostać aktorką w trupie obżadkowej, a reżyser zamiast koleżankę, ją zaangażował

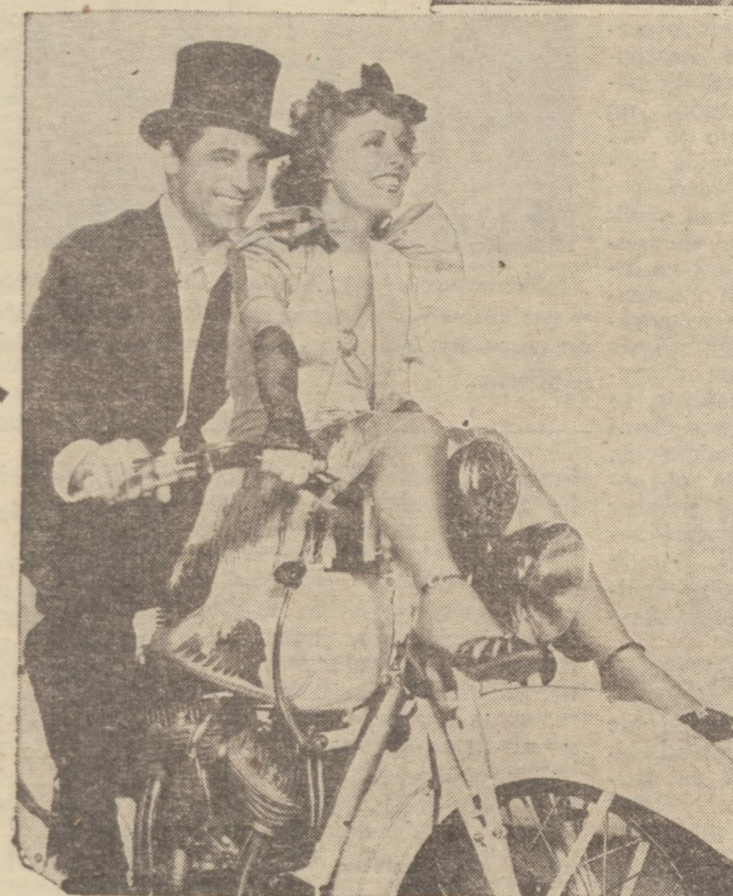
Gdy spadł na nią kloz od lampy wiszącej, powiedziała ona „Hmm! Widzę, że nie jestem tak lubiana, jak myślałam”.



DAMA, KTÓRA GRAŁA

ROLE WESOŁKÓW

GARŚCI AKTORÓW FILMOWYCH NIE PODOBA SIĘ ZACHOWANIE IRENE DUNNE—INNYM PODOBAJĄ SIĘ JEJ WYSTĘPY W WESOŁYCH KOMEDIACH. ONA RÓWNIEŻ JE LUBI, ALE ZADOWOLONA JEST, ŻE ZNOW OTRZYMA POWAŻNĄ DRAMATYCZNĄ ROLĘ.



W komedii—„The Awful Truth”, w której występowała panna Irene Dunne, a partnerem jej był Cary Grant—zdobyła sobie największe uznanie publiczności. Obecnie wraca p. Dunne znów do poważnych ról.

Gdy tylko skończy pracę, przy nagrywaniu obrazu, wyjeżdża zaraz na wakacje, tak, że nie można jej „przyćśnić do muru”.

Odpowiada ona na zapytania bardzo trafnie i nie lubi prawdy owiając w bawelnę. Nie lubi opowiadać anegdót, jak również nie lubi wykrętów. Proste pytania i na nie proste odpowiedzi. Chociaż panna Dunne jest aktorką i była aktorką dramatyczną, niema w niej zupełnie nic z aktorki w życiu osobistym.

Od czasu jednak, gdy wyszła za mąż, szanse jej reklamowe jeszcze więcej zmalały. Reklama w Hollywood różnymi chodzą drogami. Romans z li-dującą gwiazdą, sprawa rozwodowa, przygoda miłosna i wiele innych rzeczy, używanych jest dla zdobycia rozgłosu. Drog tych nie używa panna Dunne. Osiem lat ubiegło od czasu, jak wyszła ona za mąż za dra Francis Griffin'a, dentystę, który również nie lubi reklamy, a nic takiego nie zaszło, coby wysunęło ją na szpalty pism.

Jej dwuletnia przybrana córeczka — Mary Frances, nie była nawet fotografowana do tego czasu. Prawda, tak postępuje wiele innych gwiazd, które uważają, że nie należy kapitalizować dla siebie reklamy przez dzieci zdobytej. W każdym razie ujawnia się tu dobre serce panny Dunne, gdyż okres — tak zwany próbny — co do dziecka minął już i prawne strony a-

doptacji, zostały ukończone. Dziewczynka jednak chroniona jest przed oczami ciekawskich, szczególnie turystów, zarówno jak i przed korespondentami prasowymi.

Reklama filmowa, tak wybujała w Hollywood, że gwiazda, która o nią nie zabięła, staje się ciekawym zjawiskiem. Kto by nie znał bliżej panny Dunne, myślałaby może, że właśnie w ten sposób chce ona zwrócić na siebie uwagę. Błędne toby było mniemanie, gdyż jest to u niej zupełnie naturalne.

Dom państwa Griffin znajduje się w dzielnicy Holmsby Hill, w pięknym nadzwyczaj położeniu, nie odznacza się jednak niczym modernistycznym. Nie zwraca również uwagi swoim wyglądem zewnętrznym. Panna Dunne i jej przedniek z kominkiem z różowego marmuru, prowadzi do białej sali przyjęć: białej, również taflami wykładany salon z meblami w stylu 18-go wieku i fortepianem, otwiera widok na ogród. Od czasu, gdy dr. Griffin otworzył swoje atelier dentystyczne w New Yorku, jest on tylko gościem w Hollywood. Lecz pomimo tego rozdźwięku i osobistej wolności, jaką się cieszą małżonkowie, często jedno z nich podróżuje — na wschód lub na zachód.

Panna Dunne nie uważa — zarówno swego domu, jak i swego małżeństwa za okazję do reklamy i unika tego. W domu chętnie mówi o swej córeczce, a



Zdjęcie ilustruje występy panny Irene Dunne z Douglas Fairbanks w komedii w sztuce „Joy of Living” (oryginalna nazwa Joy of Living została scenzurowana.)

jedne tematy, które ją głębiej zajmują i co do których zawsze żywe okazuje zainteresowanie — to tematy muzyczne.

To zainteresowanie muzyką jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż śpiew właśnie otworzył pannie Dunne drogę do sławy i do majątku, aczkolwiek pierwszy film, który zrobił jej prawdziwy rozgłos, a mianowicie „Cimarron”, nie był muzykalny. Poprzednio brała ona udział w nagrywaniu „Leathernecking”, który jednak nie dał jej pola do popisu i po nagraniu którego, zdecydowała się wrócić z powrotem na scenę teatralną. Dopiero autorka sztuki „Cimarron” — Edna Ferber — posugiestionowała, aby panna Dunne oddano główną rolę w wersji jej sztuki „Showboat”.

Zanim jeszcze panna Dunne ukończyła Chicagockie Kolegium Muzyczne, występowała już w głównej roli w sztuce „Irene”. Towarzyszyła ona swej koleżance, która chciała zostać aktorką na próbę, która miała zadecydować o jej zdolnościach. Reżyser, który przeprowadzał próbę — ją właśnie wybrał, a nie jej koleżankę, która chciała zostać aktorką. Popatrzył on wówczas na przybyłe dziewczęta i powiedział: — „Nie chcę tej”, — wskazując na koleżankę panny Dunne — „ale wezmę tamtą”.

„Czy to nie było wyjątkowe!” — zawolał pewnego razu jeden z korespondentów pism, gdy opowiadała mu właśnie o tem. — „Trzeba sobie tylko wyobrazić — młoda dziewczyna, bez doświadczenia i już bierze udział w takiej poważnej sztuce — mówi dalej korespondent — „to szczęście!”

„Ma pan rację — więcej szczęścia niż rozumu”, — odpowiada na to śmiejąc się panna Dunne. Zresztą — dodaje — nie było to nic takiego wielkiego „Irene” była poważną sztuką, ale tak się wówczas złożyło. Musiało być osiem trup, które objeżdżały południowe stany i nie mieli oni wyboru.

„Zresztą — jak mówili, — chcieli oni wykazać, że mogą wziąć pierwszą lepszą dziewczynę z ładnym czystym głosem i bez praktyki teatralnej i zrobić z niej aktorkę. Ja byłam właśnie tą, na którą padł wybór.

Poza „Irene”, było jeszcze kilka innych rzeczy, które trupa ta wystawiła i w których występowała panna Dunne, włączając w to i „Showboat”, która potem została sfilmowana. Natomiast nie chciała panna Dunne wystąpić w „Irene” dla filmu. Uważała ona,

że rola jej w teatrze była dobra, ale utrwalić ją na filmie, byłoby nie na miejscu, chociażby ze względu na typ wesołka, jaki w tej sztuce kreowała.

„Showboat” — był piękną rzeczą, — mówi panna Dunne — „i dlatego nagranie jej przedstawiało niemałe trudności. Toteż, kiedy sztuka wykazała powodzenie, byłam bardzo zadowolona, natomiast co do mojej gry, nie byłam zadowolona, gdyż nie byłam tak dobrą na filmie, jaką mnie widziano na scenie teatralnej.

PRYZYNAJE panna Dunne, że dużo zawdzięcza swemu zarządcy, iż potrafi dobrze sprzedać ją firmie, wykazując zręcznie wszystkie jej talenty i zalety. Toteż w komediach muzycznych, w których trochę trzeba śpiewać, występowała dla firmy RKO. W jej ostatnim obrazie, w którym ma swoją częśćkę i Jerome Kern — śpiewała ona piosenkę miłosną dla młodego Doug Fairbanks'a. W zwykłych komediach występowała dla Columbia, a w dramatach, dla Paramount i Universal.

W następnej po „The Awful Truth” sztuce, jaką była komedia „Joy of Living” (oryginalnie sztuka ta jest zatytułowana „Joy of Loving”, ale nazwa ta uległa cenzurze) — wystąpiła ona wbrew swej woli.

„Moim zdaniem — nagrywanie jedena po drugiej komedii, jest błędem, — mówi panna Dunne. To też obecnie staram się o coś poważniejszego, coś trudnego. Prawdopodobnie będzie to rola Marii Curie-Skłodowskiej, ponieważ mam występować w jednym obrazie dla Universal, która to firma właśnie zamierza nagrać ten obraz”.

Kiedy jej się zapytano, czy przedstawiona zostanie do nagrody za rok 1937, jaką przyznaje Akademia najlepszych aktorów, a jej gra w „The Awful Truth” — na to zasługuje — panna Dunne powiedziała skromnie: — „Nie myślę, abym miała szanse otrzymania nagrody. Takie rzeczy mnie się nie zdarzają. Byłam trzy razy wymieniana przed nagrywaniem obrazu „Cimarron”, który był bardzo poważną rzeczą. Również po nagraniu „Theodora Goes Wild” — jaką to nagrano w ubiegłym roku. Ale skończyło się jedynie na wzmiankach. Może być, że po nagraniu „Zoli” będę miała szansę.

Szansa ta jednak przyjdzie dopiero z nagraniem obrazu wielkiej uczonej, odkrywczyni radu.

Zbrodnia Jasnowłosej Tygryscy

Królowa Piękności — Ucieczka od Męża — Kufry z Trupami — Wyrok

Śmierci — W Zakładzie Obląkanych

PROKLAMOWANA 4 lata temu królowa piękności Arizony, mśr. Winnie Ruth odznaczała się bardzo oryginalną pięknoscia: wysmukła, jasnowłosa, o przepięknych, ciemnoniebieskich oczach i cerze alabastrowej, o fascynująco pięknych rękach, tak pięknych, jak ręce Monny Lisy na sławnym obrazie Leonarda da Vinci.

Była ona córką pastora Mac Kinnela, który dzieciom wychował bardzo staranne wychowanie. Krótko po proklamacji miss Arizony, została ona żoną pewnego lekarza. Lecz małżeństwo to nie trwało długo. Winnie uciekła od męża po kilku miesiącach i została laborantką w klinice dra Mac Kenna w mieście prowincjonalnym Phönix. Rodzina straciła ją z oczu.

W dniu 19go października 1935 urzędniczy stacji kolejowej Southern Pacific w Kalifornii dokonali okropnego

OKRADZIONA



Miriam Hopkins, aktorka filmowa, została okradziona w swym mieszkaniu w Los Angeles, Cal., przez nieznanego bandytę z bieżni wartości \$15,000.

odkrycia. Pewna młoda, jasnowłosa kobieta, nadała na bagaż dwa duże kufry. Urzędnik ekspedujący zwrócił uwagę, że z jednego z kufrow przesiąka krew, a podejrzewając, że w kufrze znajduje się nielegalnie zdobyta zwierzyna, pochylił się nad nim, by sprawę bliżej zbadać. Kiedy się znowu odwrócił, młodej kobiety już nie było. Puścił się za nią w pogoń i zdołał tylko jeszcze stwierdzić znak samochodu, którym odjechała.

Kiedy otworzono kufry, przedstawił się obecnym okropny widok. Wewnątrz znajdowały się dwa poćwiartowane trupy kobiece. Brakło głów, które później znaleziono w kartonie w toalecie dworcowej.

Zwłoki zostały wkrótce zidentyfikowane. Były to dwie młode i ładne pielęgniarzki z kliniki dra Mac Kenna.

Przez kilka dni policja daremnie poszukiwała owej młodej, jasnowłosej kobiety, która nadała ten okropny bagaż. Nie odnaleziono jej, ale za to odnaleziono właściciela samochodu. Był nim syn pastora Mac Kinnela z Arizony. W czasie badań młody Burton przyznał, że jasnowłosą kobietą była jego siostra.

Zrazu nie chciano wierzyć, że młoda kobieta była sprawczynią potwornej zbrodni. Ale Winnie Ruth w dalszym ciągu ukrywała się. Znajdowała się ona w pewnym sanatorium, gdzie czuła się bezpieczna. Lecz sumienie nie dawało jej spokoju. Bywało, że trzęsła się z lęku jak w febrze na myśl o tym, że zostanie ujęta i pociągnięta do odpowiedzialności. Wówczas zrywała się ze swego łóżka i ukrywała się przed ludźmi w swoim pokoju.

Razu pewnego w czasie nadawania wieczornego koncer-

tu radiowego z Los Angeles, w przerwie podano prywatną wiadomość: "Hallo — tutaj pastor Mac Kinnel... zaklinam córkę swoją Winnie, żeby się oddała w ręce sprawiedliwości, jeżeli jest winna i obiecuję jej opiekę i pomoc, o ile to będzie w mojej mocy."

Przerażona Winnie tego samego jeszcze dnia udała się do Los Angeles, gdzie rano zgłosiła się na policję.

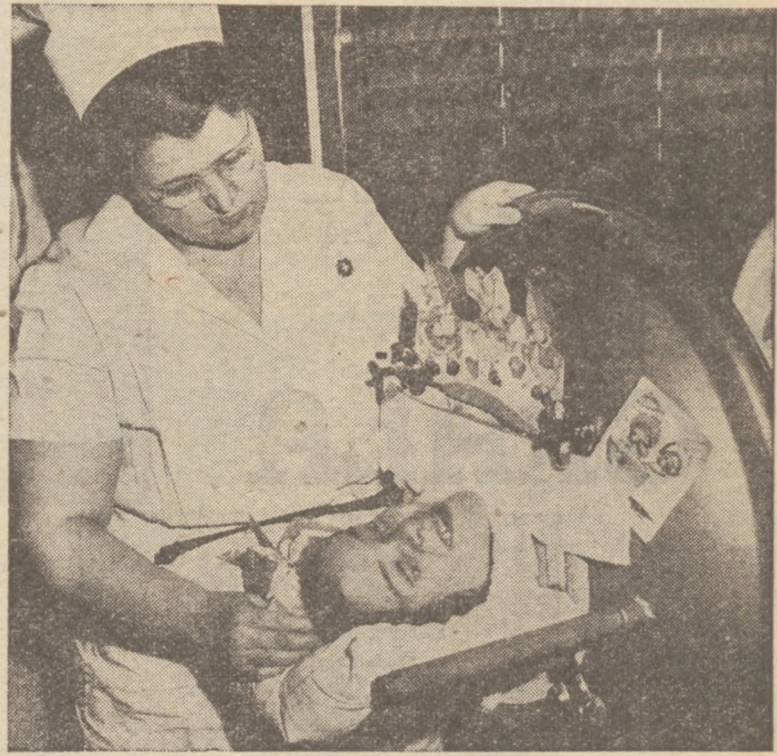
W dwie godziny później pisma w Los Angeles wydały dodatki nadzwyczajne pod nagłówkiem "Zbrodnia jasnowłosej tygryscy".

Winnie złożyła wyczerpujące zeznanie. Pracowała ona w klinice z dwiema pielęgniarkami, rudowłosą Agnes Dero i ciemnowłosą Sammy. Między trzema młodymi kobietami zawiązała się wkrótce serdeczna przyjaźń, w następstwie której zamieszkały razem w małym domku na przedmieściu. Trwało to tak długo, aż Winnie poznała bardzo przystojnego młodego mężczyznę, nazwiskiem Jack Halloran, który bez skrępowań najmniejszych był na utrzymaniu u swoich "narzeczonych". Winnie wprowadziła Jacka do swego mieszkania, lecz niebawem poczyniła przykre spostrzeżenie, że Jack cieszy się względami także jej dwóch koleżanek. Dochodziło wciąż do okropnych scen zazdrości między przyjaciółkami, a pewnej nocy, po obfitej libacji, Winnie pozbawiła życia swoje współzawodniczkę wystrzałami z rewolweru.

Pastor Mac Kinnel zeznał przed sądem, że córka jego już od najmłodszych lat zdradzała objawy hysterii, lekarze sądowi uznali ją jednakże za normalną, a trybunał skazał ją na śmierć przez powieszenie.

Brat jej próbował kilka-

PRZYCHODZI POWOLI DO ZDROWIA



Sylvia Davis, lat 20, z Kansas City, która przeszła poważną operację w celu odzyskania władzy w spraralizowanych nogach i rękach, przychodzi powoli do zdrowia, i od czasu do czasu może oddechać bez pomocy respiratora.

krotnie umożliwić jej ucieczkę z więzienia. Ale za każdym razem udaremiono jej zamiar. Tak samo nie udało jej się odebrać sobie życia przez przecięcie tętnic. Ojciec zdołał jednakże wyjednać odroczenie wykonania wyroku i uchwałę sądu, dopuszczającą ponowne zbadanie umysłowego stanu zasądzonej.

Kiedy wprowadzono na salę Winnie Ruth, nie poznano jej. Z dawniejszej piękności nie było ani śladu. Przed sądem stała stara kobieta o si-

wych włosach, targana skórkami. Kiedy ją zaczęto badać, doznała gwałtownego ataku histerycznego, w ciągu którego obrzuciła stekiem obelg sędziów i lekarzy. Sąd postanowił poddać ją przez rok obserwacji. Czasokres mijał niedawno. Winnie Ruth pozostaje nadal w domu obląkanych. Jest ona zupełnie apatyczna i piastuje bezustannie lalkę, którą uważa za swoje dziecko.

Tak to się pomściła zbrodnia na jasnowłosej tygryscy.

URZECZYWISTNIONE

MARZENIE

Wśród znajomych rozeszła się wieść, że pan Cukierman wybudował sobie własny domek za miastem. Wszyscy mu wieszowali, ale pan Cukierman wdychał tylko żałośnie:

— Oj, co ja przeżyłam, co ja przeżyłem! Po co mi to wszystko?

Moja żona się uparła, że nie chce być więcej lokatorką. Chce być na własnych śmieciach!

Pokłóciła się z gospodarzem, z gospodynią, z dozorcą, z dozorniczą, z sąsiadami, i od rana do nocy trąbi mi nad uchem:

— Ja mam tego dosyć! Ja chcę być na własnych śmieciach! Ja chcę być na własnych śmieciach!

To początkowo ja poszedłem do dozorczy i umówiłem się z nim, żeby na parę dni zamknął śmietnik. I z całego domu zaczęli znosić śmiecie do naszego mieszkania i wsypywać do stołowego pokoju.

Żona złapała się za głowę.

— Co ty wyprawiasz? Zwalutowałeś?

— Chciałaś być na własnych śmieciach to masz śmiecie. Całą kupę! Ja je kupiłem na własność.

Żona po pierwsze zemdlą, po drugie dała mi w pysk, po trzecie zaczęła mi tłumaczyć, że własne śmiecie, to znaczy własny domek.

Co miałem robić Postanowiłem się budować; zacząłem szukać taniego architekta.

Polecili mi jednego, powiedzieli, że jest bardzo tani. Myślmy wybrali plac za miastem i ja zacząłem płacić. Raty, spłaty, cegły, szmugły, stolarze, murarze, ślusarze...

Po całych dniach latałem szukać gotówki i nie miałem nawet czasu zaglądać, co oni tam robią.

A oni robili, budowali, stawiali i po paru miesiącach architekt mi powiedział:

— Chodź pan obejrzeć. Dom już gotowy.

Pojechałem i... mnie się zrobiło słabo. Co to jest? Długi korytarz, po bokach drzwi, w każdych drzwiach okrągłe okienko, jak w więzieniu.

Pokoje? Gdzie są pokoje? Jakies malutkie cele z kratami w oknach.

Okazało się, że ten architekt całe życie budował tylko więzienia i więcej nic nie umiał.

No i myśmy się sprowadzili. Sypialnia jest w celi nr. 1, stołowy w celi nr. 2, mój syn w celi nr. 3, a córka w celi nr. 4.

Coś okropnego, jak mieszkanie działa na ludzi.

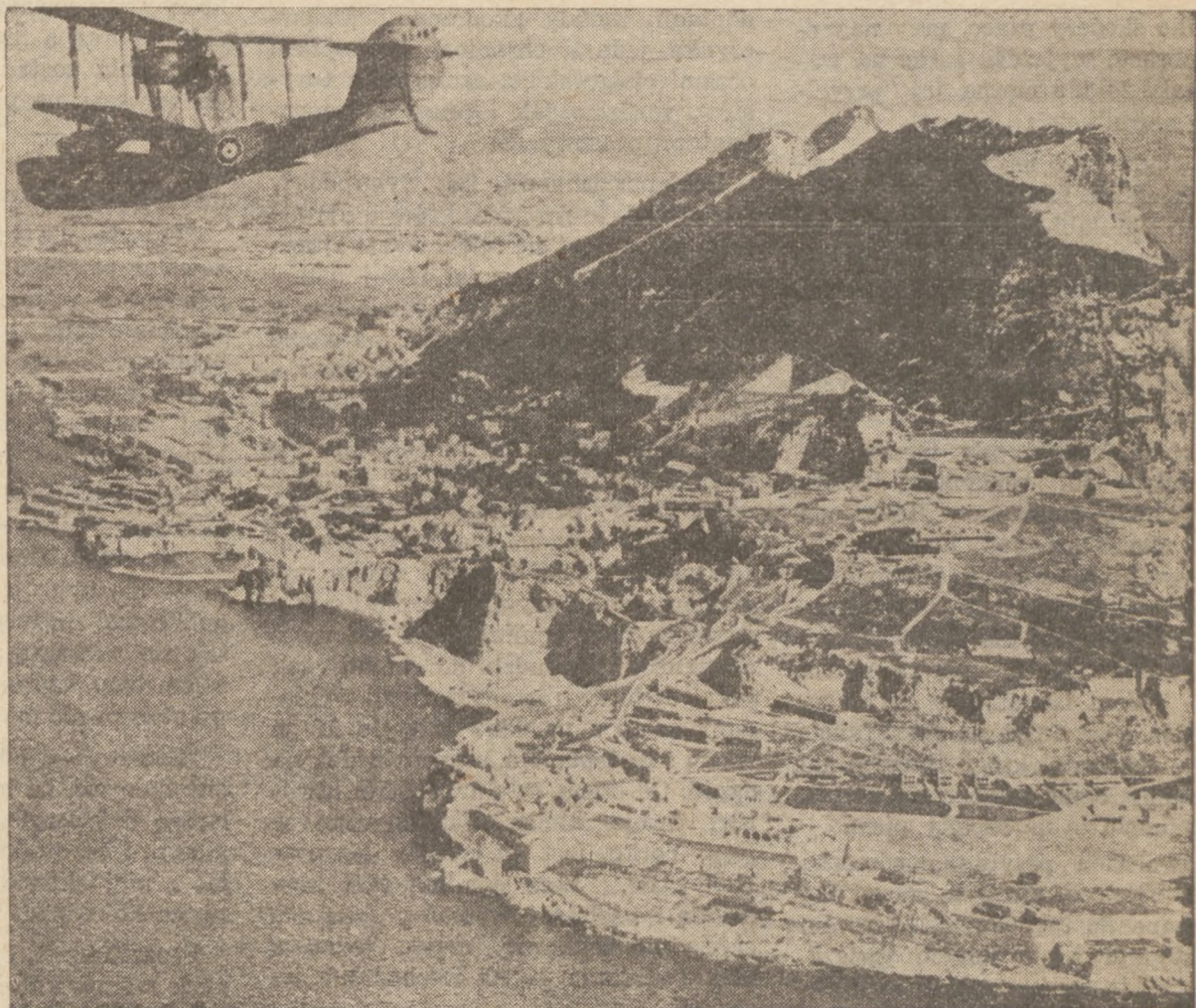
Moja córka zrobiła piżamę w pasy — jak więzienny strój.

Syn nie chce inaczej rozmawiać tylko puka w ścianę albo wysyła grypsy.

Żona, żeby schudnąć, ogłasza głodówki.

Ja chodzę po korytarzu i zaglądam do okienek w drzwiach i patrzę, jak moja rodzina waruje.

Zdjęcie z Samolotu Skały Gibraltaru



Samolot angielskiej marynarki wojennej, przelatuje w pobliżu skały Gibraltaru, która stanowi główną fortecę i obronę wjazdu do Morza Śródziemnego. Wyspa ta należy do Anglii, która pragnie za wszelką cenę ją utrzymać gdyż stanowi ona dla niej możliwość wolnego wjazdu do Morza Śródziemnego a tym samym do kolonii angielskich w północnej Afryce.

KROTOCHWILNY KUZYN PREMIERA CHAMBERLAINA

Prima Aprilis i Humor Angielski

Anglicy są narodem znanym z humoru, humoru o specyficznym charakterze, odznaczającym się flegmą, dyskrecją, brakiem podkreśleń i jaskrawości. Humor ten nie opuszcza ich i w dzisiejszych czasach, dając dowód, że i w tym przełomowym ciężkim okresie wyspy angielskie należą do najszcześniejszych krajów na ziemi. Prima Aprilis jest dniem poświęconym w całości humorowi, dowcipom, wesolemu nabieraniu.— Stąd i w Anglii ma on długą tradycję, a poszczególne udane dowcipy pozostały jeszcze do dziś w pamięci.

Jednym z największych kawałów był Prima Aprilis wymyślony i zorganizowany przez dziennikarza Teodora Hooka w roku 1809, a więc w bardzo ciężkim momencie wojny, którą Wielka Brytania prowadziła z Napoleonem.— Hook nie obdarzał sympatią pewnej pani Tottenham, bogatej wdowy mieszkającej w Londynie przy Berner Street 24. Już na parę dni przed 1 kwietnia, Hook wezwawszy do pomocy jednego ze swoich przyjaciół, oddał się z zapalem pisaniu listów. Nadszedł dzień 1 kwietnia. Hook, mieszkający naprzeciw p. Tottenham, ulokował się w oknie i czekał na wynik swojej korespondencji.

O świcie zjawili się kominiarze, którzy poczęli sprządać wszystkie piece i kuchnie w domu. Potem poczęły nadjeżdżać wozy z węglem, drzewem, meblami, roślinami. Potem zjawili się rzeźnicy, handlarze ryb z taczkami, tuziny fryzjerów, właściciele katarynek, a nawet wysłannicy domów pogrzebowych.— Potem przyszła kolej na sześciu najslawniejszych chirurgów londyńskich z instrumen-

tami do operacji, na rejentów, dwóch pastorów i tuzin adwokatów. Wśród tłumu, który zgromadził się przed domem i walczył o możność wejścia, przyszło już do awantur i bójek.

Nie na tym koniec. Około południa zjawili się niemal równocześnie burmistrz Londynu, gubernator Banku Angielskiego, arcybiskup prymas Canterbury i cały szereg innych dostojnych osobistości. Ktoś ich zawiadomił, że p. Tottenham, czując się bardzo źle, postanowiła zapisać swój olbrzymi majątek miastu, jak twierdził burmistrz, kościółowi, jak tego spodziewał się arcybiskup, a wreszcie list otrzymany przez gubernatora. Skończyło się na tym, że zgromadzeni robotnicy i kupcy zaatakowali wysokie figury i zniszczyli ich wsporniki powozy. Cała ulica i dzielnica była przez szereg godzin w stanie niezwykłego podniecenia. Tłum wdarł się do mieszkania wdowy i zniszczył całe urządzenie. Dzień ten żyje dotąd w pamięci, a nazwano go "Dniem idiotów." Jego autor, Hook, musiał na pewien czas wyjechać z Londynu, aby nie paść ofiarą ogólnego rozczarowania i niezadowolnienia.

B. inspektor policji angielskiej Woodward, który towarzyszył królowi Edwardowi VII za granicę, opowiada o prima aprilisie na dworze Wilhelma II w Rominten w czasie wielkiego polowania.— Śniadanie odbyło się w lesie. Wilhelm polecał swoim gościom specjalny rodzaj kielbasy, sam jednak nie skosztował jej. Gdy kielbasa została zjedzona, cesarz wybuchł śmiechem i powiedział: "Nawet nie wiecie, coście zjedli."

Kielbasa jest z psiego mięsa." Ten niezbyt mądry dowcip pociągł na soba rewanż.— Wieczorem Wilhelm wszedł do łazienki w pałacyku myśliwskim. Za chwilę z wielkim krzykiem w kompletnym negliżu opuścił tę ubikację. Ktoś do wanny napuścił żab i ryb.

Jednym z największych współczesnych kawalarzy angielskich był zmarły przed dwoma laty p. William Cole, kuzyn poważnego premiera angielskiego Neville Chamberlaina. Dla p. Cole cały rok składał się z samych prima aprilisów, a wyrządzanie kawałów bliźnim było jego specjalnością. Raz, wyszedłszy na ulicę, zobaczył poważnego posła konserwatywnego, majora Lockera Lampsona, biegnącego do autobusu. Cole wydał dziki okrzyk: łapajcie złodzieja, i rzucił się w pościg. Publiczność przyłączyła

się do tej akcji i za chwilę poważny poseł znalazł się w rękach policji. Przyszło do rozprawy i żartowniś skazany został na grzywnę. Jeden z przyjaciół p. Cole brał ślub w kościele. Śmietanka towarzysztawa stawiła się na tę uroczystość. W pewnej chwili bardzo przystojna dama przecisnęła się przez tłum i rzuciła się panu młodemu na szyję: "bądź szczęśliwy, mój kochany"—zawołała—"ale, pamiętaj, że zawsze ci będę wierna, a kiedy żona ci się znudzi, możesz wrócić do mnie!" Scena wywarła sensację niezbyt przyjemną dla zainteresowanych, a odegrana była świetnie przez znajomą aktorkę p. Cole.

Najlepszy kawał p. Cole zaczął się od niewinnego spaceru. Zauważył grupę robotników z łopatom, kilofami i taczkami, kręcącą się w centrum Londynu po Picadilly Circus. Okazało się, że czekają na inżyniera, który nie nadszedł. "Ja jestem inżynierem"—powiedział p. Cole i zaczął im w najbardziej ożywionym punkcie miasta rozpiąć sznury i zrywać bruk. Obecni policjanci pomogli mu



Przyjdźcie lub telefonujcie
na zakupno rzeczy których Wam TERAZ potrzeba!

Tysiącom ludzi zwłaszcza w tej porze roku pomagają Osobiste Pożyczki.
• Tutaj nie wymaga się specjalnego zabezpieczenia—tylko zdolność małych regularnych spłat podług wybranego planu.
• Bez żadnych spłat przynajmniej przez 30 dni, potem małe dogodne spłaty.
• Pożyczki wyrabiamy dyskretnie.
OSOBISTE POŻYCZKI AŻ DO \$300—WSZYSTKIE PLANY.

Przyjdźcie—lub telefonujcie TERAZ!

PERSONAL FINANCE CO.

Pierwsze Piętro
1954 WEST NORTH AVENUE
Róg Damen, North i Milwaukee Avenue
TELEFON ARMITAGE 6833

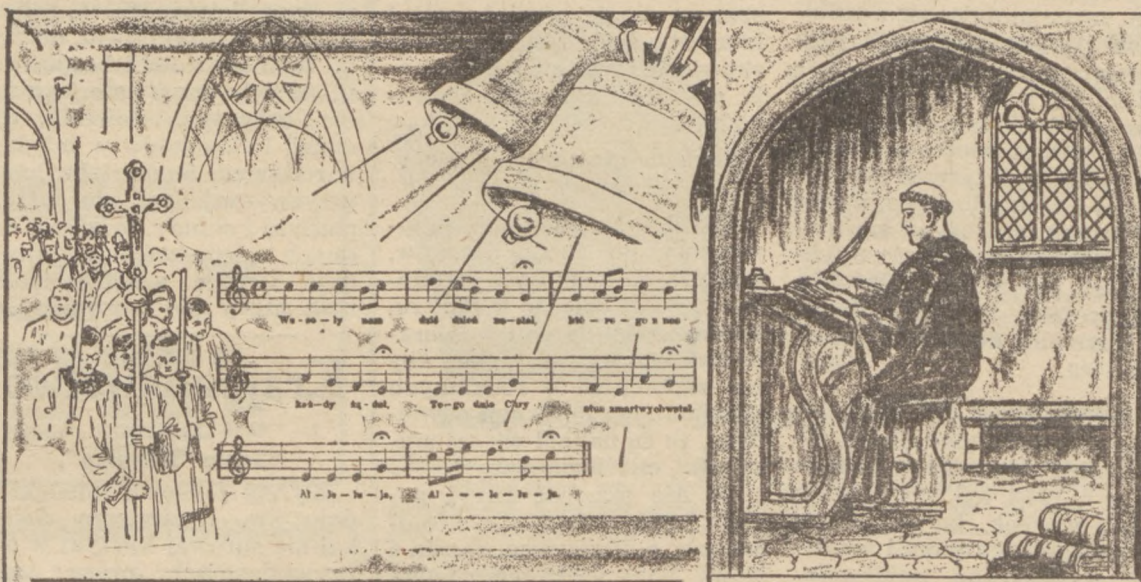
* Zgłosić się kiedykolwiek, celem osobistego porozumienia się do p. C. O. Hammer.

w tym z całą usługowością, wstrzymując ruch. Nikt nie przypuszczał, aby ktoś niepowołany mógł wpaść na taki pomysł.
W. T.

OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST — SVOJE OBOWIĄZEK!

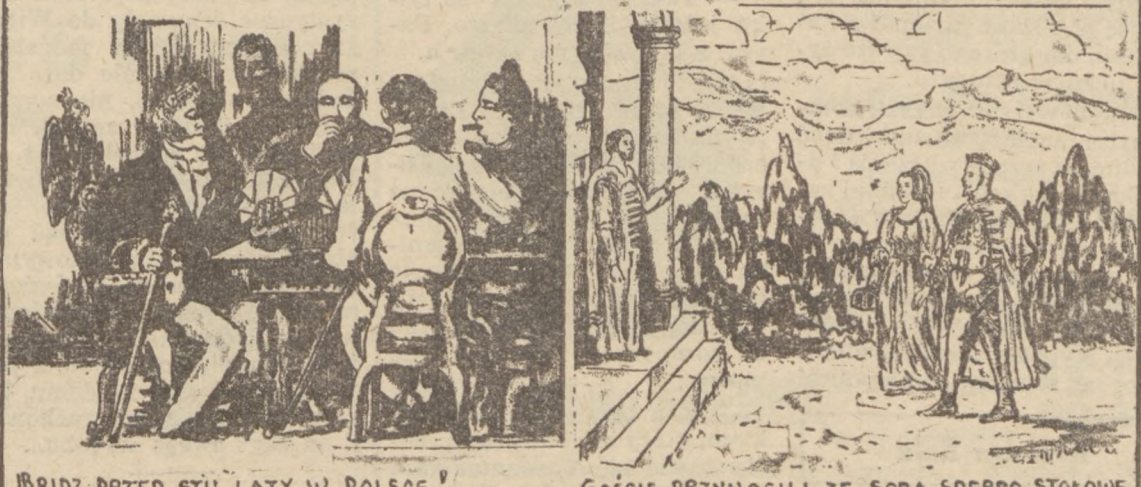
CZY WIECIE, ŻE —

Rysuje HENRYK ARCHACKI
Copyrighted 1934



"WESOŁY NAM DZISZ DZIEN NASTAŁ..."

LEWOWIANIN—PIERWSZYM TUMACZEM PISMA ŚWIĘTEGO NA JĘZYK TURECKI



BRIDZ PRZED STU LATY W POLSCE!

GOŚCIE PRZYNOSILI ZE SOBĄ SREBRNO STOŁOWE

:- :- Kwitną Bzy... :- :-



Ruth Teeter z La Grange, Ill., w ogrodzie bzów, które spowodu ciepłego powietrza zakwitły dwa tygodnie wcześniej, niż zwykle.

Niema pewnie Polaka, któryby o rezurekcji zapomniał, lub jej nie zanucił w duszy rankiem dnia Wielkanocnego, jeżeli ją bodaj raz w życiu w dziecięcych latach usłyszał i z innymi śpiewał. Głęboko wrosła pieśń ta w serca ludu polskiego i na zawsze w nich zostanie. Pojawiła się później od dodanych do "Bogarodzicy" strof, odnoszących się do zmartwychwstania Pańskiego, które śpiewano już w XIV w. i od drugiej pieśni wielkanocnej, którą stosownie do wskazówek Kościoła również w tym już wieku wykonywano, mianowicie pieśni, zaczynającej się od słów "Przez twe święte zmartwychwstanie" i dalszego jej wtku. Była to łacińska pieśń kościelna "O quam felix hoc dies".

W Polsce zawsze interesowano się Turcją. Opanowanie języka tureckiego w Polsce było zjawiskiem częstym. Zna-

jomości języków wschodnich w rodzinach Dzierżki i Otwinowskiego przechodziła z ojca na syna. Wojciech Bobowski, gdy miał lat 14 dostał się do tatarskiej niewoli. Oddziały Kantemira uwiozły go na Wschód (1624). Sprzedany w Stambule dostał się w tureckie ręce. Prawie każdy chłopiec przechodził na islam, nie utrzymał się i Lwowianin, który przebywał tam 20 lat. Szlachcic Wojciech Bobowski przestał istnieć: przemienił się w Ali-Beja. Bobowskiego mianowano naczelnym tłumaczem Porty. Przełożył on na język turecki chrześcijańską książkę do modlitwy: "O prawdziwości religii chrześcijańskiej". W Turcji oficjalne stanowisko tłumacza nie pozwalało mu na wydanie i rozpowszechnianie swych prac, zamierzał więc wydać je zagranicą. Różne trudności wstrzymywały go od dalszych

prac, z których najważniejszą było dokonanie pierwszego przekładu biblii na język turecki. Udało mu się jednak dokończyć to ważne dzieło, spoczywa ono jednak jak i inne prace tego tłumacza... w rękopisie.

Mylny jest sąd, jakoby bridz był czymś nowym, nie tylko w pomyśle, ale i w popularności. Bridz jest czymś bardzo starym, czymś ogromnie dawnym. Grano w Polsce już od stu lat w wista jak w winta, rodzonygo brata naszego bridża, święcęcego triumfy aż po dzień dzisiejszy.

Przed obiadem myślałem o formie ręki bo widelców nie było, a do misy palcami sięgano; łyżkę i nóż miał każdy własne; siadano wedle wieku i godności i bywały o to spory szczególnie między paniami, co się nie dawały "posieść".

Louise Llewellyn Jarecka (Paryż).

Wspomnienie o Ravel'u

Autorka niniejszego artykułu, znana artystka i literatka amerykańska, żona kompozytora Tadeusza Jareckiego, opisuje wspomnienia wizyty Ravela w Polsce.

Redakcja.

Ravel—Przyjacielem Polaków

WIADOMOŚĆ o śmierci Ravela, jednego z największych kompozytorów współczesnych Francji, przyjęło z żalem i współczuciem liczne grono jego przyjaciół w Polsce. Jego najbliższymi przyjaciółmi w Paryżu byli państwo Cyprianowie Godebscy, którym zadedykował młody swój utwór "Sonatine" na fortepian. U Godebskich Ravel spotykał wiele znanych osobistości z Polski, z którymi łączyły go węzły przyjaźni. U nich też poznał zamieszkałego od 30-tu lat w Paryżu, Polaka, Zygmunta Wiktora Jareckiego, przyjaciela Debussy'ego, Faure'go i członka wielu organizacji kameralnych, paryskich.

Z. W. Jarecki, który jako skrzypek i świetny kameralista, był pierwszym wykonawcą utworów kameralnych Debussy'ego, Faure'go i Florenta Schmitt'a, grając z nimi, współpracował także z Ravel'em, zaznajamiając się z osobistym poglądem kompozytora na interpretację jego arcydzieła, t. j. kwartetu smyczkowego. Ta kompozycja stała się z czasem podstawą repertuaru każdego zespołu francuskiego i zagranicznego, a polski muzyk przyczynił się nie mało do zaznajomienia publiczności paryskiej z właściwą interpretacją kwartetu Ravela, stosownie do intencji kompozytora.

Kompozytor w Polsce

Kiedy Ravel zdecydował się na podróż koncertową po Polsce w r. 1932, był to dla niego wielki wysiłek, bo kompozytor dyrygował rzadko i nie lubił występować publicznie. Ale pragnął poznać kraj, odwieść dawnych znajomych i wejść w bliższe stosunki z narodem, dla którego zawsze żył i uczył się sympatii.

Przybywszy do Polski, kompozytor znalazł warunki dość trudne do przewyższenia i uzyskania lekkości tonalnej zespołu. Ale jego humor i pogodny usposobienie nie pozwoliły mu ani na chwilę uskarżać się lub krytykować wykonawców. Przeciwnie, kiedy próba wypadła niezadowolniająco, a muzycy zakłopotani

byli trudnościami technicznymi kompozycji "La valse" i "Bolero", on sam próbował przemówić po polsku słowami: "jakoś to będzie", aby dodać orkiestrze otuchy i okazać się pobłażliwym, wobec niezliczonych kiksów, popełnianych przez trąbki i waltornie w wirtuozowskich zwrotach jego dzieł symfonicznych.

W czasie koncertu jego nieproporcjonalnie duża głowa, cała w stanie rozgorączkowania oraz blysk niebieskich oczów, zdradzały ogień, który go wewnątrz pochłaniał, płomień, który w końcu spalił jego wątły organizm. Będąc na tym koncercie w Teatrze Wielkim we Lwowie, rozmyślałam, jak wielkim szczęściem jest możliwość usłyszenia genialnego kompozytora, interpretującego swoje dzieła. Wtedy nie idzie o formę zewnętrzną wykonania, ale o duchową obecność twórcy, dającego ze siebie muzykę, która zawiera w sobie życie i natchnienie.

Jeżeli prostoty miał ten wielki muzyk! Przypominam sobie, jak cieszył się, wśród tych wszystkich kłopotów i prób, kiedy spotkał swoich znajomych z Paryża. Musieliśmy mu dotrzymać towarzysztwa w czasie przyjęć, prób i koncertu, bo pragnął mieć blisko siebie tych, którzy go znali, aby móc rozmawiać swobodnie.

Ciekawe momenty z życia muzyka

Ravel był szczególnie przywiązany do kraju Basków, gdzie się urodził, choć wychowany był od dziecka w Paryżu. Matka zabierała go i jego brata każdego lata do siebie, aby nie zapomnieli o rodzinnych stronach. O Polakach powiedział, że są naogół więcej muzykalni, niż Francuzi.

— Ale przecież Paryż posiada sześć orkiestr symfonicznych, a Warszawa, Berlin i Nowy York mają tylko jedną filharmonię.

— Tak, ale Francja ma tylko jedno wielkie miasto, Paryż, a Paryż to nie Francja.

Uczeń Faury'ego, Ravel uważał pieśń "Clair de Lune" za najlepszy przykład twórczości tego romantycznego liryka. Sam Ravel uczył nie lubia, choć miał paru uczniów, a wśród tych, Rosjanka Obuchowa, który zajął się pisaniem muzyki do tekstu "Apokalipsy". Ravel uważał, że kompozycji "nauczyć" nie można.

— Pan był jedynym muzykiem, który miał odwagę przeciwstawić się Toscanini'emu.

— Toscanini obraził się na mnie za to, choć byliśmy przedtem w przyjaźni, że gdy po wykonaniu "Bolera" w Paryżu, zapytał się mnie, jak mi się podobało, powiedziałem, iż uważam jego tempo za szybkie. "A ja nie zgadzam się na pańskie tempo" — rzekł opryskliwie Toscanini.

Według Ravela, świat muzyczny uwielbia zbyt przesadnie sztukę dyrygenta, kosztem kompozytora.

— Jestem zdania, że dyrygent powinien odnosić się z respektem do życzeń, nawet skromnego kompozytora. — Przecież moja intencją nie było napisanie tańca hiszpańskiego.

Była w tym słuszność, bo gdybyśmy naprzykład słyszeli powolne bębnięcie w ceremonii kannibalów, z pewnością nie myślelibyśmy o monotonii rytmów, ale o grozie i okrucieństwie, które te rytmy symbolizują. Tak samo "Bolero",

w tempie Ravela, przestaje być monotonnym tańcem i nabiera charakteru żywiołowego i tragicznego.

— A czy to prawda, że pan nie przyjął nominacji na członka Akademii, mówiąc, "wyglądałbym, jak osioł w tym pie-rogu".

Ravel uśmiechnął się na to pytanie i powiedział:

— To są wymysły gazet. Zapytywano się mnie, za pośrednictwem mego brata, jakbym zapatrywał się na to, jakoteż na odznaczenie Legią honorową i czy nie chciałbym użyć swoich wpływów w tym celu. Odparłem, że żadnych wpływów nie mam i to zakończyło sprawę.

— A czy można zapytać, co było przyczyną pańskiej nieobecności na słynnym przyjęciu w Warszawie, danym na pańską cześć przez żonę ministra spraw zagranicznych.

— Przyczyna była niewinna. Zająty próbami, zostawiłem całą moją korespondencję nie-ktkniętą i nie wiedziałem, że byłem zaproszony. Dopiero na drugi dzień dowiedziałem się z wielkim przerażeniem i zakłopotaniem, że spowodowałem polityczny skandal.

Patrząc na myślącą i szczerą twarz kompozytora, rozumiałam w owej chwili, dlaczego jego prostota i bezpośredniość były przez całe jego życie, przyczyną polemik, dyskusji i skandalów w międzynarodowym środowisku ludzi, przyzwyczajonych do intryg, polityki i obłudy. Wielkość żadnych odznażeń nie potrzebują i tego właśnie ludzie mali nigdy nie rozumieją.

Krajoznawstwo

Cienie "Kazuika".

Słynny jarmark wileński w dniu św. Kazimierza doczekał się surowej krytyki w korespondencjach prasy warszawskiej. Autorzy stwierdzają, że instytucje tzw. turystyczne ściągnęły do Wilna za pomocą reklamy mnóstwo przyjezdnych, a nie dały im żadnych ułatwień, nie zorganizowały żadnych zniżek, nie postarały się o noclegi i t. d. Najgorzej, że odwilż zamieniła plac targowy w bagno, tak że trudno było dobrać do stoisk z wyrobami ludowymi, których mnóstwo zwieziono ze wsi. W rezultacie "dziadki" spod Oszmiany, Smorgoń i Mejstrzagoły, odjechali z powrotem, wioząc do domu to, co przywieźli. A tyle rachowali na zbyt swego wyrobu...

DYR. KUGLIN O BESKIDACH

W poznańskim oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego rozpoczęła się pierwsza seria odczytów o pięknie Karpat. Pierwszy odczyt wygłosił znany artysta-drukarski i wydawca, dyr. Jan Kuglin. Pochodzi z pod beskidzkich, śląskich okolic, przeto nie dziwnego, że zna je doskonale a w poznawanie uroczego zakątka włożył całą pasję wrażliwego na piękno turysty. Wytworzenie opracowana prelekcja ogólnie się podobała; pomogły powodzeniu przeźrocza ze zdjęć dyr. Kuglina. Muzykę górali śląskich demonstrował "na żywo" p. Jan Drodz, nauczyciel z pod Baraniej Góry. Sala była szczególnie zapełniona. Następnego odczytu wypowie dr. St. Dedzio o uroku Tatr Zachodnich, krainie smreków i halnego wiatru. Odczyt również z wielu przeźroczeniami.

PODZIĘKOWANIE

K. KOSIŃSKIEGO



Niniejszym pragnę serdecznie podziękować prasie i kierownikom programów radiowych za bezinteresowne ogłaszanie mojego recytalu, który się odbył w piątek, 29 kwietnia, b. r., w Audytorium Związku Polek, oraz poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować Komitetowi, który tak owocnie pracował nad sprzedażą biletów, i z serca płynące składam staropolskie Bóg zapłać Szanownej Publiczności za tak liczne poparcie mego recytalu.

KAROL KOSIŃSKI.

OCHRONA PRZYRODY

GINĄ RZADKIE PTAKI NA POMORZU.

Przed rokiem donosiliśmy o rzadkich ptakach, które dostrzegano na niektórych jeziorach pomorskich. Były to kormorany, czaple, łabędzie i czarne bociany, te ostatnie w lasach koło Osiecznej. W tym roku ptaki te gdzieś się podziały prawdopodobnie kłusownicy się o ich pobycie dowiedzieli i rzadkie okazy przetrzebili. Łabędzie nie wróciły na jezioro Milachowo, jak corocznie; kormoranów również było mniej, niż zwykle. Czaple musieli odstraszyć rybacy na pobliskich jeziorach i stawach rybnych. Te nie wesołe zmiany na gorsze uszczuplają pierwotny charakter pomorskiej przyrody. Z kłusownikami i nieuświadomieniem trudno walczyć. Przyroda nie obroni się sama — trzeba jej w tym pomagać. Ale jak?

RUCH REGIONALNY

Muzemu regionalne w Chojnicach znajduje się w smutnych warunkach. Jego zbiory mieszczą się od dłuższego czasu na strychu ratusza. Wobec braku opieki ze strony zarządu miejskiego zbiorami ma się zająć województwo.

Ma Temperament



Catherine Littlefield, nie tylko że ma talent, gdyż jest balleriną baletu filadelfijskiego, lecz także i temperament, gdy niepodobał się jej skecz zrobiony przez karykaturzystę Loui Hirschmana z niej podczas jednego z jej popisów, więc podarła karykaturę i uderzyła artystę w twarz.

MUZYKA

Opera Warszawska zorganizowała Widownię.

Przed pewnym czasem donieśliśmy, że na jednym z przedstawień teatru Wielkiego w Warszawie było na widowni 97 osób. Widownia liczy przeszło tysiąc miejsc. Teraz karta się odwróciła. Przedstawienie za przedstawieniem jest wyprzedane. W szczególności "Hrabina" i "Straszny Dwór" robią "komplety" nieustannie. Tajemnicą nietylko w tym, że ceny niższo wogóle o 40 procent. Zarząd Spółdzielni artystów, który teatr Wielki prowadzi po zbankrutowaniu niefortunnego dyrektora Mazarakięgo, zorganizował kompletnie widownię, t. j. dopływ słuchaczy. Nietylko sprzedaje całe przedstawienia organizacjom i związkom, tak jak to dawniej bywało, lecz dotarł do różnych zrzeszeń i ofiarowuje im masowo bilety na jeszcze dogodniejszych warunkach, zastępując ilością sprzedanych miejsc, ich "jakość" t. j. drogocność. Jak dotychczas, system ten wydaje dobre rezultaty, bo też na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, dawno go zastosowano do racjonalnego funkcjonowania teatrów, opierając je na frekwencji masowej, nie na drożyznie miejsc, których nie ma komu kupować.

ZABYTKI

ODKOPANIE AKADEMII PLATOŃSKIEJ.

Z Aten donoszą o odkryciu, jakiego dokonał pochodzący ze Smyrny bogaty Grek Aristofron, archeolog-amator. Poświęcił on prawie cały majątek na rozkopanie miejsca, na którym, wedle obliczeń, miała znajdować się Akademia słynnego filozofa. Miejsce to podlegało licznym powodziom, gdyż zalewała je rzeczka Sefiz; poza tym wznosiły się na nim liczne domki i budynki, które trzeba było wykupić i zburzyć.

Obecnie prace wykopaliskowe zostały uwieńczony rezultatem. Odkryto zarys monumentalnej budowli, otoczonej wielkimi filarami kamiennymi, opodal zaś podobne filary odgryzają miejsce, gdzie Plato przechadzał się ze swymi uczniami. Według doniesień z Aten, stwierdzono na podstawie znalezionych napisów, że odkryte budowle były w istocie Akademią Platońską. O paręset kroków dalej odkryto ruiny budowli z czasów Pizystrata. Rząd grecki zajął się tą sprawą i wyznaczył Aristofronowi fundusz na dalsze roboty.

INTERESUJĄCE WYDAWNICTWO TEATROLOGICZNE.

Ukazał się obszerny, przeszło 400-stronicowy tom Sceny Polskiej (za rok 1937). Zawiera on bardzo bogatą i urozmaiconą treść: rozprawy historyczne z zakresu teatru polskiego i obcego, wspomnienia osobiste, nieznane materiały (m. i. dotyczące Wyspiańskiego w okresie "Wesela"), ujęcia estetyczne pojedynczych zjawisk pierwsze w literaturze polskiej i bodaj obecnej, postawienie problemu socjologii teatru, na koniec liczne przeglądy (teatr w Polsce, teatr za granicą, literatura teatrologiczna polska i obca, czasopiśmiennictwo teatralne, teatr w prasie i czasopiśmiennictwie i t. d.)

Królowa Balu



Jeanette Prinz lat 19, z Louisville, Ky., została wybrana królową mającego się odbyć balu studenckiego w uniwersytecie Indiana.

CZY WĄŻ HYPNOTYZUJE SWE OFIARY?

Ciekawe środki obrony

Od dawien dawna wierzono, że trwoga przed wężem, któremu ludzkość zawdzięcza z racji Ewy wszystkie swe utrapienia, jest człowiekowi wrodzona t. zn., że instyktownie boimy się i brzydymy się tych zwierząt. Tymczasem, wedle badań psychologów jest całkiem inaczej. Małe dzieci wcale się wężów nie boją, o ile ich ktoś uprzednio strachem nie nauczył. Fałszywe wychowanie jednak robi swoje i wąż jest nadal jednym z pierwszych "strachów" nie tylko dzieci.

Najbardziej rozpowszechnione jest mniemanie, że zanim wąż zamorduje swą ofiarę, hipnotyzuje ją wzrokiem bazyliszka. Zoologowie często zaprzeczali tej zdolności węża. Dopiero jednak nauka społeczna zdołała dać nam wyjaśnienia, wystarczające do wniosku, że sił hipnotycznych węż nie posiada.

Weźmy ciekawy przykład z żabą. Oto za chwilę wąż rzuci się i pożre swą ofiarę. Jest ona oddalona jeszcze na taki odstęp, który umożliwia ucieczkę. Tymczasem co się dzieje? I wąż i żaba trwają w bezruchu. Wygląda to tak, jakby żaba beładnie oczekiwała swego tragicznego końca. W momencie jednak tego bezruchu żaba przeżywa wielką tragedię. Jej instykt samozachowawczy wyszukuje wszystkie możliwe środki samoobrony. Ponieważ żaby mogą poruszać się wolno, zwykle w czasie niebezpieczeństwa wolą zatrzymać się. Jak balon "nadymają się", co czyni ich podobnymi do okrągłej piłki, niemożliwej do uchwycenia ani dziobem wroga ani pyskiem. Przy tym żaba wyciąga sztywno łapy, staje się niejako "kanciasta", a więc niezbyt apetyczna do przelknięcia. Inny efektywniejszy sposób samoobrony przed wężem ma specjalny gatunek żab, które w chwili tragicznej z-piskiem lecą wprost na węża. Ponieważ wąż jest tchórzliwy, manewr ten bardzo często się udaje. Obserwowany jednak przez człowieka wygląd tak, jakby zahipnotyzowana żaba leciała wprost do paszczy potwora. Sprawa żabiej hipnozy została przez biologów w dziecinny sposób wprost wyjaśniona. Oto w kierunku żaby skierowano rurę gumową posuwając ją ruchem powolnym, naśladującym ruchy węża i cóż się okazało? — żaba stała "urzęczona" tak, jakby się znajdowała przed prawdziwym wężem.

Niewyjaśniona jest co-

Humor

Niedoświadczony.

— Powiedzcie mi, co was właściwie zaprowadziło do więzienia?
— Młodzieńcze niedoświadczenie — proszę pana.
— No, no, bez przesady, przecież macie napewno dobrą pięćdziesiątkę.
— Ja też nie mówię o swoim wieku, tylko o wieku mojego adwokata.

Marzenia pastucha.

Dziedzic: — Walek, co byś robił, gdybyś był dzieckiem?
Pastuch: — Kupiłbym sobie samochód i nie potrzebowałbym latać boso za świniami, proszę pana dziedzica.

prawda jeszcze hipnoza myszy, ptactwa i t. d., gdy znajdują się w pobliżu węża, jednak przypuszczać należy, że na przykład mysz, mająca tak czujną i baczną uwagę, widząc powolnie zbliżający się o dziwnie wydlużonych kształtach przedmiot, tak jest zaabsorbowana obserwa-

THE FAIR
MILWAUKEE AVE. at WOOD ST

GDY POTRZEBA WAM OKULARÓW



SKORZYTAJCIE Z NASZEJ SPECJALNEJ OFERTY

6 Modernistycznych Stylów. Po..... **\$4.85**

Komplet
(2 style na ilustracjach)
albo korzystajcie z naszego Planu Dogodnych Spłat.

THE FAIR—Dept. Optyczny—Dr. John Z. Borkoski, Zarządca



Chociażby **RUPTURA** Sama się Najmniejsza Nie Wyleczy

Jeżeli nie chcesz lub nie możesz poddać się operacji to obstaluj sobie natychmiast najnowszą konstrukcji pas wprost z fabryki który nie tylko że jest lekki i nadzwyczaj wygodny, lecz podtrzymuje wypuklinę w ten sposób, że zabezpiecza od powiększenia się bez różnicy jaką pracę wykonujesz.

A: DIADUL & SONS

1362 MILWAUKEE AVENUE, Blisko Damen Avenue
Tel. HUMBOLDT 1480 35 lat doświadczenia (Nie na rogu)
Eksperti Mężczyźni i Kobiety do Waszych Usług
Robimy także gumowe pończochy na opuchnięcie nóg, opaski brązowe, podpory na bolące stopy, aparaty dla kalek, sztuczne nogi, ręce i t. d. — Skład otwarty do 5:30; w niedzielę i święta zamknięte.
Niniejsze ogłoszenie ukazuje się co sobotę.

**Nie Czekaście —
Jutro Może Być Zapóźno!**

Jeśli chcecie zabezpieczyć od ognia dom, meble, automobil lub cokolwiek zaasekurować, prosimy przyść do naszego biura.—Nie obawiajcie się.—Polscy reprezentanci rozmówią się z Wami po polsku.



"Jesteśmy Członkami Klasy Pierwszej
Chicago Board of Underwriters"

O'MALLEY & McKAY, Inc.
GENERALNI AGENCI

Bankers Indemnity Ins. Co.
Columbia Fire Ins. Co.
Michigan Fire & Marine Ins. Co.
Sentinel Fire Ins. Co.

222 W. ADAMS UL.
Pokój 1517, 1519, 1521
Telefon CENTRAL 5208
Telefon CENTRAL 5209
CHICAGO

**Może Moje Podatki
Są Też Za Wysokie**

**Janowi X. zwrócono w podatkach
\$786.00 bo zaangażował sobie
eksperta podatkowego.**


Wielu ludzi przeplaca podatki i wcale o tem nie wie. Czynią to przymiemy domów, (receivers) spółek pożyczkowych, banków. Zdarza się to właścicielom domów i interesów które nie zatrudniają eksperta podatkowego do stwierdzenia czy suma zapłaconych podatków jest słuszna i akuratnie oszacowana.

Najlepiej zgłosić się do mojego biura aby się dowiedzieć jak można uzyskać zniżkę w podatkach nim będą zapłacone w całości.

Stanisław A. Bezdon
Rachmistrz i Ekspert Podatkowy

Pokój 913 **139 N. Clark Ulica** Tel. State 4139
Telefon w domu Palisade 7147 — Adres domu 4028 Oakdale Ave.

cją, iż chwila decydującej samoobrony myszy przed wężem jest zwykle spóźniona. Na klasycznym jednak przykładzie z żabami z całą pewnością można stwierdzić, że inne zwierzęta przez węże nie są hipnotyzowane.

1863  1938

Dla Oszczędności

Więcej niż 300,000 ludzi składa swe oszczędności w tym banku. Świadczy to dobrze o bezpieczeństwie i obsłudze oferowanej tym, którzy oszczędzają w tym dogodnie położonym banku. Otwórzcie konto oszczędnościowe które-regokolwiek dnia.

The First National Bank of Chicago

Członek Federal Deposit Insurance Corporation

DEARBORN, MONROE I CLARK STREETS

Wm. A. Rogers Srebro



**Nie Ograniczamy Ilości
Nabycia Tych Kompletów**

Gdy zbierzecie sześć kuponów i kupicie pierwszy komplet, zaraz możecie zacząć zbierać kupony na drugi komplet. W każdym Dzienniku Związkowym będzie tylko jeden kupon, a każdy kupon będzie zaopatrzony w numer porządkowy i datę. Aby dostać komplet trzeba przynieść lub przysłać sześć kuponów wyciętych z sześciu wydań Dziennika Związkowego z rzędu — z opłatą.

Gruby Gatunek — Gwarantowany Na Całe Życie

Może trudno uwierzyć by takie srebro można dostać za tak niską cenę... ale jest tak w rzeczywistości! Powyżej przedstawiona zastawa jest platerowana szczerem srebrem — jest gwarantowana na całe życie. Każda sztuka jest nie tylko umiejętnie posrebrzana, ale nadto jest dwukrotnie platerowana szczerem srebrem w punktach narażonych na większe zużycie.

4 Sztukowy Komplet

Łyżeczka do cukru — nóż do masła — widelec do mięsa —
Lyżka do Sosu.

**A-1 Plus Wm. A. Rogers
Srebra**

tego samego wzoru jak

6-Szt. Komplet powyżej

NA KAŻDY
KOMPLET
6 KUPONÓW I **99c**

KASетки do SREBRA

na 6 kompletów \$1.75
na 12 kompletów \$2.25

Ślicznie wyścielone — srebro w nich nie czernieje. 6 kuponów z tego ogłoszenia wycinanych po jednym z sześciu po sobie następujących numerów Dziennika Związkowego. Do zamówień pocztą trzeba załączyć nadto 35 centów na koszt opakowania, przesyłki i ubezpieczenia.

WYTNIJCIE TEN KUPON

Przy zamówieniach przez POCZTĘ — trzeba podać WYRAŹNIE nazwisko i adres aby uniknąć zwióki w przesyłce.

KUPON NA SREBRO LUB KASETKĘ

Do Wydawnictwa DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO
1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

Sześć tych kuponów wycinanych po jednym z sześciu po sobie następujących wydań Dziennika Związkowego za opłatą 99c upoważnia do dostania jednego kompletu srebrnej zastawy stołowej A-1 PLUS WM. A. ROGERS. Na kasetki do srebra dopłaca się do 6 kuponów \$1.75 lub \$2.25 zależnie od zamówienia. Na przesyłkę Kasetki przez pocztę trzeba załączyć dodatkowe 35c.

Nie przyjmujemy zamówień telefonicznych. Kupony z dopłatą należy przynieść osobiście do biura Dziennika Związkowego. Osoby z prowincji mogą przysłać kupony i dopłatę 99c, a nadto 15c na koszty przesyłki i opakowania, razem więc \$1.14 w rejestrowanym liście lub przekazem pieniężnym (Money Order) na zamówienia srebra.

Nazwisko.....

Adres.....

Miasto.....

KUPON NR. 299 7 MAJA, 1938

STRONICA 13

HUMOR ŻART SATYRA

UROCZA BRUNETKA Z DANCINGU

Orkiestra zagrała tango. Pan Zygmunt powstał z krzesła i szybkim krokiem zbliżył się do siedzącej w towarzystwie starszego jegomościa, wytwornej brunetki.

Od tygodnia codziennie spotykał tę parę na dancingu, od tygodnia ogień miłości trawił jego serce.

Już dawno chciał prosić wytworną brunetkę do tańca, ale nie śmiał. Odstraszała go ponura twarz towarzysza uroczej damy.

Ale dziś zdecydował się. — Czy wolno prosić? — zapytał z pełnym uszanowaniem ukłonem.

W odpowiedzi usłyszał jakieś niewyraźne mruknięcie pana i ujrzał przyzwalający uśmiech damy.

Po chwili kołysał się już w rytmicznym tańcu.

Pana Zygmunta ogarnęło uczucie niewypowiedzianego szczęścia. Rozdętymi nozdrzami wciągał delikatny zapach jej perfum, bez słowa patrzył w jej tajemnicze oczy i, jak mógł najmocniej, zacierał ramię dokoła jej pulchnej kibi.

Lecz wszystko na tym świecie, a więc i tango, ma swój koniec. Minęły rajskie minuty i pan Zygmunt zmuszony był odprowadzić swą partnerkę do ponurego faceta.

— Przy następnym tańcu, powiem jej, jak mi się podoba — postanowił, wracając na swoje miejsce.

I, gdy znów zabrzmiała muzyka, pan Zygmunt momentalnie rzucił niedopalonego papierosa i podbiegł do stolika wytwornej brunetki.

Ale jej nie znalazł. Przy stoliku siedział samotnie ów starszy pan, jego rywal. Spojrzył na pana Zygmunta i westchnął z politowaniem.

— Że też się panu chce bez przerwy tańczyć z tą babą? — Pan Zygmunt oburzył się.

— Jak pan się może tak wyrażać?
— No, no, bez gniewu, kochany panie. Jak pan chce, niech pan tańczy. Ona za chwilę wróci. Będzie pan mógł z nią tańczyć do siódmego potu. Niech ma babsztyl frajdę.

— Panie! — zmarszczył gniewnie czoło pan Zygmunt. — To oburzające! Jak można się w ten sposób wyrażać o swej żonie?

— Żonie? — skrzywił się jegomość. — To ma być moja żona? Tfu! Moja żona od trzech tygodni jest zagranicą.

— Choćby nawet była państwą kochanką — unosił się pan Zygmunt — nie wolno się panu w ten sposób wyrażać!

— Ona moja kochanką?! — oburzył się ponury facet. — Oszalał pan?

Pan Zygmunt był zbity z tropu.

— Nie wiem kim jest dla pana ta dama — oświadczył... — Jedno wiem, że jest uroczą, po co pan z nią chodzi?

— Bo mnie, cholera nie puszcza na krok samego. Łazi za mną, panie drogi, jak z mora!

— Kocha pana tak mocno, czy co?

— Iiii... gdzie tam?

— Więc czego pana pilnuje?

— Bo to jest moja teściowa, panie szanowny.

ROZMÓWKA

Pani Kunegunda kupuje mięso:

— Panie rzeźniku, daj mi pan dwa biefsztyki, tylko nie takie twarde, jak zeszłym razem!

— Twarde były? dziwi się rzeźnik. — Paniusi się pewnie zdawało...

Gdzie mi się zdawało!... Mój mąż chciał je nawet jako żelówki do butów przybić.

— Szkoda, że nie przybił... — odciął się rzeźnik. — Miałby przynajmniej buty całe...

— A właśnie, że chciał je sobie przybić — odpaliła pani Kunegunda — tylko były takie twarde, że gwoździe się łamały!

OJCIEC

— Teraz, Gurgandyno, kiedy złapałem cię z kochankiem, zabiję cię jak psa.

— Na miłość boską, nie czyń tego. Przecież to ojciec twych dzieci.

TROFEA

— Ho, ho! Widzę, że nareszcie wieziesz z polowania jakąś zwierzynę w torbie!

— Niestety, to mój pies.

ZAGADNIENIE

— Czy diabeł jest żonaty?

— Nie.

— To dlaczego ma rogi?

MEDYCyna

Pan Stanisław dostał ataku ślepej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Stanisław nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć niż poddać się operacji.

— Ależ drogi panie — uspokajają go lekarz — przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić...!

W POSPIECHU

W niedzielę po południu zjawia się uprzykrzony kuzynek. Z wyrzutem w głosie pani domu mówi:

— Szkoda, że tak późno przyszedłeś, — właśnie co tylko sprzątnęłam po podwieczorku.

Mała Joasia: — Wujciu, wujciu, mamusia tak się spieszyła, że aż rozbiła imbryk!

NASZA POCZTA

— Podobno dopiero teraz ukazał się zbiór nieznanych listów Mickiewicza.

— Co ty mówisz? Dopiero teraz? No widzisz, jak funkcjonuje nasza poczta!

Kolektywizm

Studentki



— Czyś ty myślała o mnie, gdyś kładła kawałek ciasta weselnego pod swoją poduszkę?

— Tak, ale śniłam o całej klasie pierwszorzeczniaków, do której i ty należysz.

TYLKO TYLE.



Ciotka: — No cóż sprawowaś się dobrze, gdy mnie nie było?

Jane: — Tak bardzo dobrze. Wczoraj mieliśmy zabawę i podczas rzucania w siebie garnkami, goście wytkli cały komplet stołowy.

REKA I SUMIENIE.



Właściciel: — Tajemnica dobrego zysku zależy od umiejętnego położenia ręki na wadze.

Klerk: — I od tego jakie kto ma sumienie, panie szefie firmy.

SZCZĘŚLIWY.



— Słyszałeś — Salecki wygrał \$1,260 na torze wyścigowym w Aurora.

— To może mi odda teraz te 50 centów, które pożyczyl odemnie, gdy jechał na tor wyścigowy.

POKRZYWDZONA POŁOWICA

Ulicą przejeżdża wspaniały kondukt pogrzebowy. Między gapiami, przyglądającymi się pogrzebowi stoi też pan Wondraczek z żoną.

— Widzisz — zachwyca się pan Wondraczek — to są naprawdę piękne konie. Szkoda wogóle gadać, konie pierwszej klasy. Aż się serce raduje.

— No, no, wielka sztuka, wyondulowane i wystrojone na ostatni guzik! Ale — skrzyczy zjadliwie małżonka — gdy ja chcę pieniędzy na fryzjera, albo na krawcową, to nie chcesz nawet o tym słyszeć.

KODEKS I PIENIĄDZE

— Proszę o książkę "Jak zrobić pieniądze".

— Służę panu. A może jednocześnie zapakować i kodeks karny?

KUPNO BEZ TARGU

Pipman ma zmartwienie ze swoją narzeczoną. Arystokratka! O byle co robi awantury.

Broń Boże, żeby sobie wytarł nos obrusem! Jakby obrus to była święta rzecz.

Jak raz przez omyłkę wziął jej szcztokę do włosów i przeczyścił sobie buty, po prostu zrobiła piekło.

A co się takiego stało? — Przecież buty czarne, ona też brunetka. Więc o co ten krzyk?

Codziennie jej musi przynosić kwiaty. A jak czasem mu szkoda pieniędzy i udaje, że zapomni, narzeczoną robi dziką awanturę.

— Tylko cham przychodzi do ukochanej z gołymi rękami!

Więc nazajutrz Pipman przychodzi w rekawiczkach, żeby ręce nie były gołe, ale to też nic nie pomaga.

— Jesteś ordynarny sknera! — krzyczy narzeczoną. — Widzę, że mnie nie kochasz!

I Pipman musi kłękać i się przysięgać i ją przekonywać.

— Ja ciebie nie kocham?! Ja?! Głupia! Jak ty możesz wątpić? Przecież ty masz 30 tysięcy w posagu!...

Eh, żeby nie te 30 tysięcy, Pipman, jużby dawno dał tej zwariowanej arystokratce kopniaka. A tak musi cierpieć.

Nie wolno się podrapać, chociaż swędzi. Jak się zapomni czasem chusteczki do nosa, to już się trzeba mordować, zatykać nos górną wargą, bo obrus, psia krew, jest nietykalny! Co to za życie?

Ale najbardziej denerwuje Pipmana, że narzeczoną nie pozwala mu się w sklepach targować.

Arystokratka się nie targuje. Arystokratka kupuje tylko w sklepach, gdzie jest napisane "ceny stałe". A tam się nie wypada targować.

Pewnego razu Pipman wszedł z narzeczoną do eleganckiego sklepu, żeby sobie kupić palto.

Naturalnie był napis "ceny stałe". Inaczej ta arystokratka, psia krew, nie chciałaby wejść. Targować się nie wypada.

Pipmana trzęsła cholera. Narzeczoną wybrała palto, kazała mu przymierzyć i oświadczyła, że to się weźmie.

Pipman zerknął na cenę. 120 złotych!

— 120 złotych?! — buntował się w duszy. — I ja się mam nie targować?! Dobrze! Nie będę się targował!

Przejrzył się obojętnie w lustrze i zwrócił się do subiekta.

— Owszem, palto mi się podoba. Co do ceny, ja się nigdy nie targuję. Wziąłbym to palto, ale tu są potrzebne pewne przeróbki.

— Słucham pana — skłonił się subiekta.

— Panowie chyba robicie pewne przeróbki, jak klient żąda?

— Ależ naturalnie! Co pan każe przerobić?

Pipman niedbale wskazał palcem.

— Proszę przerobić cenę na karteczce. Ze 120 złotych na 60.

MODA

Halina rozmawia z mężem. — Czy wiesz mój drogi, jakie kapelusze będą noszone latem?

— Wiem: Kapelusze, które tobie się nie podobają i kapelusze, których cena przewyższa moje możliwości płatnicze.

ŻAŁUJE

— Czy to pan mnie wczoraj spoliczkował?

— Bardzo żałuję, ale niestety nie ja.

NA BALU

— Na zdrowie! W winie jest prawda.

— Tak niestety. A prawdę tę usłyszymy, gdy przyjdziemy do domu.

LICYTATOR

Żona z zadowolona miną zwraca się do męża:

— Kochasium, zdaje mi się, że nasz synek zostanie w przyszłości licytátorem.

— Dlaczego?
— A bo już dziś ma twój zegarek pod młotkiem.

POZNAŁ ŻONĘ

— Alfredzie, musisz mi nareszcie powiedzieć, kiedy właściwie poznałeś swoją żonczkę.

— Kiedy ją poznałem? — Uczciwie powiedział kilka miesięcy po naszym ślubie.

BIUROKRATYZM KUCHENNY

Jedną z dobrych pań zapragnęła uprzyjemnić dzień świąteczny swojej służącej i kupiła dla niej bilet do teatru.

— Marysiu — rzekła rano w owym dniu do służącej, a była to niedziela — idź dziś do teatru. Masz tu bilet odemnie. Grają bardzo ładną sztukę.

A Marysia, nie zawahawszy się na chwilę, odparła:

— Przepraszam panią, ale ja do teatru nie pójdę. Pani zapomina, że według umowy, niedziela należy nie do państwa, ale do mnie.

KTO JEST CHORY?

— Lekarz zabronił mojej żonie gotowania.

Dlaczego? Czy jest chora?

— Nie, ale ja jestem chory.

W KAWIARNI

— Daj mi papierosa.

— Nie noszę teraz papierosów.

— Żeby się odzwyczaić od palenia?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— Żeby ciebie odzwyczaić od palenia!

ODCZYT

— Gdzie byłeś wczoraj wieczorem?

— Poszedłem na odczyt.

— Na jaki temat?

— "Jak być zawsze zdrowym".

— I?

— Odczyt był już po raz trzeci odroczony spowodu choroby audytora.

NIC

On: — O czym tak myślisz?

Ona: — O niczym.

On: — Jak można myśleć o niczym?

Ona: — O bardzo, właśnie myślałam o pieniądzach na gospodarstwo.

STAROŚĆ MUSI SIĘ WYSUMIEĆ

— Już nigdy żadnemu mężczyźnie, proszącemu mnie o rękę, nie powiem: "Niech pan pomówi z mamusią!"

— Dlaczego?

— Ten ostatni oświadczył się samej mamie!

TO NIE ONA

— Franciszku, czy moja żona już jest w domu?

— Nie, panie doktorze! To papuga tak wymyśla!

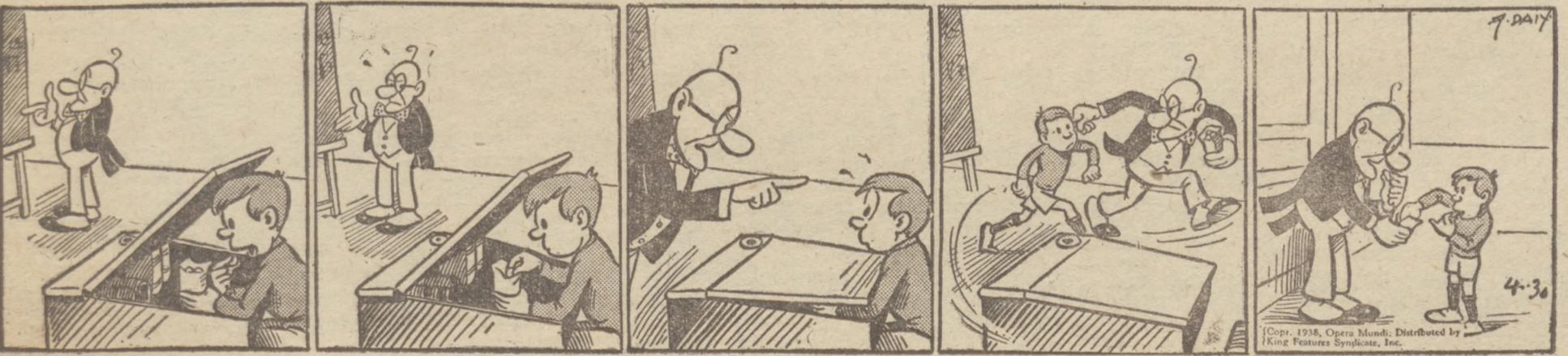
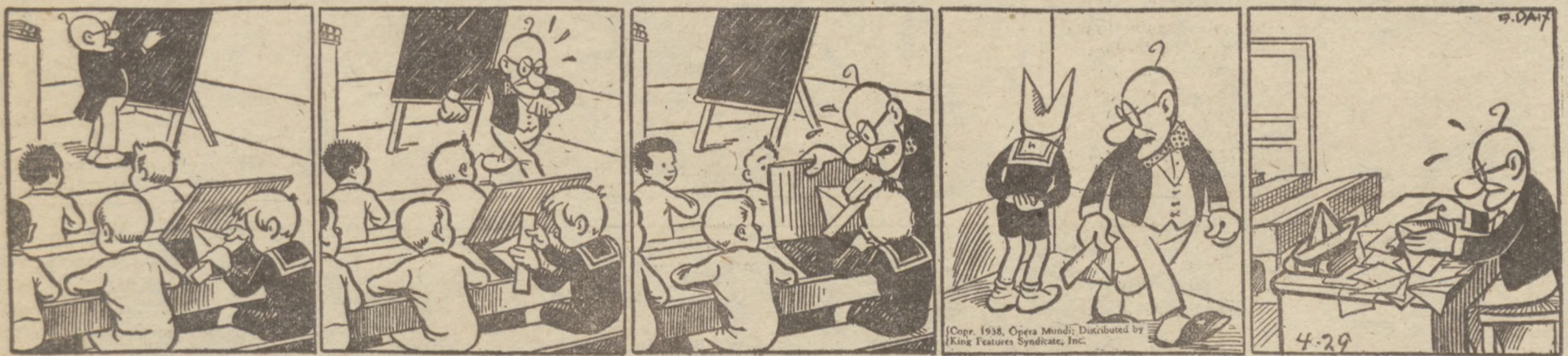
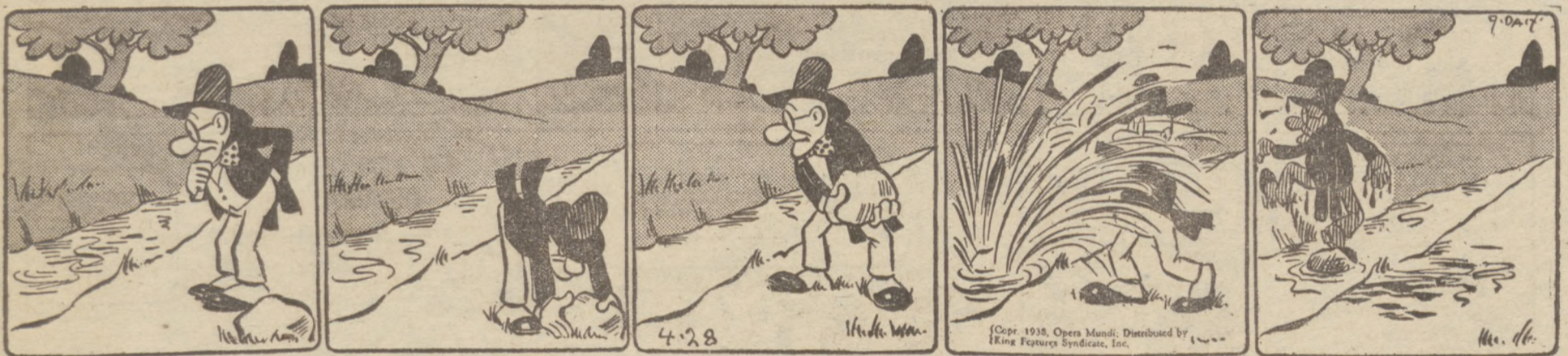
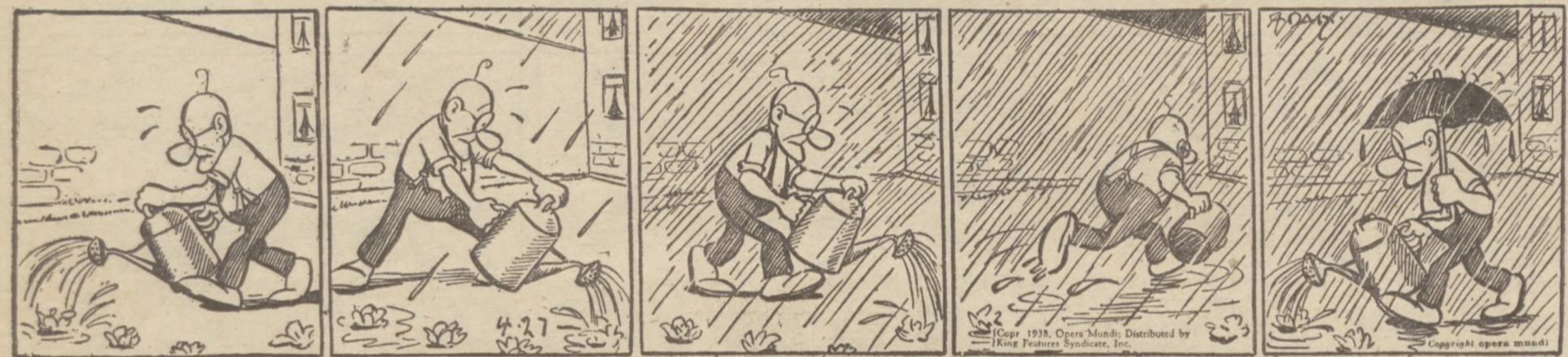
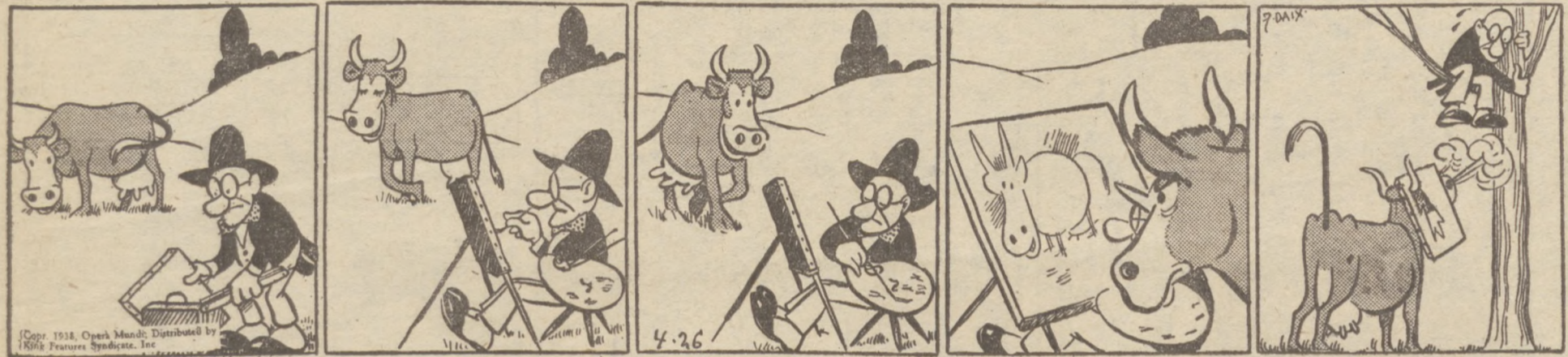
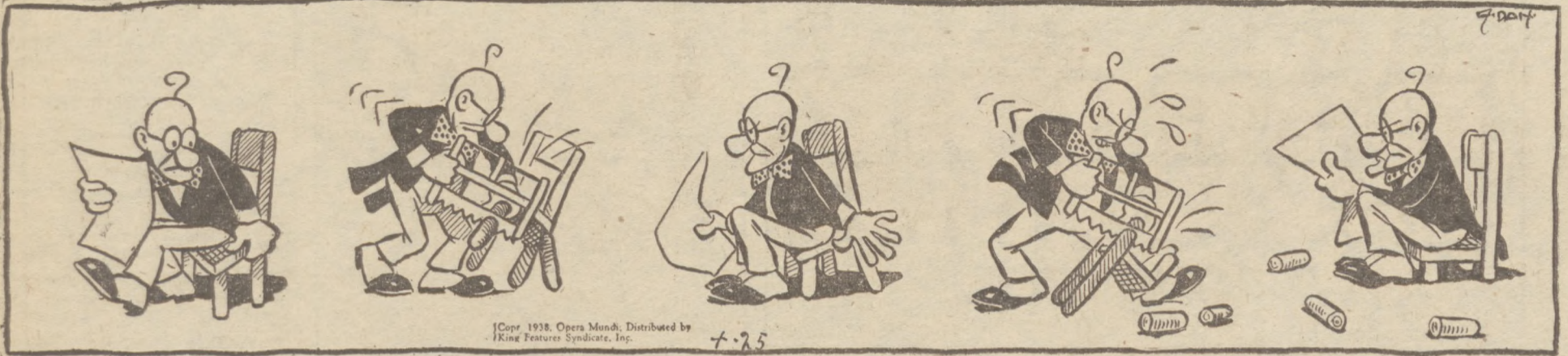
— Cóż to, to teraz konie same biegną po ulicach?

— Nie, to pani Iksińska z pewnością znowu spadła z konia podczas przejażdżki.

— Ona zawsze tak robi i doszła już w tym nawet do pewnej wprawy.

Przygody Profesora Nimbusa

Rysuje Daix



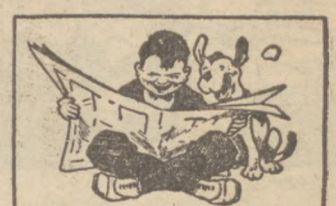
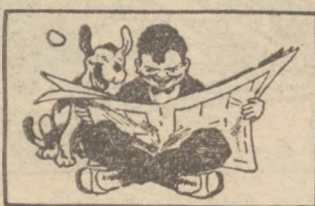
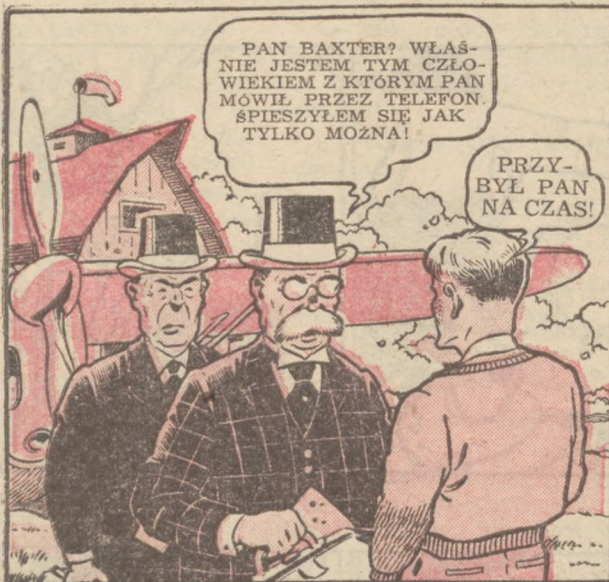
MIŁOŚNIKOM AWIATYKI

BARNEY BAXTER

W POWIETRZU

BY FRANK MILLER

Registered U. S. Patent Office.



ZNAJOMY ZAPACH

— Marysiu, to pewnie twój naręczony czeka na ciebie przed domem?
 — A skąd pan wie o tym, że to mój naręczony?
 — Poznają to po zapachu mojego cygara...

ROZTARGNIENIE

Profesor B. słynie z roztar- gnienia. Pewnego dnia pan profesor składa wizytę kondolencyjną znajomej, której mąż zmarł przed kilku dniami.

Ledwie powitała panią do-

mu, profesor R. zapomniał już o celu wizyty.

— Po krótkiej rozmowie pyta:
 — A cóż porabia szanowny małżonek?
 — Mój mąż? Już na cmen- tarzu, panie profesorze...
 — Niezwykły pomysł — dziwi się profesor — w nocy chodzić na cmentarz!

W KAWIARNI

— Dlaczego nie wyrzucasz tego jegomościa?
 — Zwariowałeś! Ile razy go budzę, to płaci rachunek.

POMOC W NAGŁYM WYPADKU

Na stację pogotowia ratun- kowego wpada jakiś zadyszany jegomość.
 — Panie doktorze, czy mo- że mi pan pomóc?
 — Ależ naturalnie! Prze- cież po to tu urzęduję!
 — No to dobrze, niech mi pan pożyczyci dwadzieścia zło- tych.

TRESURA

Artysta cyrkowy pracował — przez osiem dni nad wytre- sowaniem gęsi, która umiała

liczyć. Ale wszystko nada- remnie.

— Czy to tak trudno wy- tresować gęś?
 — Z tem jako tako. Ale gdy m ja już wyuczył, straci- łem engagement i musiałem ją zjeść.

SŁUŻĄCA

— Marysiu, idź na górę i zapytaj państwa Podkówków, czy tam wszyscy powariowa- li, że wyczyniają tak piekiel- ny hałas.
 — Dobrze, a czy mam cze- kać na odpowiedź?

NASZE DZIECI

— No, Helusiu, chodź do wujka na kolana!
 — O, na to jestem jeszcze za mała...

W CYRKU

W cyrku produkuje się na- śladowca głosów zwierzęcych. W pewnej chwili zwraca się do publiczności.
 — Płacę 100 dol., jeżeli nie potrafisz oddać głosu jakiegoś z wybranych przez Szan. Pań- stwo stworzeń.
 Głos z widowni: — Udaj pan sardynkę.

W NOWYM DOMU ADMINISTRACYJNYM ZWIĄZKU NAR. POL.



NOWY GMACH ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO, znajdujący się przy zbiegu ulic W. Division i Bosworth. Jak widzimy powyżej gmach ten przedstawia się pięknie i okazale. Poświęcenie nowego gmachu odbędzie się dziś, w sobotę, 7go maja, o godzinie 2ej po południu. (Foto—Henry)



BIURO PREZESA ZARZĄDU CENTRALNEGO Z. N. P., p. Jana Romaszkiwicza w nowym gmachu związkowym. Przy prezese siedzi Cenzor Związku Narodowego Polskiego, Franciszek X. Świątlik.



BIURO WICEPREZESKI Z. N. P. Przy biurku w pośrodku widzimy wiceprezeskę Z. N. P., panią Franciszkę Dymek, a przy niej dyrektorki panią Bronisławę Zawilińska i panią Aniele Wójcik.



PORTAL NOWEGO GMACHU Związku Narodowego Polskiego w Chicago. Główne wejście do nowego gmachu Z. N. P. przedstawia się okazale. Po obu stronach wejścia widnieją napisy w języku polskim i angielskim, a nad portalem znajduje się metalowa tarcza z wrytymi na niej literami Z. N. P.



BIURO SKARBNIKA Z. N. P. Przy biurku pod portretem Washingtona siedzi skarbnik Z. N. P., Józef T. Spiker, a przy nim dyrektor Z. N. P., Dr. M. W. Majchrowicz i L. Zalewska, asystentka skarbnika.



BIURO SEKRETARZA JENERALNEGO Z. N. P. w nowym gmachu związkowym. W środku widzimy sekr. jen. Albina S. Szczerbowskięgo, a przy nim siedzą dyrektor Michał Tomaszkiwicz i Marian Kosztecki, asystent sekretarza.



BIURO KONTROLERA Z. N. P. Przy biurku kontroler Z. N. P., J. Bronars, a przy nim jego sekretarka, panna Anna Singer.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO Z. N. P. w sali posiedzeń w nowym gmachu. Na powyższej ilustracji widzimy od strony lewej dyrektorów D. Sakowskiego, Fr. Synowca, A. Sobotę, skarbnika J. T. Spikera, wiceprezesa Fr. Dymek, wiceprezesa Cz. Hibnera, kontrolera J. Bronarsa, asystenta rzecznika adw. K. Midowicza, prezesa J. Romaszkiwicza, sekretarza jenerałnego A. Szczerbowskiego, asystenta sekretarza M. Kosteckiego, dyrektorki B. Zawilinska i A. Wojcik i dyrektorów E. Jaworka, I. Werwińskiego, Dr. M. W. Majchrowicza i Fr. Głowę.



BIURO WICEPREZESA Z. N. P. Miłym zakątkiem jest biuro wiceprezesa Z. N. P. Widzimy przy biurku wiceprezesa Związku pana Czesława Hibnera, a przy nim siedzą dyrektorzy Damazy Sakowski i Aleksander Sobota.



BIURO KOMISJI ROZWOJU. Przy biurku dyrektor Franciszek Głowa, prezes Komitetu Rozwoju ze swoją sekretarką.



BIURO NACZELNEGO LEKARZA Z. N. P. Przy biurku widzimy Dr. Franciszka A. Dulaka, naczelnego lekarza Z. N. P., przy nim siedzi jego pomocnik W. Andrzejewski.



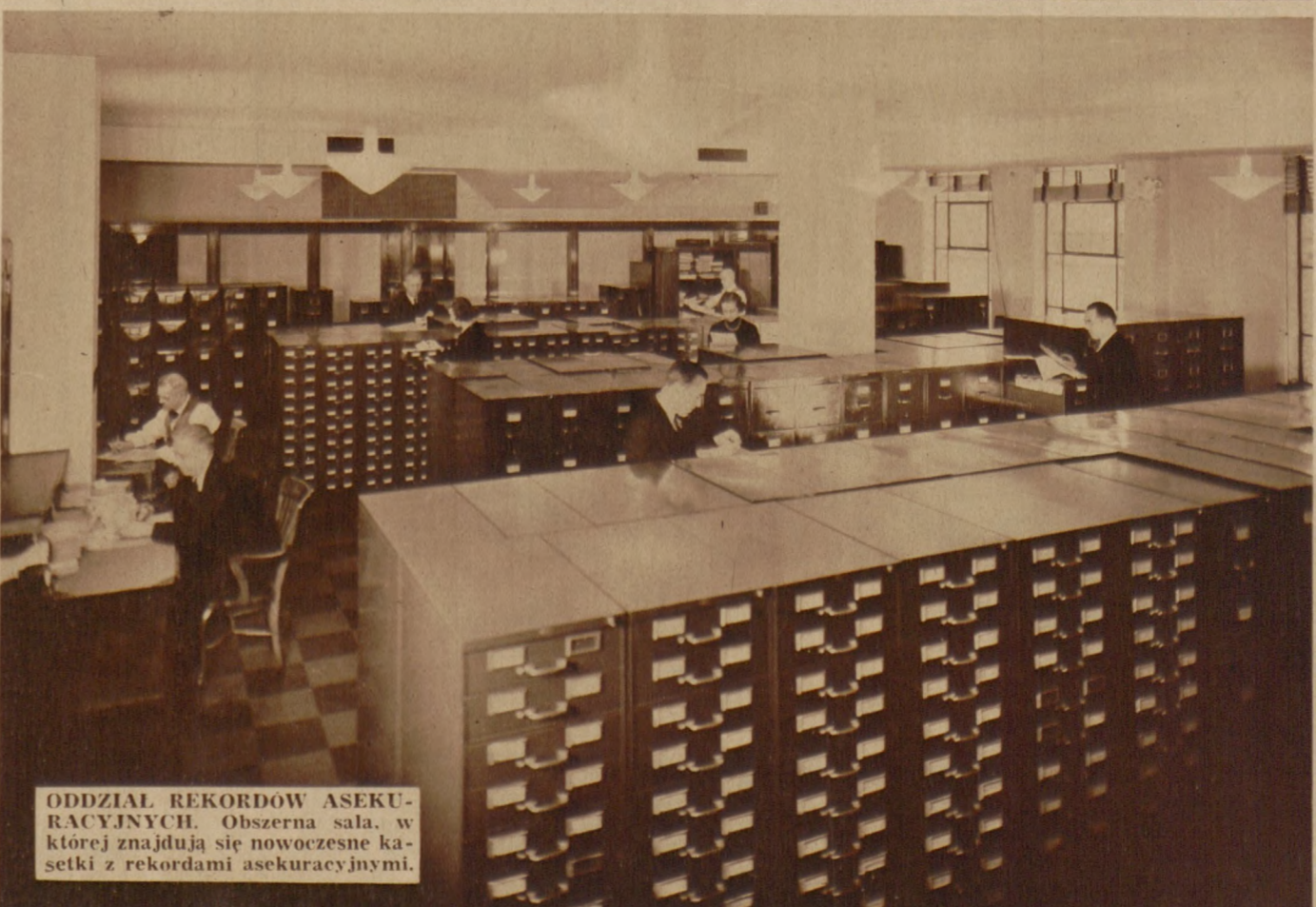
BIURO WYDZIAŁU OŚWIATY. Przy biurku widzimy dyrektora Franciszka Synowca, prezesa Wydziału Oświaty Z. N. P. Edmunda Płaczkę, sekretarza Wydziału Oświaty i Halinę Poprawską, jedną z pracowniczek tegoż wydziału.



SEKCJA BIUR ADWOKACKICH RZECZNIKA Z. N. P., w których załatwia się wszelkie sprawy prawne. Widzimy powyżej pracowników tego wydziału, a wśród nich adwokata Kazimierza Midowicza, asystenta rzecznika Z. N. P.



BIURO SEKRETARZA JENERALNEGO w nowym gmachu związkowym zajmuje całe piętro. Główne to biuro jest jasne i wygodne, a wobec tego że biurka pracowników znajdują się obok siebie, skomplikowana praca sekretariatu postępuje szybko i sprawnie.



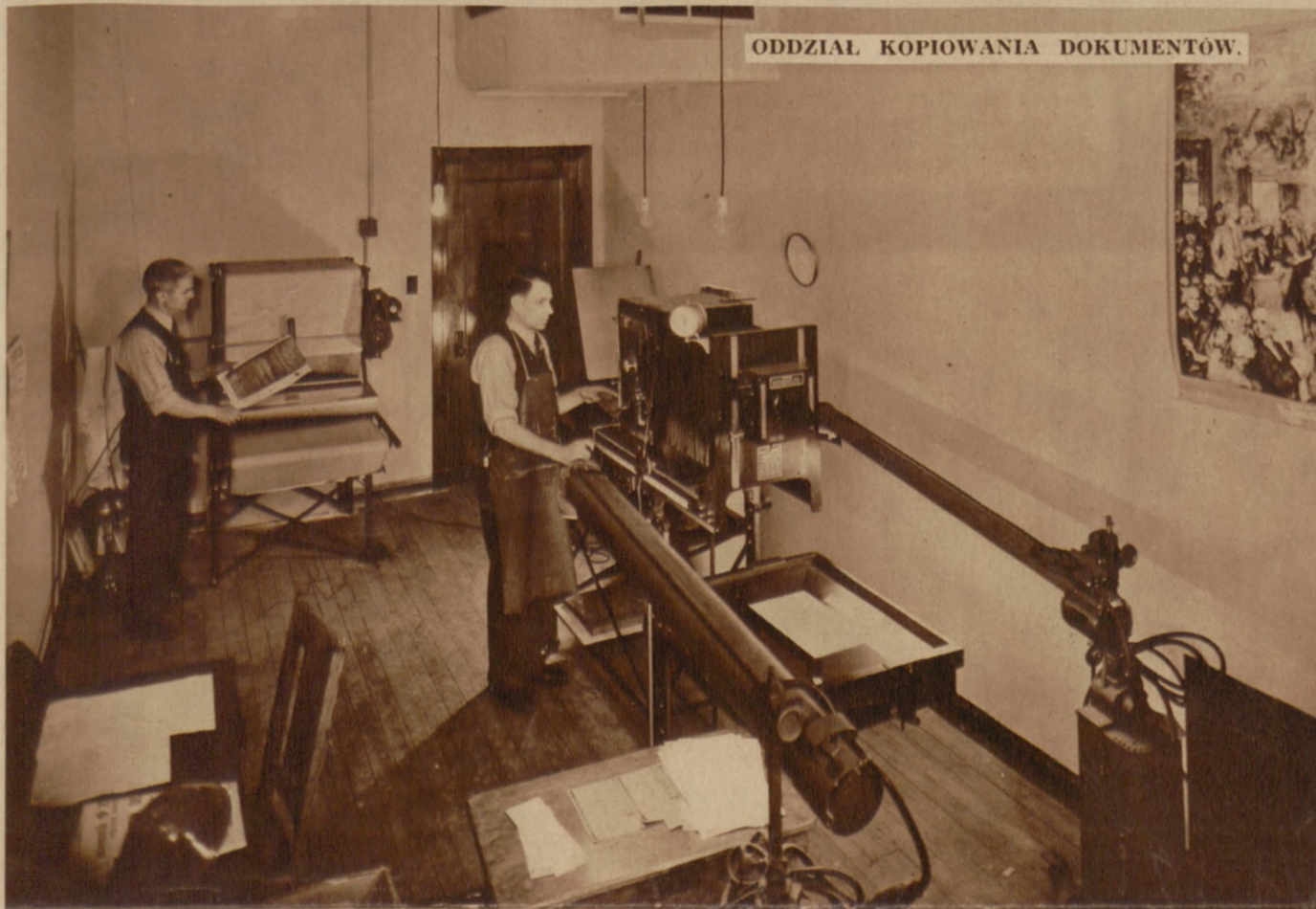
ODDZIAŁ REKORDÓW ASEKURACYJNYCH. Obszerna sala, w której znajdują się nowoczesne kasety z rekordami asekuracyjnymi.



WYDZIAŁ POŚMIERTNEGO I HARCERSTWA. Widzimy powyżej sale, w której znajduje się Wydział Pośmiertnego i Wydział Harcerstwa.



SALA MASZYN BIUROWYCH w nowym gmachu Związku Narodowego Polskiego.



ODDZIAŁ KOPIOWANIA DOKUMENTÓW.



BIURO SKARBNIKA Z. N. P. Jedną z obszernych sal zajmuje biuro skarbnika Z. N. P. Widzimy tutaj wśród zatrudnionych pracowników skarbnika Z. N. P. Józefa F. Spikera.



KASY OGNIOTRWALE. Okazałe przedstawiają się nowoczesne kasy ogniotrwałe w nowym gmachu związkowym.

Fotografie z nowego gmachu Domu Związkowego znajdujące się w niniejszym wydaniu Dziennika Związkowego w sekcji rotograviurowej zostały wykonane przez p. Franciszka Rutkowskiego, właściciela Frank Routh Studio, pnr. 224 East Ontario Street w Chicago.



CALY RÓG PIETRA w nowym gmachu związkowym zajmuje biuro wydziału realnościowego Z. N. P. Na przedzie widzimy panią K. Paczyńska, kierowniczkę jednego z działów. Nieco dalej stoi p. E. A. Wronski, kierownik działu likwidacyjnego.



O KOLONIE DLA POLSKI w Poznaniu na Placu Wolności odbyła się wielka manifestacja społeczeństwa, podczas której żądano kolonii dla Polski.



POSEŁ LITEWSKI W WARSZAWIE. Przyjazd Pierwszego Posła Litewskiego, p. Szkirpa do Warszawy.

ĆWICZENIA W PARKU PUŁASKIEGO W CHICAGO. Dziewczęta polskie ćwiczą na poręczach w Parku Pułaskiego.



BALET KLUBU AKADEMICKIEGO. Członkinie baletu Klubu Akademickiego—Halina Kajkowska, Irena Gieryna, Irena Zakrzewska, Jadwiga Rusiecka i Bronisława Bochnik.

PIEKNO KOŚCIOŁÓW POLSKICH.—Wspaniała świątynia Św. Trójcy, pnr. 1118 Noble ulica w Chicago, Ill. (Henryk Photo)



KU PAMIECI CURIE-SKŁODOWSKIEJ. Radca Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Witold Wankowicz, sadzi drzewo ku pamięci naszej wielkiej rodaczki w Metuchen, New Jersey.

PODPORUCZNYCI NA ZAMKU.—Prezydent Mościcki przechodzi przed frontem nowozamianowanych podporuczników kawalerii. (Światowid)



Z WEDRÓWKI PO POLSCE.—Stary dom w Wisniowcu na Wołyniu, który pamięta nie jedną burzę dziejową. (Dr. Jarosz)